

PRZYJACIEL LUDU

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY
ORGAN STRONNICTWA LUDOWEGO

KOSZTUJE:

w Polsce: miesięcznie 20 zł, kwartalnie 60 zł, półrocznie 110 zł, rocznie 200 zł. — w Ameryce: w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Argentynie i Urugwaju rocznie 4 dolary, w Brazylii rocznie 3 dolary (60 kruczejrów).

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ul. św. Anny 2. Konto P. K. O. Nr. IV. 1.110. Telefon Nr. 585-89.

Rok 58

Kraków, 19 stycznia 1947

Nr 1-2

Polska Zjednoczonej Demokracji i Rząd Jedności Narodowej zwyciężą!

Na zwycięstwo p. Mikołajczyka stawia urzędowa Anglia i Ameryka. Między innymi mowcami niepoślednią rolę dla Anglosasów odgrywa fakt, że emigracyjny „rząd” Raczkiewicza i Arciszewskiego wraz z jego otoczeniem cywilnym i wojskowym stał się utrapieniem władz i ludności angielskiej i amerykańskiej, kosztuje zbyt wiele i wprowadza zamęt w stosunkach międzynarodowych. Gdyby Mikołajczyk zwyciężył, niewątpliwie pierwszy krok, jaki Anglosasi uczyniliby, byłoby wysłanie do Polski Raczkiewiczów i Arciszewskich celem obdarzenia Polaków tymi wszystkimi kłopotami jakie dziś w związku z pobytom reakcji polskiej ciąży na Anglosasach.

Na zwycięstwo p. Mikołajczyka czekają zastępy „wysokiej” biurokracji sanacyjnej, która lękając się ludu, nie wraca do Polski, ale chętnie wróciłaby, gdyby Mikołajczyk zwyciężył i biurka rządowe jej przystawił.

Na zwycięstwo p. Mikołajczyka czeka kasta oficerska za granicą w nadziei, że odżyją czasy „pułkowników”.

Na zwycięstwo p. Mikołajczyka czekają obszarnicy, kartelowcy i łagasi jednych i drugich, w nadziei, że uda się im przywrócić dawny porządek rzeczy.

Na zwycięstwo p. Mikołajczyka czekają kamienicznicy warszawscy, ciesząc się nadzieją, że nowy rząd dla nich kosztem państwa wybuduje pałace.

Na zwycięstwo p. Mikołajczyka czekają wszyscy ci, którzy żyli z dawnych „wyższych sfer”. Wywiezieni z Warszawy „chłopi z Marszałkowskiej” właściciele szynków, barów, restauracji, różne niebieskie ptaki, żyjący z popełniania przestępstw, kobiety lekkich obyczajów, itp. okazy, które bez wysiłku, bez pracy w Polsce prowadziły wesoły żywot, nie tylko, że do Polski nie wracają ale należą do najgorliwszych podpór polityki p. Mikołajczyka.

Rachuby tych podpór są błędne i mylne. Gdyby nawet p. Mikołajczykowi udało się odnieść zwycięstwo wyborcze, (czego jednak nigdy się nie doczeka) to jednak nie stanowiłoby to jeszcze o oddaniu Polski pod wpływ skojarzonego z p. Mikołajczykiem wstępnictwa polskiego.

Przedewszystkiem Wojsko Polskie, to, które kraj wraz z Armią Radziecką wyzwoliło, spod okupacji niemieckiej, które kraj uratowało przed anarchią wewnętrzną, miało by w tej sprawie najwięcej do powiedzenia.

Rachuby panów oficerów Andersa i Bora, że uda się im przy pomocy p. Mikołajczyka zlikwidować demokratyczną Armię Polską z jej kornusem oficerskim i Naczelnym dowództwem, i że siebie na jej miejsce wprowadzą, są w grubym błędzie.

Rachuby „chłopców z lasu”, że po zwycięstwie p. Mikołajczyka będą wojewodami, starostami, wójtami czy burmistrzami, że osią-

dą hurtownie piwa, wódki, tytoniu, spotkałyby się z oporem już nie tylko polskiej demokracji, ale niewątpliwie i większość P. S. L.-u znając wartość moralną tego elementu, opuściłaby p. Mikołajczyka widząc go w tak „dobrowolnym” towarzystwie.

Rachuby złodziei i bandytów, występujących pod firmami „Gromów”, „Burz”, „Byskawie”, „Tarzanów”, że oto oni obejmą policyjną służbę bezpieczeństwa w Polsce Mikołajczykowski, zapewne poruszyłoby i postawiło na nogi całe społeczeństwo, które dość już ma wyczynów tych zbrodniarzy. Zwycięstwo wyborcze p. Mikołajczyka rozpętałoby niewątpliwie apetyty przeróżnych spekulantów, a między nimi spekulantów politycznych, i wywołałoby konieczność poskramiania tych apetytów przez te wszystkie czynniki, które Polskę dźwignęły z upadku. Rzecz oczywista, że to zmaganie wewnętrzne, wywołane zwycięstwem wyborczym p. Mikołajczyka niewątpliwie skończyłoby się ostatecznie jego klęską i katastrofą polityczną. Ale też właśnie ze względu na ten wstrząs, jakoby Polska chwilowo przeżyć musiała, nikt tak nie pragnie zwycięstwa Mikołajczy-

ka jak Niemcy. Wyborcze zwycięstwo Mikołajczyka, to radość Niemców z osłabienia pozycji politycznej Polski na arenie międzynarodowej. P. Mikołajczyk należy do polityków — narzędzi, którymi inni się posługują. Dlatego wszystkie jego poczynania spotykają się z niedowierzaniem i nieufnością. W zapewnienie p. Mikołajczyka, np. że jest zwolennikiem trwałości sojuszu ze Związkiem Radzieckim nikt w Polsce nie wierzy, a zapewne i sam p. Mikołajczyk w to nie wierzy. I nikt się nie dziwi, że nie wierzą w to politycy Związku Radzieckiego. Zwycięstwo p. Mikołajczyka, to oziębienie w stosunkach Polski ze Związkiem Radzieckim, a Niemcom o to właśnie chodzi! Dlatego też w interesie siły, powagi, wewnętrznego spokoju i bezpieczeństwa Państwa Polskiego P. S. L. musi być i będzie w wyborach pokonane. Będzie to równocześnie klęska polityki p. Mikołajczyka i skojarzonego z nim „lasu” i „podziemia”.

Zjednoczona polska demokracja wybory wygra.

Rząd Jedności Narodowej z walki wyborczej wyjdzie zwycięską!

Jak P. S. L. przygotowywało bojkot wyborów i co z tego wyszło?

Prezes P. S. L. Mikołajczyk i jego doradcy polityczni już przewidzieli swoją klęskę wyborczą. Zwycięstwa i klęski są normalnym zjawiskiem w polityce. Dla p. Mikołajczyka i tow. klęska wyborcza jest jednak zjawiskiem kompromitującym gruntownie, jeśli się zważy, że zapewnieniami o swych sukcesach wciągał p. Mikołajczyk do gry politycznej Anglików i Amerykanów. To też w chęci zamazania wrażeń swej klęski i podtrzymania fikcji siły i pewności siebie, p. Mikołajczyk rozpoczął lamenty nad swą niedolą wywołaną rzekomymi nadużyciami wyborczymi i wobec agentów prasowych obcych państw wyraził się bojkotem wyborów. Przez bojkot opinia publiczna miała się dowiedzieć, że p. Mikołajczyk nie bawi się teraz w wybory, że pozwala laskawie swym przeciwnikom zwyciężyć po to, aby przy następnych wyborach przy pomocy „lasów” i Anglosasów zostać 100%-owym zwycięzcą. Chłopi jednak w bojkoty nie wierzą. Z doświadczenia pamiętają, że z dorady „Piasta” stosowane w przeszłości bojkoty wyborów parlamentarnych i samorządowych godziły w samych chłopów. To też P. S. L.-owcy tym razem zastosowali inną me-

todą bojkotu. Widocznie wydali instrukcje swoim agitatorom, aby z rozmysłem popełniali przy zgłaszaniu listy kandydatów takie błędy i niezgodności z ustawami, które spowodują nieważność zgłoszenia listy. Piszą nam np. z powiatu bialskiego, że tam niejaki Wojciech Jekielek z Osieka przedstawił dla okręgu chrzanowskiego listę kandydatów P. S. L.-owych podpisaną ołówkiem przeszło 100 nazwiskami wyborców, z których większość listy tej nie podpisywała. A więc podpisy zostały podrobione. W ten sposób Wojciech Jekielek rozmyślnie tak działał, aby lista P. S. L.-owa została unieważniona. Chodziło o uzyskanie pretekstu do nakłaniania wyborców, by wobec unieważnienia listy do wyborów nie szli, czyli bojkotowali wybory. W taki i w podobny sposób działali P. S. L.-owcy w dziewięciu okręgach: kaliskim, ostrowieckim, Przasnyskim, miejskim Łódzkim, myślenickim, przemyskim, bielskim, kieleckim radomskim. Widocznie jest tu współdziałanie P. S. L.-u z „lasem” i „podziemiem”, mające na celu przez prowokowanie unieważnienia list kandydatów, zachęcanie wyborców do bojkotu wyborów. To tajemnica p. Mikołajczyka i tow.

została w ubiegłym tygodniu ujawniona w Warszawie z okazji aresztowania jednego z przywódców tajnej „leśnej” organizacji „WIN” oraz sanatora i współpracownika „Gazety Ludowej” Wacława Lipińskiego. W czasie rewizji znaleziono w jego fajce ukryty list dla p. Mikołajczyka zawierający dorady „podziemia” i „lasu” w sprawie bojkotu wyborów. List ten ma treść następującą:

„W związku ze zbliżającym się terminem wyborów do Sejmu, za pomocą których Tymczasowy Rząd Polski zamierza utrwalić swą pozycję, prawnopubliczną na terenie Polski i międzynarodowym, komitet porozumiewawczy organizacji i stronnictw niepodległościowych Polski podziemnej, reprezentujący polską niezależną myśl polityczną uważa za wskazane zakomunikować Panu swój pogląd na sytuację ogólnomiędzynarodową i w związku z nią na sytuację Polski. W obecnej sytuacji przedwyborczej nie można dopuścić aby Tymczasowy Rząd władzę swą umocnił i swe pełnomocnictwo tymczasowe zamienił na stałe. Udział w wyborach ułatwi Rządowi zrealizowanie jego zamiarów, doprowadzając do zniszczenia opozycji z powołaniem się na wyrażaną w wyborach wolę ludności i w znacznym stopniu utrudni z nim walkę zarówno na płaszczyźnie wewnętrznej jak i międzynarodowej. Jedynym więc środkiem utrudniającym rządowi zrealizowanie jego zamiarów musi się stać bojkot zarządzonych wyborów co winno przynieść następujące rezultaty:

a) wobec niewątpliwie masowej absencji społeczeństwa w wyborach i stojących pustkami lokali wyborczych — wykaże wobec społeczeństwa a zwłaszcza wobec czynników zagranicznych (korespondenci prasowi) całkowitą izolację rządu w narodzie,

b) jako legalny środek walki politycznej w znacznym stopniu skrepuje możliwość represji, zwłaszcza wobec masowego udziału społeczeństwa w tej formie walki oraz nie obrazi poczucia legalności wśród Anglosasów, niezmieennie na tym punkcie wrażliwych.

c) przez swój demonstracyjny a jednocześnie pokojowy charakter wzmocni siły moralne społeczeństwa, które nie może iść od klęski do klęski, coraz bardziej załamującej jego siły,

d) umożliwi czynnikom międzynarodowym nieuznanie w tych warunkach przeprowadzonych wyborów, pozostawiając rządowi nadal jego charakter tymczasowy.

Przytoczone powyżej względy natury politycznej i moralnej nakazują w obecnym układzie sił politycznych w Polsce jak i międzynarodowych przeprowadzenie bojkotu wyborów, jako najbardziej wskazane środka walki politycznej. Straty wywołane tą decyzją nie będą z pewnością większe niż po przeprowadzeniu przez rząd wyborów z udziałem w nich społeczeństwa, a suma zysków politycznych niewątpliwie okaże się wyższą niż suma strat. W tym przekonaniu komitet porozumiewawczy zwraca się do Pana Prezesa o powzięcie decyzji wynikającej z powyższej analizy. Komitet poprze PSL wszystkimi dostępnymi siłami”.

Prezes P. S. L. p. Mikołajczyk do dorad sanacyjnego podziemia zastosował się częściowo. Oto na posiedzeniu Naczelnego Komitetu Wykonawczego swej partii przeprowadził uchwałę o częściowym bojkocie wyborów, mianowicie w tych okręgach, gdzie jego agenci, współpracujący z „lasem” i „piwnicą” sprostowali rozmyślnie przez popełnienie oszustw wyborczych w stosunku do własnych stronników unieważnienie P. S. L.-owych list.

Takie są kręte ścieżki chadźania politycznego p. Mikołajczyka i jego „leśnego” towarzystwa.

Lud wiejski w okręgach bielskim, chrzanowskim, myślenickim, przemyskim, kieleckim, kaliskim, ostrowieckim przasnyskim, radomskim i we wszystkich powiatach, które wchodzi w skład tych okręgów wyborczych, niech ma to na uwadze, że dorady p. Mikołajczyka obliczone są na pożytek organizatorów band leśnych, i wsteczniactwa polskiego dla celów, których tajemnice odkrył memoriał z fajki Lipińskiego. Kto zatem słuchałby dorad P. S. L.-owskich i bojkotował wybory, dawałby manifestacyjnie do poznania, że jest zwoleńnikiem „lasu” i „podziemia” i że z jego politycznymi zbrodniami solidaryzuje się!

Mamy przekonanie że chytróść zawiedzie p. Mikołajczyka i że odpowiedzią na jego prowokacje bojkotowe, będzie pełny udział wyborców w akcie głosowania w dniu 19 stycznia i oddanie głosów solidarnie na listę Nr. 3.

3 Nasi kandydaci 3

w województwie krakowskim

OKRĘG 47 (CHRZANÓW)

DR JÓZEF PUTEK

Życiorys zamieściliśmy w poprzednim numerze.

FRANCISZEK ŚWIADEK

Rolnik. Pochodzi z Zygodowic, wioski w powiecie wadowickim, niedużej, za to szczycącej się wielu wybitnymi działaczami ludowymi. Z Zygodowic pochodził śp. Franciszek Dziobek, długoletni członek Wydziału powiatowego w Wadowicach i śp. Franciszek Dziobek młodszy, korespondent „Przyjaciela Ludu”. W atmosferze postępu wyrastał świadek na działacza ludowego. W roku 1923 jako członek Zarządu powiatowego S. L. bierze czynny udział w akcji wyborczej słowem i piórem. Broszura przez niego napisana „Ropuchy polityczne” i „Wronie gniazdo” w setkach tysięcy egzemplarzy obiegła całą Polskę. Należy do chłopów publicystów, piszących w „Chłopskim Sztandarze”. Zakłada Stowarzyszenie „Wici”. Jest członkiem Rady Naczelnej P. S. L. „Wyzwolenie” Przez dwie kadencje jest wójtem gminy Zygodowice. Na tym stanowisku przeprowadza w porozumieniu z rodziną śp. Dziobka fundację „Domu ludowego imienia Franciszka Dziobka w Zygodowicach”. Obecnie jest członkiem Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie, prezesem Powiatowej Rady Narodowej i Prezesem Pow. Zarządu „Samopomocy Chłopskiej” w Wadowicach. W Stronnictwie Ludowym jest Fr. świadek członkiem Rady Naczelnej S. L., Wiceprezesem powiatowym SL. W okresie sanacyjnym jest kilkakrotnie więziony i maltretowany procesami politycznymi.

OKRAJNY WAWRZYNIEC

Rolnik. Prezes Zarz. Pow. SL w Olkusz. Członek Powiat. Rady Narodowej.

PAŁYS WŁADYSŁAW

W r. 1933 bierze udział w rozruchach chłopskich w powiecie łancuckim, za co został skazany na 2 lata więzienia. Od 1935 r. do 1939 r. pracuje w „Wiciach”, Stronnictwie Ludowym, Uniwersytetach Ludowych i spółdzielczości. W czasie okupacji pracuje w B. Ch. jako kolporter. Z początkiem 1943 roku zostaje aresztowany i osadzony w obozie w Oświęcimiu, a następnie w Mauthausen. Po klęsce wraca do kraju i staje do pracy w Stronnictwie Ludowym w województwie krakowskim, pełniąc w Zarządzie Wojewódzkim SL kolejno funkcje 2-giego sekretarza, a potem 1-go sekretarza Zarządu. Z dniem 1 listopada 1946 r. został powołany na stanowisko inspektora NKWSL w Warszawie.

OKRĘG 48 (MYŚLENICE)

BLAK JÓZEF

Urodził się w dniu 30 listopada 1915 r. w Rudniku, pow. Myślenice. Do szkoły powszechnej uczęszczał w Rudniku. Gimnazjum kończy w Myślenicach. Po powrocie z wojska z powodu braku funduszy na dalsze studia zamieszkuje w Rudniku przy swojej rodzinie, poświęcając się całkowicie pra-

cy organizacyjnej w Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” oraz w Stronnictwie Ludowym na terenie pow. Myślenice i Wadowice. W roku 1932 ponownie zapisuje się na Uniwersytet Jagielloński, kontynuując studia w Krakowie, prowadzi równocześnie w Zarządzie wojewódzkim Związek Młodzieży Wiejskiej „Wici” w charakterze wiceprezesa Zarz. Wojewódzkiego oraz w SL.

W roku 1944 z końcem listopada zostaje aresztowany przez Gestapo, w czasie ucieczki ciężko ranny, zostaje osadzony w więzieniu w Myślenicach, następnie wywieziony do Krakowa, skąd 9 stycznia 1944 r. do obozu koncentracyjnego w Gross Rosen koło Wrocławia, następnie Buchenwald i Flossenbürg. W końcu lipca 1945 r. wraca do Polski zgłaszając się natychmiast do pracy w Stronnictwie Ludowym, w charakterze członka Zarządu Wojew. SL w Krakowie. Zostaje członkiem KRN. Ostatnio staje na czele Zarządu Wojewódzkiego SL jako prezes Zarządu. Wchodzi w skład Woj. Rady Narodowej.

GARNCARCZYK JAN

Rolnik. Poseł do KRN. Członek Prezydium Zarz. Woj. SL w Krakowie. Członek Woj. Rady Narod. W okresie okupacji czynny działacz konspiracyjny grupy „Woli Ludu”. Walczy czynnie w oddziałach partyzanskich.

RZESZUT MIECZYSLAW

Sekretarz Zarz. Woj. SL w Krakowie.

CABAŁA FRANCISZEK

Rolnik. Prezes Zarz. Pow. SL w Limanowej. Członek Powiatowej Rady Narodowej.

OKRĘG 49 (TARNÓW)

DZENDZEL HENRYK

Urodził się w Przemyślu. W r. 1914 kończy gimnazjum w Brodach, w r. 1918 Akademię Hadlową w Lwowie.

Po pierwszej wojnie pracuje w Małop. Towarzystwie Kółek Roln. Zostaje Sekretarzem Zarz. Woj. SL. we Lwowie, redaktorem „Sprawy Ludowej”. Pracuje w „Kurierze Lwowskim”. W Warszawie jest sekretarzem b. Premiera Witosa i Sekretarzem Gen. PSL „Piast”. Pracuje w organizacjach młodzieżowych. W r. 1932 zakłada „Polską Agencję Agrarną”, której aż do r. 1939 jest Naczelnym Redaktorem. W okresie okupacji pracuje w konspiracyjnym Ruchu Lud. i B. Ch. Bierze udział w powstaniu warszawskim na Starówce. Aresztowany — ucieka z obozu w Pruszkowie. Prowadzi Wydział Inf. Pras. Zarz. Woj. SL w Krakowie. Jest członkiem Woj. Rady Narod. W Krakowie. Organizuje „Dziennik Ludowy” i staje na czele jako dyrektor, jest posłem KRN i członkiem Rady Nacz. SL.

KARCZ WŁADYSŁAW

Rolnik. Prezes Zarz. Powiat. SL w Brzesku.

WŁOSKIEWICZOWA JANINA

Córka małorolnego chłopca. Członek Prezydium Zarz. Woj. SL w Krakowie. Działaczka społeczna.

4.000 młodzieży chłopskiej na Krajowym Zjeździe w Warszawie

Sala posiedzeń Krajowej Rady Narodowej w Warszawie przybrała w dniach 4 i 5 stycznia — Krajowego Zjazdu Demokracji „Wici” świąteczny wygląd. Białoczerwonozielone sztandary i transparenty, okalały zewsząd przybyłych z całej Polski wiciarzy, na ważną naradę.

Na środkowej ścianie, w głębi trybuny ustawiono płaskorzeźbę partyzanta, nad nim, na kolumnie, olbrzymia urna, w której z roz-

poczęciem obrad zaplanął znicz — symbol „Wici”.

„Cześć i chwała wiciowcom, poległym w walce za wolność i lud”, głosi napis na rozpętanym transparencie, a po bokach trybuny nazwiska tych, których już nie ma wśród wiciarzy. Na czołowym miejscu: Babski Bolesław, Solarz Ignacy, Nocznicki Tomasz, Kosmowska Irena, Maj Karol, Kojdar Władysław, Ścibiorek Bolesław, Zawojna Narcyz i inni.

Z prawej strony, na balkonie widać olbrzymi zielony transparent, a na nim napis: „Pamiętajmy o śmierci Ścibiora — moralnym sprawcom tej zbrodni jest PSL”.

Sala zapelniona po brzegi, na zjazd przybyło ponad 4 tys. młodzieży chłopskiej. Ten masowy udział jest tym bardziej godnym podkreślenia, że grasujące w niektórych powiatach bandy, groziły represjami wyjeżdżającym na zjazd.

W pierwszych rzędach, wśród zaproszonych gości, zajęli miejsca ministrowie ludowi oraz przedstawiciele NKW SL. Na Zjazd przybył prezes Stronnictwa Ludowego — Baranowski, wiceminister Leśnictwa Iwanowski, wiceminister Sprawiedliwości, prezes P. S. L. Nowe Wyzwolenie Rek, sekretarz gen. NKW SL — Korzycki, wiceminister Rolnictwa i Reform Rolnych — Podedworny, wiceminister Informacji i Propagandy — Drewnowski, minister Kultury i Sztuki — Kowalski, minister Poczty i Telegrafów — Putek, prezes Samopomocy Chłopskiej — Janusz, oraz wojewodowie Gancarczyk i Dąb-Kociol.

Młoda wiciarka i żołnierz B. Chł. w krótkich, żołnierskich słowach uczcili pamięć poległych w walkach z okupantem Wiciowców, żołnierzy Batalionów Chłopskich oraz działaczy wiciowych, którzy zginęli z rąk reakcyjnych zbirów. Orkiestra odegrała „Gdy naród do boju”. W urnie nad płaskorzeźbą Żołnierza-B-chowca ze „stenem” w ręku zapłonął znicz. Zebrani odśpiewali „Już się sztandar nasz wiciowy kolorami mieni”.

W imieniu Komitetu Zjazdu Demokratyzacji „Wici” zabrał głos płk. Batalionów Chłopskich, stary działacz wiciowy — płk. Ożga-Michalski, powołując za stół prezydialny działaczy wiciowych z poszczególnych województw Polski. Następnie przewodniczący powitał obecnych na sali ministrów oraz wojewodów.

W imieniu Związku Zawodowego Literatów Chłopskich głos zabrał poseł Marian Kubicki, podkreślając, że dzięki wieloletniej pracy i walki, chłopcy doczekali chwili, kiedy swobodnie mogą się kształcić, czytać chłopską literaturę i prasę, która bez przeszkód dociera pod każdą strzechę oraz brać udział w współrzędzeniu i gospodarowaniu krajem.

W imieniu naczelnych władz Stronnictwa Ludowego powitał Zjazd sekr. generalny NKW SL ob. Korzycki, a w imieniu PSL — Nowe Wyzwolenie przemówił wiceminister Tadeusz Rek.

Następnym mówcą był prezes Zw. Samop.

Chłopskiej ob. Janusz, którego zebrani powitali gromkim: „Niech żyje”. Mówca złożył życzenia w imieniu Zw. Samop. Chłopskiej oraz przekazał pozdrowienia od młodzieży słowiańskiej z Kongresu Wszechsłowiańskiego w Belgradzie.

W przemówieniu swoim, prezes Janusz nawoływał do zgody i zjednoczenia, kończąc następującymi słowami:

„My, starsi działacze chłopscy, dzieło to zaczęliśmy ale wierzymy że wy to dzieło dokończycie”.

W drugiej części narady wiciowej obszerny referat pod tyt. „O właściwą drogę ruchu ludowego”, wygłosił płk. Ożga-Michalski, omawiając rozbijackie metody obecnego kierownictwa „Wici”, idącego na pasku politycznym interesów PSL. Mówca zobrazował walkę, jaka miała miejsce między radykalną młodzieżą wiciową a członkami obecnego Zarz. Gł., który wyprowadził na ślepy tor negacji Zw. M. W. „Wici”.

„Wici” przechodzą ciężką chorobę. Zjazd nasz ma na celu poddać rzeczowej krytyce dotychczasową działalność „Wici”. Będziemy radzić, jak działać, żeby nie rozbijano młodzieży chłopskiej jak przeciąć tamę, wstrzymując napór rwących się do czynu i do odbudowy Polski młodych sił.

Dzisiaj wydajemy walkę o stary nasz dom wiciowy; nie chcemy go zburzyć, lecz naprawić. Jest to historyczny proces o naszą wiciową ojcowiznę”.

Na odczytaniu depesz z życzeniami pomyślnych obrad zakończono pierwszą część Krajowego Zjazdu Demokratyzacji „Wici”.

Wieczorem dla uczestników Zjazdu, urządzono koleżeńską wieczornicę.

Drugi dzień obrad „Wici” zapoczątkował redaktor „Wsi” poseł J. A. Król, wygłaszając niezwykle treściwy referat pt. „Z przeszłości w przyszłość wiciową” po czym nastąpiła bardzo interesująca dyskusja.

Na szczególną uwagę zasługuje przemówienie wiceprezesa Zarządu Głównego „Wici” ob. Ignara, znanego działacza wiciowego, witanego przez zgromadzonych przyjaznymi okrzykami i oklaskami. Mówca scharakteryzował poszczególne okresy rozwoju i działalności Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, potępiając wsteczne poczynania obecnego Zarządu Głównego, idącego na pasku partyjnych interesów PSL.

Stary działacz wiciowy, były wykładowca i współtwórca Uniwersytetu Ludowego w Szybach pod Krakowem, najbliższy współ-

pracownik sztandarowej postaci wiciowej — „chrzesnego” Solarza — ob. Stefan Bolesła, nakreślił walkę o postulaty wsi oraz linię postępowania młodzieży chłopskiej w przeszłości i w chwili obecnej.

Potępiając wsteczną działalność obecnej góry Związku, mówca powiedział: „Oby te ręce sparzyły się, które chcą zrobić żagiew podpalacza z płonących Wici!”

W imieniu młodzieży chłopskiej Dolnego Śląska przemawiał ob. Kowalik, ubolewając nad powojenną demoralizacją wśród młodzieży wsi oraz potępiając działalność elementów reakcyjnych, pchających młodzież chłopską na drogę zbrodni i występku.

Byli działacze wiciowy, ob. Iwanowski, nawoływał młodzież wiciową do porzucenia biernej postawy i wzięcia czynnego udziału w życiu społecznym i gospodarczym kraju, a także w odbudowie Polski wspólnie z młodzieżą robotniczą.

W imieniu wiciarzy z Pomorza przemawiał ob. Jachowicz z Bydgoszczy.

Województwo łódzkie reprezentowała ob. Kulikówna. W imieniu młodzieży wiciowej woj. rzeszowskiego przemawiał ob. Stanisław Cholej, żądając natychmiastowej zmiany dotychczasowego Zarządu Głównego „Wici” z Jaglą i Duszą na czele.

Następnie głos zabierali przedstawiciele woj. krakowskiego, Katowic i Łodzi, Poznania i Ziemi Mazurskiej. W narzeczu kaszubskim piękne przemówienie wygłosił delegat młodzieży kaszubskiej.

Po dyskusji przewodniczący ob. Ożga-Michalski odczytał rezolucję stwierdzającą, że większość członków obecnego Zarządu Głównego „Wici” pozostaje na służbie PSL, wobec czego Krajowy Zjazd Demokratyzacji „Wici” domaga się zmiany tego zarządu oraz wytyczenia właściwej drogi dla działalności „Wici”, prowadzącej do solidarnej aktywnej współpracy nad odbudową Polski Ludowej.

Rezolucję uchwalił Zjazd jednomyślnie.

Do Tymczasowego Komitetu Demokratyzacji „Wici” powołani zostali: Józef Ożga-Michalski, Jan Alekander Król, Ludomir Stasiak, Marian Tupalski, Stefan Jaroszek, Bronisław Klimaszewski, Jan Chlebny, Zofia Tomczykówna, Kazimierz Iwanowski Zofia Łóżnik, Jerzy Serejski.

Zjazd zakończono wspólnym odśpiewaniem hymnu ludowego: „Gdy naród do boju...”

3 Kandydaci Stronnictwa Ludowego 3

na listach okręgowych

OKRĘG Nr 10 (Łódź).

Korzycki Antoni, sekretarz generalny SL, poseł KRN.

Słoń Józef.
Michurski Czesław.

OKRĘG Nr. 32 (Leszno).

Wilanowski Stefan, poseł KRN, członek Rady Nacz.

Roch-Kowalski Franciszek, prezes Zarz. Woj. w Poznaniu.

Kita Adolf, członek Zarz. Woj. w Poznaniu, wicedyrektor Oddz. Roln. „Społem”.

Wawrzyniak Stanisław, prezes Zarz. Pow. Leszno.

OKRĘG Nr. 35 (Kalisz).

Baranowski Wincenty, prezes SL.

Tupalski Marian, poseł KRN, członek Rady Nacz.

Bonka Stanisław, członek Zarz. Woj., sekretarz Zarz. Pow., członek Pow. Rady Nar.

Mazurek Władysław, sekretarz Zarz. Pow. Jarocin.

Zarnecki Antoni.

OKRĘG Nr. 38 (Lignica).

Drewnowski Jerzy, wiceminister Informacji i Prop., członek NKW, poseł KRN, Redaktor Naczelny „Dziennika Ludowego”.

Okulicki Wincenty.

Lewandowicz.

Śadziak.

Gołębiowski Jan.

OKRĘG Nr. 42 (Bielsko).

Juszkiewicz Aleksander, poseł KRN, członek Rady Nacz., sekretarz ambasady R. P. w Moskwie.

Stasiak Ludomir.

Kubok Józef.

OKRĘG Nr. 43 (Gliwice).

Szyćko Aleksander, kierownik Wydz. Org. NKW.

Dąbrowski Stefan, członek Zarz. Woj.

Tomczyk Zofia.

Matysek.

Herbich Wacław, członek Zarz. Woj. w Katowicach.

OKRĘG Nr. 45 (Opole).

Kisiel Marian, kierownik Wydz. Inf. i Prop. NKW.

Kozak Edward.

OKRĘG Nr. 47 (Chrzanów).

Dr Putek Józef, minister Poczty i Telegrafów, przewodniczący Rady Naczelnej, poseł KRN.

Okrajny Wawrzyniec.

Patys Władysław.

Świadek Franciszek, członek Rady Nacz. Przewodniczący Pow. Rady Narod.

OKRĘG Nr. 48 (Myślenice).

Blak Józef, poseł KRN., członek Rady Nacz., prezes krakowskiego Zarz. Woj., członek Woj. Rady Narod.

Gancarczyk Jan, poseł KRN, członek

Woj. Zarz., członek Woj. Rady Narod.

Rzeszut Mieczysław, członek Zarz. Woj.

OKRĘG Nr. 49 (Tarnów).

Dziedzic Henryk, poseł KRN, członek Rady Nacz., dyrektor wydawnictwa „Dziennik Ludowy”.

Karcz Władysław.

Włoskiewiczowa Janina, członek Zarządu Woj.

OKRĘG Nr. 50 (Rzeszów).

Janusz Stanisław, prezes Zarz. Głównego Zw. Sam. Chł., poseł KRN, członek Rady Nacz. rolnik.

Augustyn Józef, poseł KRN, członek Rady Nacz., prezes Zarz. Woj., rolnik.

Olszewski Stefan, redaktor „Dziennika Ludowego”.

Krochmal Jan.

Gzodowski Tomasz, poseł KRN.

OKRĘG Nr. 51 (Gorlice).

ks. Borowiec Marian, poseł KRN, członek Rady Nacz., przewodniczący rzeszowskiej Woj. Rady Narod.

Nawrocki Tadeusz.

Niemiec Antoni.

OKRĘG Nr. 52 (Przemyśl).

Pszczołkowski Teofil, poseł KRN, członek Rady Nacz.

Dacków Mikołaj.

Drąg Adam.

Klamut Stanisław.

Pawlusiewicz Stanisław.

Atlantyk i Pacyfik nie chronią już granic Ameryki

Amerykański generał Curtis Lemay, szef badań i doświadczeń lotnictwa Stanów Zjednoczonych oświadczył, że *kierowane atomowe pociski mogą być wyrzucane obecnie na odległość 4.800 km. W ciągu najbliższych lat odległość ta zostanie prawdopodobnie dwukrotnie zwiększona.*

W obecnym stanie Atlantyk ani Pacyfik nie chronią już granic Ameryki. Nasze granice — oświadcza dalej generał Lemay — *leżą obecnie na arktycznych pustkowiach północnego bieguna.*

W zakładach energii atomowej w stanie Tennessee, należących do amerykańskiego mia-

wojny, odkryto nowy sposób utrzymywania uranu 235, który jest podstawowym czynnikiem w produkcji energii atomowej. Oficjalny komunikat stwierdza, iż nowy proces otrzymywania tego środka daje widoki na znaczne obniżenie kosztów produkcji, jak i potrzebne go personelu.

Badania nad nowymi metodami trwały od przeszło roku i zostały zatwierdzone przez cywilną komisję energii atomowej, która od 1 stycznia przejmuje całą odpowiedzialność za produkcję energii atomowej w Stanach Zjednoczonych.

Ameryka żąda baz morskich

Komisja dla spraw morskich kongresu amerykańskiego postanowiła domagać się „pewnych praw” Stanów Zjednoczonych do wysp na Pacyfiku, znajdujących się w rękach, lub też pod mandatem innych członków ONZ. Komisja nazwała wyspy te „ogniwami w łańcuchu obronnym” Stanów Zjednoczonych, twierdząc, że *państwa obecnie sprawujące zarząd nad wyspami, nie są w stanie wysp tych obronić.*

Komisja zaliczyła do tych wysp wyspę Manu (Archipelag Admiralicji pod zarządem Australii), wyspę Espiritu San (Nowe Hebrydy — wspólny zarząd Wielkiej Brytanii i Francji), wyspę Numera (Nowa Kaledonia — Francja), Guadaleanla (Archipelag Salomona — Wielka Brytania).

Komisja zażądała również „w imię bezpieczeństwa półkuli zachodniej i pokoju na Pacyfiku, aby Stany Zjednoczone sprawowały kontrolę przynajmniej na wyspach grupy Marshalla, Karolińskich i Mariańskich, nad którymi sprawowała mandat Japonia oraz nad wyspami japońskimi Izu i Bonin.

Zdaniem komisji, Stany Zjednoczone powinny posiadać specjalne prawa w tych miejscowościach, w których bazy amerykańskie zostały zbudowane na wyspach lub terytoriach należących do Narodów Zjednoczonych. Stany Zjednoczone nie powinny dopuścić, powiada

raport komisji, aby ich bazy na Pacyfiku znów stały się bezbronne, jak to miało miejsce z wyspami Guam i Wake przed ostatnią wojną.

Ćwiczenia wojskowe pod biegunem

Amerykański Departament Stanu podał do wiadomości, że 4.000 specjalnie dobranych żołnierzy rozpoczęło już w trzech miejscach operacje dla wypróbowania amerykańskiego materiału uzbrojeniowego w okolicach arktycznych.

Celem tych ćwiczeń jest „przygotowanie obrony granic arktycznej Ameryki, w razie nowej strategii hemisferycznej”. Próbowi poddawane są czołgi, karabiny, namioty, wyposażenia górskie, artyleryjskie działa, pojazdy oraz zapasy żywności. Szczegółowe zainteresowanie budzą doświadczenia, mające wykazać, *jaki wpływ wywiera mroźne i wilgotne powietrze na miotacze ognia, działa i przyrządy pomiarowe.*

1.500 żołnierzy znajduje się w bazie operacyjnej, która mieści się na wyspie Adak (Wyspy Aleuckie), druga grupa przeprowadza ćwiczenia na Alasce, a trzecia w Wisconsin.

Czyżby Amerykanie obawiali się inwazji Eskimosów?!!

Marszałek Montgomery w Moskwie

Generalissimus Stalin przyjął na Kremlu marszałka Montgomery. Cała prasa radziecka zamieszcza fotografie, przedstawiające Stalina i Montgomery. W czasie obiadu marszałek i generalissimus Stalin rozmawiali z sobą cały czas za pośrednictwem tłumacza. Min. Mołotow wniósł toast na cześć floty brytyjskiej i brytyjskich polityków. Marszałek Montgomery w krótkim, serdecznym przemówieniu podkreślił raz jeszcze dążenia do współpracy, oparte na zaufaniu.

Wczoraj Montgomery odleciał do Anglii i wylądował na lotnisku w Bassibourne.

W chwili odlotu marszałek miał na sobie palto, podbite sobolami i „papaszę” z szarych baranków, które noszą generałowie radzieccy. W zamian za ten dar ofiarował marszałek premierowi Stalinowi podczas obiadu skrzynkę szkockiej whisky (wódki). Podczas wymienia-
nia podarunków widoczną była szcera ra-

dość obu stron: marszałek śmiał się często i mocno ścisnął dłonie generałów. Na lotnisku oświadczył on marszałkowi Wasiljewskiemu: „jesteśmy dobrymi, starymi przyjaciółmi”. Marszałek Montgomery podkreślił, że odbył „wspaniałą rozmowę z Generalissimusem Stalinem” którego znalazł w doskonałym zdrowiu.

Dziękując za życzliwość i serdeczne przyjęcie, Montgomery przesłał pozdrowienie walczącym żołnierzom Armii Czerwonej i całemu narodowi radzieckiemu.

Prasa angielska żywo omawia wizytę marszałka w Moskwie, podkreślając, że uczyniła ona w całym świecie jak najlepsze wrażenie. „Times” pisze, że „Montgomery doskonale wypełnił swą misję dobrej woli i ułatwił pracę dyplomatów, którzy wkrótce spotkają się w Moskwie”.

czone do kontroli nad Niemcami. Ci, którzy rozwiązywać będą zagadnienie niemieckie, nie powinni zapominać o tym, że w Niemczech musi być zakazana raz na zawsze propaganda rewizjonistyczna na rzecz zmiany granic, względnie powrotu Niemców do Czechosłowacji lub innych państw.

„Wioska atomowa” pod Paryżem

Dziennik „Paris — Presse” podaje, że rząd francuski w miejscowości Saclay, o 19 km. na zachód od Paryża zamierza urządzić specjalną „wioskę”, w której mieszkałoby około 2.000 uczonych i techników, zajętych badaniami nad energią atomową.

Wioska miałaby własny zarząd, szkoły i biblioteki.

Ofiary bomby atomowej w Hiroszynie ciąż cierpią

Blisko półtora roku minęło już od dnia, gdy na Hiroszimą spadła bomba atomowa, a ofiary jej wybuchu walczą wciąż jeszcze ze śmiercią. Cierpią one na tzw. keloid, czyli ciężkie owrzodzenie skóry, na które *medycyna nie zna dotychczas radykalnego lekarstwa.* Stan chorych, który najcięższy był w miesiącach marca i kwietniu ub. r., w ostatnich tygodniach nieco się poprawia.

9 fabryk niemieckich dla Polski

Władze radzieckie zawiadomiły, że w ramach odszkodowań wojennych jako pierwsza partia przyznane nam zostały urządzenia 9 fabryk niemieckich.

Urządzenia tych fabryk obejmują około 2.500 obrabiarek. Z przyznaných fabryk, 5 fabryk stanowi zakłady, produkujące części do samolotów z koncernów Dorniera i Henschla, dwie fabryki metalowe, w tym jedna wyrobująca sprężyny i 1 fabryka chemiczna pod firmą „Faraxol Werke”. Biuro Rewindykacji i Odszkodowań Wojennych otrzymało polecenie przeprowadzenia transportu do kraju i w najbliższych dniach przystępuje do prac z tym związanych.

Zakłady Kruppa dla Anglii

Na początku przyszłego miesiąca urządzenia i maszyny niemieckich zakładów przemysłu wojennego Kruppa zostaną przewiezione do W. Brytanii. Dziennik dodaje, że będzie to największa dostawa urządzeń i maszyn z uszkodzonych dotychczas na rzecz odszkodowań wojennych.

W Turcji chaos wywołany zbrojeniami

W Turcji podnosi się fala terroru.

Powody terroru, aresztowanie działaczy lewicowych i zamykanie pism demokratycznych leżą gdzieindziej. Pogłębia się mianowicie kryzys gospodarczy. Ceny idą w górę, bezrobocie wzrasta, zatargi o podwyżkę płac są na porządku dziennym. Rośnie niezadowolenie wśród chłopów z tego, że 5 procent ziemiian posiada w swych rękach 65 procent ziemi ornej.

Budżet jest nastawiony na gospodarkę półwojenną. Wystarczy wymienić, że 15 milionowa Turcja trzyma pod bronią milionową armię... Ostatnie komunikaty donoszą z Ankary, że rząd turecki wzmocnił swe wojska na granicy grecko-tureckiej. Ma to zamaskować przegrupowania wojsk nad cieśninami.

Opozycja rumuńska bojkotuje rząd

Rumuńskie partie opozycyjne ogłosiły, że nie wezmą udziału w uroczystościach objęcia urzędu przez premiera dr. Petru Groza, oraz nie będą obecne na mowie króla na otwarciu parlamentu.

Przywódcy partii opozycyjnych, tj. narodowej partii chiopskiej Maniu i narodowych liberałów Bratianu, które brały udział w poprzednim gabinecie, a potem zrezygnowały, oświadczyli, że nie przyjmą tek ministerialnych, jakie im ofiarowano.

Czego żąda Czechosłowacja

„Pravo Lidu”, omawiając przygotowania do konferencji moskiewskiej w sprawie Niemiec, twierdzi, że w interesie Czechosłowacji leży, aby Niemcy zostali pozbawieni jak najprędzej wielkich trustów i karteli, które były zawsze źródłem kampanii szowinistycznej. Upaństwowienie niemieckiego przemysłu i banków oraz przeprowadzenie reformy rolnej leży również w interesie Czechosłowacji.

Poza tym Czechosłowacja domagać się będzie prócz drobnych korektur granicznych, wolnej żeglugi na Renie i niemieckiej części Dunaju, wolnych stref w pewnych portach

rzecznych i morskich oraz ustanowienia specjalnej kontroli nad wysiedlonymi Niemcami.

Organ czeskiej partii komunistycznej „Rude Pravo” omawia problem niemiecki z punktu widzenia interesów Czechosłowacji, stwierdzając m. in., iż polityka zagraniczna Czechosłowacji prowadzona w duchu ludowo-demokratycznym, nie traktuje zagadnienia tego egoistycznie, ale z myślą o zagwarantowaniu bezpieczeństwa wszystkim sąsiadom Niemiec i całej Europy.

Nie tylko Czechosłowacja, ale i inne sąsiadujące z Niemcami kraje winny być dopusz-

Traktat pokojowy z Niemcami musi być zawarty w Warszawie

Żądania rządu polskiego

Rząd polski wysunął żądanie pod adresem ministrów spraw zagranicznych „Wielkiej Czwórki”, by traktat pokojowy z Niemcami został zawarty w Warszawie. Konferencja czterech ministrów rozpocznie się w Moskwie 10 lutego 1947 roku. Według propozycji rządu polskiego ostateczny tekst *byłby ogłoszony i podpisany w Warszawie*.

Nieoficjalnie krąży pogłoski, że *Związek Radziecki poprze na drodze dyplomatycznej nasze żądania*.

Jakie są motywy Rządu Polskiego? Wojna skończyła się na terytorium Polski. To właśnie na Helu skapitulowała ostatnia jednostka niemiecka w 48 godzin po oficjalnym końcu wojny, więc dopiero 11 maja 1945 r. *To polscy żołnierze najdłużej krwawili się z oporną hydrą hitlerowską*.

Ale nie tylko ten argument mamy za sobą. *Od nas zaczęła się wojna*. Drugą wojnę światową można nazwać polską. Atak bowiem na Polskę był przełomem w świadomości ludów Europy, że już dłużej nie mogą liczyć na kompromis z awanturnikami, że trzeba na szale rzucić losy kultury.

W kilka tygodni Niemcy zajęli nasz kraj, to prawda, stało się to z winy rządów sanacyjnych. Ale nasz naród nie dał się nigdy ujarzmić, mimo, że skoncentrowano przeciwko niemu główne siły SS i SA.

Takie są nasze prawa moralne, etyczne i polityczne.

Żądania ZSRR

Zaostrzyć kontrolę nad Niemcami

Oficjalne pismo armii radzieckiej, redagowane w Berlinie, zamieściło artykuł wstępny, dotyczący obecnej sytuacji w Niemczech. Autor stwierdza, że nie zostały dotychczas *dość wyłączone siły militarystyki niemieckiej, ani ostatecznie nie zostały zlikwidowane resztki hitlerizmu*.

Artykuł ten jest komentowany jakoby zapowiedź, iż *Związek Radziecki będzie domagać się na zbliżającej się konferencji Wielkiej Czwórki zacieśnienia kontroli nad Niemcami*.

Pismo oświadcza, iż resztki sił militarystyki niemieckiej popierane są przez siły międzynarodowej reakcji, które mają nadzieję, iż Niemcy staną się satelitą państw o tendencjach imperialistycznych.

Nowe ograniczenia dla Polaków w Niemczech

Donoszą z Londynu, że na terenie obozów wysiedleńczych, w których przebywają Polacy w zachodnich strefach okupacyjnych wprowadzono szereg nowych ograniczeń. *Polakom nie wolno wyjechać się poza druty obozów bez przepustki, nie wolno im mieszkać poza obozem ani utrzymywać kontaktu z osobami z poza obozu*. Wysiedleńcom polskim nie wydaje się żadnych dokumentów, a posiadane przez nich zaświadczenia noszą napis: „Not a pass” i są uważane przez władze okupacyjne za podstawę do podejrzeń i nawet aresztowania.

Anglicy i Niemcy przy stole wigilijnym

Tysiące jeńców niemieckich spędziło wesoły dzień Bożego Narodzenia w domach rodzin angielskich. *Przed świętami szereg biskupów brytyjskich wezwało swych wiernych do gościnnego podejmowania jeńców niemieckich w czasie świąt*, a ministerstwo wojny wydało instrukcję, by jeńcy otrzymali specjalne przepustki na miasto, z czego większość Niemców skorzystała. Korespondent A.P. stwierdza, że byli oni wszędzie mile widziani.

— *Traktat pokojowy z Niemcami musi być zawarty w Warszawie*. Warszawę burzono nie raz, ale trzy razy (1939 r., 1943, 1944—45). *Tylko w Warszawie Niemcy potrafią odczuć ogrom swoich zbrodni i swej klęski*.

Polska nie była tylko polem bitwy. Z naszego kraju uczynili Niemcy zarazem cementarzysty narodów. Cała Europa zna te nazwy: *Oświęcim, Treblinka, Majdanek*. To wystarczy!

A więc tam należy podpisać pokój z Niemcami, gdzie popełniono najwięcej zbrodni przeciw ludzkości.

Stanowisko Rządu jest słuszne!

Niemcy są zmartwieni, że nie pojedą do Moskwy

Na temat konferencji moskiewskiej pisze dziennik partii socjal-demokratycznej „Neue Ruhrzeitung”: „Przypuszczalnie w obradach moskiewskich nie weźmie udziału żaden przedstawiciel niemiecki. Możliwości wpływów, jakie stałyby mu tam do dyspozycji, byłyby w każdym razie dużo mniejsze, niż w Wersalu”.

Ażebym zaś nie było żadnych wątpliwości na wszelki wypadek nikt nie pojedzie.

Dymisja ministra Byrnesa Następcą gen. Marshall

W Waszyngtonie ogłoszono wiadomość o dymisji amerykańskiego sekretarza stanu Byrnesa. *Następcą jego na stanowisko ministra spraw zagranicznych został gen. Marshall, specjalny wysłannik prez. Trumana w Chinach*.

Byrnes, który liczy obecnie lat 67, prosił o dymisję jeszcze w kwietniu ub. r. Po zakończeniu prac nad traktatami pokojowymi z b. satelitami Niemiec, Byrnes zgłosił повторно swą dymisję.

Nowy minister spraw zagr. Stanów Zjednoczonych gen. Marshall znajduje się w drodze z Chin do Waszyngtonu. Od kilku dni bawi on na Hawaj i oczekiwany jest w Waszyngtonie przypuszczalnie za 10 dni.

Min. Marshall ma za sobą nie tylko świetną karierę wojskową, ale i długoletnią działalność dyplomatyczną. W r. 1936 został generałem, a w r. 1939 prez. Roosevelt mianował go szefem sztabu generalnego amerykańskich sił zbrojnych. W charakterze szefa sztabu generalnego towarzyszył prez. Rooseveltowi w czasie woj-

ny we wszystkich konferencjach międzynarodowych. Po 3 latach został odwołany ze stanowiska szefa sztabu, które objął gen. Eisenhower. W kilka dni po ustąpieniu prez. Truman powierzył gen. Marshallowi misję dyplomatyczną doprowadzenia do porozumienia między nacjonalistami i komunistami chińskimi.

Nominacja gen. Marshalla spotkała się z przychylnym przyjęciem w szerokich kołach amerykańskiej opinii publicznej.

Misja Marshalla w Chinach nie powiodła się

Departament stanu ogłosił oświadczenie gen. Marshalla na temat sytuacji politycznej w Chinach. Gen. Marshall oświadczył, że jego wysiłki w kierunku doprowadzenia do porozumienia między rządem centralnym a chińskimi komunistami zostały udaremnione na skutek nieprzejednanego stanowiska zarówno rządu centralnego, jak komunistów.

Walka o złoto i uran

Wyścig 8 państw

Korespondent „Timesa” omawia „wyścig międzynarodowy” do skarbow podbiegunowych, w którym bierze udział 8 państw.

Państwa te kierują się do strefy antarktycznej w nadziei *znalezienia tam złóż uranu, węgla i złota*. Rząd australijski przyłączył się do tego wyścigu, który stanie się prawdopodobnie wielkim przedsięwzięciem mocarstw, zmierzającym do podziału bogactw nowego wielkiego kontynentu.

Ekspedycje, wysłane przez Anglię i Amerykę są już w drodze, a Zw. Radziecki, Argentyna, Afryka Południowa, Chile i Norwegia projektują podobno wysłanie dalszych wypraw podbiegunowych.

Rząd australijski postanowił wysłać ekspedycję zaopatrzoną w lotniskowiec dla dokonania obserwacji i sporządzenia map.

Ta biała pustynia jest wciąż jeszcze prawie zupełnie niezbadana, ale uczeni twierdzą, że pod warstwą lodu ukryte są złoża uranu, węgla i złota.

Poza zainteresowaniem złożami mineralnymi w południowej strefie podbiegunowej wielkie znaczenie jako przebogaty teren połowu wielorybów posiada Antarktyda.

Zamiary Amerykanów

Amerykański podsekretarz stanu D. Acheson oświadczył, że ekspedycja amerykańska między 1939 a 1941 r. pozostawiła urządzenia i narzędzia na zatoce Marguerite i od tego czasu przebywa tam stale misja brytyjska, wobec czego rząd USA zażądał ostatnio od władz brytyjskich informacji w sprawie tych urządzeń dla ewentualnego korzystania z nich przez ekspedycję amerykańską, która wyjeżdża w przyszłym miesiącu pod kierownictwem komandora marynarki Finn Ranne.

Co na to Anglicy?

W odpowiedzi donosi brytyjska misja w zatoce Marguerite, że nie ma nic wspólnego z jakimikolwiek pretensjami terytorialnymi i przeniesie swoje posterunki na inne miejsce, tak, jak sobie tego życzą Amerykanie, choć ekspedycja angielska znajduje się w tym miejscu już od r. 1943.

Inne ekspedycje

Ostatnia ekspedycja amerykańska, która wyjechała 2 grudnia, została zorganizowana przez marynarkę St. Zjednoczonych i ma na celu dokonanie badań na Antarktydzie za pomocą samolotów, łamaczy lodu itp., celem wyznaczenia złóż uranu, minerałów, używanego dla wydobycia energii atomowej.

Brytyjska ekspedycja, składająca się z 12 uczonych, opuściła W. Brytanię przed 2-ma tygodniami.

Inne narody także zorganizowały ekspedycje na Antarktydę, jak np. Argentyna, Chile, Australia, Norwegia, Szwecja.

Sowiecka wyprawa na wody podbiegunowe

Flotylla radzieckich poławiaczy wielorybów udała się tej zimy po raz pierwszy na wody antarktyczne.

W wyprawie bierze udział statek parowy „Silva”, mogący zamagazynować 14.493 tony tłuszczu wielorybiego. Statek ten jest największą pozycją w radzieckiej flocie rybackiej.

Poza tym wyruszyło 8 specjalnych statków, przeznaczonych do połowu wielorybów pod dowództwem żeglarza podbiegunowego Woronina.

Obluda niemieckiego kleru

Do Anglii przybył kardynał Frings, arcybiskup Kolonii. Celem pobytu w Anglii wysokiego dostojnika Kościoła katolickiego jest udzielenie pociechy religijnej przebywającym w obozach angielskich SS-manom i gestapowcom. Wiąże się to z jego dotychczasową działalnością duszpasterską na terenie Niemiec, kiedy to Jego Eminencja w towarzystwie biskupa z Nottingham, zwiedził wszystkie obozy odosobnienia dla hitlerowców na terenie tej diecezji. Przy okazji wysocy dostojnicy Kościoła katolickiego stwierdzili, że hitlerowcom powodzi się jak najlepiej za drutem kolczastym u Anglików, i że biedacy skarżą się tylko na nostalgię (tęsknota za domem rodzinnym).

Istotnie zadziwiająca jest ta troska wybitnych dostojników niemieckiego Kościoła katolickiego o zbirów spod znaku swastyki.

Pytamy kardynała Fringsa — a gdzie to był niemiecki kler podczas panowania Hitlera — że zapomniał zwiędzić hitlerowskie mordownie i obozy koncentracyjne — gdzie tysiące mordowanych — więźniów-katolików wyglądało pociechy religijnej?!

Wtedy nie mieli pamięci o bezbronnych i czasu dla mordowanych, bo błogosławili odchodzące na podbój świata hitlerowskie hordy niemieckich zbirów i podnoszeniem spasiowych łap krzyczeli „Heil Hitler“.

Dzierżymir.

Błogosławieństwo papieskie dla jeńców niemieckich

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia Papież wysłał specjalne telegramy świąteczne do wszystkich jeńców niemieckich. Papież wyraża swoją wiarę w ich prędki powrót do rodzin i do produktywnej pracy oraz udziela wszystkim jeńcom niemieckim błogosławieństwa papieskiego.

Bestie

Na procesie przeciwko służbie obozowej w Ravensbrück, świadek Violette Le Cog zeznała, że w obozie przeprowadzono sterylizację całej grupy cyganek, w tym 9-letniej dziewczynki. Po dokonaniu operacji ofiary pozostało bez żadnej pomocy. Violette Le Cog opisała jeszcze inne straszliwe operacje, dokonywane przez lekarzy w obozie, między innymi wspominała o zabiegu, dokonanym przez jednego z oskarżonych, dr. Treita, który po amputacji pozostawił ofiarę bez opatrunku. Oskarżona Dorota Binz, stała szczuła psa na Rosjanki więzione w obozie.

Wrzucił 30 żywych więźniów w piec krematoryjny

W Metz aresztowano zbrodniarza wojennego nazwiskiem Lovato Barthelemy, alias Moro. Jest to poddany włoski, którego Niemcy przydzielili swego czasu jako szefa szpitala do obozu koncentracyjnego w Zwickau.

Kat włoski w sadystyczny sposób brutalizował chorych więźniów przyprawiając wielu z nich o śmierć. Jeden ze świadków oskarża zbrodniarza włoskiego, iż wrzucił własnoręcznie 30 więźniów żywcem do pieca krematoryjnego.

Obóz SS na wyspie św. Heleny

Rząd brytyjski ma w najbliższej przyszłości zdecydować czy 10 tys. SS-manów i 700

kobiet służby żeńskiej SS, internowanych dotąd w obozach koncentracyjnych strefy brytyjskiej, nad którymi ciąży podejrzenie co do popełnienia zbrodni wojennych, zostanie zesłanych na jedną z wysp imperium brytyjskiego. Na miejsce zesłania upatrzone rzekomo wyspę św. Heleny, na której Napoleon przebywał od roku 1815 do 1821.

W każdym razie w ostatnim czasie odrestaurowano budynki więzienne, co zdaje się wskazywać na to, że wybór władz angielskich istotnie padł na tę wyspę.

Dalsze losy zbrodniarzy z Norymbergii

Hess, Funk, Roeder, Speer, Schirach, Neurath i Doenitz zostali w tym miesiącu przewiezieni z Norymbergi do fortecy w Szpandawie, gdzie zostali osadzeni w oddzielnych celach. Mogą oni korzystać z książek i materiałów piśmiennych oraz będą mogli przyjmować odwiedziny. Schirach, Speer i Hess będą przypuszczalnie zatrudnieni przy ciężkiej pracy. Urządzenia w celach, w których przebywają hitlerowscy zbrodniarze, wykluczają możliwość samobójstwa.

Personel więzienia składa się z 4 lekarzy i 32 strażników, rekrutujących się w równej liczbie spośród przedstawicieli państw okupacyjnych.

Hitlerowcy zwalniani „na słowo honoru”

Donoszą z kwatery amerykańskiej we Frankfurcie, że amerykańskie władze okupacyjne zwolniły „na słowo honoru” pod warunkiem nie opuszczenia strefy amerykańskiej około 300 hitlerowców wysokich rang, łącznie z b. członkami sztabu generalnego Niemiec i SS.

Wiadomość powyższa nie ukazała się w żadnym dzienniku amerykańskim.

Polska zaproszona do Londynu

Rzecznik brytyjskiego ministerstwa spraw zagranicznych podał do wiadomości, że w imieniu rady ministrów spraw zagranicznych rozesłano zaproszenia na zebranie zastępców ministrów, którzy obradować będą w Londynie od 14 bm. Zaproszenia rozesłano: Australii, Belgii, Białorusi, Brazylii, Chinom, Czechosłowacji, Danii, Grecji, Hiszpanii, Indiom, Jugosławii, Kanadzie, Luksemburgowi, Norwegii, Nowej Zelandii, Polsce, Ukrainie i Unii Południowo-Afrykańskiej.

Państwa te będą mogły przedstawić swe poglądy na temat traktatu pokojowego dla Niemiec zastępcom ministrów spraw zagranicznych, którzy będą pracować w Lancaster House w Londynie do połowy lutego. Dotychczas wiadomo o mianowaniu zastępcy ministra spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii sir Wiliama Stranga i Stanów Zjednoczonych Roberta Murphya. Obaj oni są doradca-

mi politycznymi w sojuszniczej radzie kontrolnej.

Głównym zadaniem zastępców ministrów spraw zagranicznych jest opracowanie sprawozdania na marcowe posiedzenie rady ministrów w Moskwie. Kolejność prac nad traktatem pokojowym dla Niemiec jest analogiczna do porządku ustalonego przy opracowaniu traktatów pokojowych dla satelitów osi. Rada Ministrów opracuje pierwszą redakcję traktatów dla Niemiec i Austrii, a następnie po przedyskutowaniu przez konferencję pokojową, ostatecznie ustali ich brzmienie. Zastępcy ministrów mają obecnie przygotować wniosek dotyczący udziału Chin i niektórych europejskich państw sojuszników jak Polska, Belgia, Holandia, Dania i Czechosłowacja w pracach nad przygotowaniem projektów traktatowych. Ostateczną decyzję w tej sprawie powezmą czterej ministrowie spraw zagranicznych w czasie spotkania w Moskwie.

RZĄD ANGIELSKI przedłożył wniosek o zamknięcie dzienników, które będą podawały informacje, godzące w całość państwa.

TURCJA przystąpi prawdopodobnie do bezpośrednich rokowań ze Związkiem Radzieckim w sprawie Dardaneli.

147 STATKÓW RZECZNYCH zatrzymanych przez władze anglosaskie w Niemczech obecnie zamierza rząd Stanów Zjednoczonych zwrócić Węgrom jako prawnym właścicielom.

GENERALNY DYREKTOR UNRRA la Guardia podał się ostatnio do dymisji i ustąpił z zajmowanego stanowiska z dniem 31 grudnia.

AMERYKAŃSKI MILIONER ROCKEFELLER chce przekazać osiem i pół miliona dolarów na wybudowanie gmachu Organizacji Narodów Zjednoczonych na wyspie Manhattan.

BYŁY JAPOŃSKI DOWÓDCA NA JAWIE, gen. Harada skazany na śmierć wyrokiem wojkowego sądu amerykańskiego został powieszony za wydanie rozkazu rozstrzeliwania lotników.

GEN. EISENHOFER ma zgłosić — jak donosi prasa amerykańska — swoją kandydaturę na prezydenta USA w nadchodzących wyborach.

WŁADZE FRANCUSKIE ARESZTOWAŁY hitlerowskiego gen. Stulpnagela, gubernatora Paryża, odpowiedzialnego za krwawe morderstwa i publiczne egzekucje.

CZOŁGI, ARMATY i SAMOLOTY są potajemnie przewożone dla Grecji przez brytyjskie statki z włoskiego portu Brindisi, pomimo oficjalnego oświadczenia Anglików o wstrzymaniu dostaw broni dla Grecji.

WŁOCHOM GROZI KLĘSKA GŁODU — jak to oświadczył premier włoski w depeszy do generalnego dyrektora UNRRA la Guardia — jeżeli Włochy nie otrzymają natychmiast przynajmniej 50 tysięcy ton maki.

ZWŁOKI BRYTYJSKIEGO OFICERA I NIEMIECKIEJ DZIEWCZyny znaleziono na przedmieściu brytyjskiej strefy okupacyjnej Berlina. Nazwisko oficera, który był członkiem Alianckiej Komisji Kontrolnej nie będzie przez władze angielskie ujawnione.

DOWÓDCA RADZIECKIEJ ARMII LĄDOWEJ w miejsce marszałka Żukowa został mianowany marszałek Koniew. Podczas ostatniej wojny marsz. Koniew dowodził armią radziecką na drugim froncie ukraińskim.

WIELKI BRAK MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH odczuwa się w Egipcie wskutek tego, że władze brytyjskie budują wielkie fortyfikacje wojskowe w kanale Sueskim i okolicy.

Walki partyzanckie w różnych punktach Grecji wzmagają się.

Stany Zjednoczone wysłały do Grecji 15.000 wojska amerykańskiego wraz z pełnym uzbrojeniem.

Na Węgrzech wykryto spiszek antyrządowy. Zamachowcy mieli broń i nawet zdemonstrowane samoloty.

Amerykańskie władze okupacyjne przekazały Czechosłowacji 20 hitlerowskich zbrodniarzy wojennych.

Niemiecki generał von Mackensen zawisnie za kilka dni na szubienicy.

20 b. strażników obozu koncentracyjnego w Dachau zostało skazanych na kary więzienia od 1 roku do 2 lat.

B. szef Gestapo w Danii, generał SS Otto Bovensiepen został przez brytyjskie władze okupacyjne wydany Danii.

Finlandia będzie płacić miesięcznie 200.000 dolarów grzywny Rosji Sowieckiej, aby w ten sposób nadrobić zaległość z r. 1946.

Schumacher w orędziu noworocznym do członków swej partii stwierdza, że rok 1947 będzie decydującym o przyszłości Niemiec.

Ogłoszenie zaręczyn następczyni tronu angielskiego księżniczki Elżbiety z księciem Filipem greckim nastąpi w dniach najbliższych.

Marszałek Woroszyłow został mianowany wiceprzewodniczącym Rady Ministrów Związku Radzieckiego.

Stocznie w Wilhelmshafen (Niemcy północne) zostały oddane Związkowi Radzieckiemu w ramach odszkodowań wojennych.

Amerykański kłazownik „Huntington” oraz torpedowiec „Nex” i „Wilson” przybyły do portu w Marsylii ze swej bazy w Neapolu. Okręty amerykańskie mają pozostać w Marsylii do 6 lutego 1947 r.

Po co?!

Co piszą inni

To się opłaci

Organ P. P. S. „Robotnik” otrzymał list od żołnierzy gen. Andersa, którzy zgłosili swój powrót do kraju. W omówieniu tego listu „Robotnik” pisze:

„Ci ludzie potrzebują kraju, a kraj potrzebuje ich. Nie żądamy od nich postawy na miarę mężów stanu. To są po prostu ludzie, Polacy, żołnierze. Jest ich jeszcze wielu, mają tu rodziny, tęsknią, chcą być wśród swoich, pracować. Muszą tam daleko pokonywać wielkie trudności, by wrócić. Może niejedyn z nich się narwet i boi; tak działa andersowska propaganda. Trzeba im pomóc. Trzeba ich otoczyć opieką. Trzeba ich sprowadzić i uproduktywnić. To się opłaci”.

„Mówimy Wam uczciwie, po żołniersku: tu u nas, w ojczyźnie, nie lekko. Strasznie nas Niemcy zniszczyli i dużo jest skomplikowanych spraw. Ale pracujemy, budujemy, mierzymy w przyszłość, w Polskę, w naród — i osiągamy rezultaty. Wracajcie, pracujcie z nami, nie zrażajcie się niczym. Będziecie w Polsce u siebie, na swoim. Gorących serc takich samych Polaków, jak Wy, Wam nie zbraknie. Właśnie wspólnie dźwigniemy kraj z ruin”.

Niemieckie żmije

„Dziennik Polski” omawiając sytuację Polaków zamieszkałych dotychczas jeszcze w Westfalii pisze:

„Polacy przebywający w Niemczech starali się ostatnio o roznowienie polskich nabożeństw, spotkali się jednak z odmową zarówno ze strony niemieckich proboszczów, jak również angielskiego komendanta oraz biskupa, który tłumaczył się, iż nie może drażnić wysiedlonych z Polski Niemców. Zaproponował on, aby Polacy zwrócili się do smych władz w kraju, aby Niemcom w Polsce przywrócić niemieckie nabożeństwo.

Ten sam los spotkał starania o szkołę polską. Gdy w Wanne Eckel zwrócono się do burmistrza z prośbą o przydzielenie lokali szkolnych na kursy języka polskiego — odpowiedział on, iż nic nie wie o istnieniu w mieście Polaków, a jeżeli istotnie są takie rodziny, których dzieci miałyby prawo do pobierania nauki języka polskiego, należy je czym prędzej wysiedlić”.

Szampan, czekolada, wódka, konserwy

Niemiecka prasa świąteczna doniosła, że w amerykańskiej i angielskiej strefie Berlina:

Dzieci otrzymały dodatkowe przydziały gwoździków, cukierków. Dorosli na razie otrzymali papierosy, ale już w najbliższym czasie rozdanych zostanie wśród ludności Berlina 900 tys. litrów wódki, 100 tys. butelek szampana, 5 tys. hektolitrowa wina mozelskiego, suszone owoce, konserwy i delikatesy. Kilkanaście tysięcy dzieci niemieckich otrzymało zaproszenia od amerykańskich oddziałów wojskowych na wspólne spędzenie Świąt.

Tak niewiele czasu upłynęło, a już nasi anglosascy sojusznicy i „przyjaciele” zapomnieli o polskich sierotach, których rodzice zginęli z rąk tych właśnie — których dziś Anglosasi tak szczerze raczą wódką i szampanem.

O polskiej emigracji słów kilkoro

Na temat „polskiego rządu” w Londynie jak i stosunków polsko-angielskich w ogólności — Krzysztof Radziwiłł w „Kurierze Codziennym” twierdzi, że:

„Nota polska została opublikowana w prasie polskiej w okresie świątecznym i dlatego nasza opinia nie zwróciła może na nią dość bacznej uwagi. Tymczasem jest to sprawa nader ważna i dlatego wszyscy ci, których przyjaźń polsko-angielska leży na sercu, powinni do tej sprawy ciągle powracać. Londyński „rząd” polski nie działa bowiem w interesie Anglii, gdy wszelkimi sposobami stara się utrudniać współpracę pomiędzy Anglią i Rosją, która jest dla Wielkiej Brytanii sprawą o wiele ważniejszą niż liczenie na 100.000 andersowskich szabel. Złoto polskie przetrzymane przez Anglię, nie wystarczy na pewno na koszty trzeciej wojny, nie oddane Polsce okręty nie zdobędą Kronstadt, ale co najważniejsze, pól

Polaków, którzy dotychczas z wiary w angielskiej nie powrócili do kraju, muszą stać się z czasem właśnie tymi wrogo usposobionymi do Anglii Polakami, których w Polsce dotąd nie ma.

I tutaj dochodzimy do sedna sprawy. Emigracyjni Polacy wobec zgodzenia się Anglii na linię Curzona i niechęć jej do trzeciej wojny, uznają Anglię za zdrajcę sprawy polskiej. Ponieważ Anglia zgodziła się na zamianę przez Polskę Kresów Wschodnich na Ziemię Zachodnią i nie zamierza bynajmniej prowadzić wojny o Polskę w granicach sprzed 1939 roku, znaczy to, że związała ona swoją rację stanu z racją stanu nowej Polski i dlatego wszystko co temu sojuszowi przeczy, jest zarówno antypolskie i antyangielskie”.

Jerychońska trąba hitleryzmu czy radio Watykanu

Niemiecki biskup Keller bawił ostatnio w Rzymie, gdzie został przyjęty przez papieża. Skutkiem tej rozmowy było udzielenie biskupowi Kellerowi gościnny w radio watykańskim, z którego wygłosił przemówienie.

Biskup Keller zaapelował do sojuszników o pomoc i pracę dla Niemców i korzystając z okazji, ażeby obrócić radiostację watykańską w trybunę imperializmu niemieckiego, oświadczył:

„Należy nam zwrócić część ziem wschodnich, co pozwoli na uratowanie kilku milionów ludzi, którzy musieli opuścić te obszary”.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Watykan znał uprzednio treść przemówienia biskupa Kellera. Innymi słowy: Watykan znów solidaryzuje się z Niemcami przeciw Polsce.

Watykan nie znalazł słów potępienia dla Niemców, którzy przez sześć lat okupacji mordowali potwornie miliony Polaków, uznał natomiast teraz za stosowne wystąpić w obronę „pokrzywdzonych” Niemców.

Wedle stawu grobla

Nie jest tajemnicą, że wyjazd za granicę czy to osoby prywatnej czy — licznych a często za licznych delegacji gospodarczych lub politycznych powoduje dla Skarbu Państwa utratę walut lub tak cennego kruszcu jakim jest złoto.

Nie więc dziwnego, że „Życie Warszawy” poświęciło aż artykuł wstępny „Wyjazdom za granicę”, stwierdzając, że ograniczenia dewizowe istnieją dziś we wszystkich krajach — nawet w krajach wielokrotnie bogatszych od Polski. Zresztą dewizowe utrudnienia istniały i w Polsce przedwojennej. „Życie Warszawy” kończy artykuł słowami:

„Dobrze by było, gdyby nasze władze dewizowe i Bank Narodowy zapuściły „żelazną kurtynę” swego skarbu, bo ta „kurtyna” istnieje wszędzie, przed tymi niecierpliwymi turystami, przed tymi miłośnikami delegacji, których ilość wzrasta niestety odwrotnie proporcjonalnie do naszych możliwości finansowych.

W związku z realizacją 5-letniego planu odbudowy, przedstawiciele najwyższych władz państwowych postawili jako jedno z czołowych zadań na rok 1947 — zwiększenie dopływu dewiz i kredytów do kraju. Może się to stać tylko drogą wzmożenia eksportu. Nie dopuścimy więc, aby gromadzone w wielkim trudzie i wyrzeczeniach środki płatnicze wyciekały od nas bez istotnej potrzeby”.

DR MICHAŁ JANIK

Dwie dusze niemieckie

Skupienie się Niemców przy wodzostwie Hitlera, i to zarówno szerokiej rzeszy jak i półinteligencji, odsłoniło obraz duszy niemieckiej w jej sześciolletnich przejawach ostatniej wojny. Gdy cały świat długo jeszcze będzie się przy tym obrazie zatrzymywał, ażeby treść jego dogłębnie ogarnąć i zrozumieć, przypomnę tutaj pokrótce, co na obrazie duszy niemieckiej zauważyli przed stu laty dwaj wybitni demokraci i poeci niemieccy: Jan Herder i Henryk Heine. Sądy ich są skrajnie przeciwstawne, tym ciekawsze, że i dzisiaj można już zauważyć przeciw-

Z ostatniej chwili

Rada Jedności Ruchu Ludowego

NKW SL powziął uchwałę stworzenia Rady Jedności Ruchu Ludowego jako komisji porozumiewawczej wszystkich szczerze ludowych i demokratycznych organizacji i działaczy na odcinku politycznym gospodarczym i oświatowym. Zadaniem Rady będzie reprezentacja przedstawicielstwa chłopskiego w przyszłym Sejmie.

Powyższą uchwałę omówimy obszernie w następnym numerze „Przyjacielu Ludu”.

3.000 zł. miesięcznie

Podwyżka uposażeń nauczycieli

Na posiedzeniu Rady ministrów uchwalono rozporządzenie, w myśl którego przyznany został specjalny dodatek nauczycielski w wysokości 3.000 zł. miesięcznie nauczycielom, zatrudnionym w szkołach państwowych i publicznych z wyjątkiem nauczycieli objętych dekretem z dnia 31 października 1946 roku o dodatku do uposażeń oraz nauczycieli szkół rolniczych.

Dodatek ten przysługuje niezależnie od innych dodatków służbowych nauczycielstwa. Rozporządzenie to — mające na celu polepszenie bytu nauczycieli, obejmuje około 100.000 osób.

Jednocześnie Rada ministrów powzięła uchwałę, zabraniającą pobierania przez komitety rodzicielskie przy szkołach państwowych i publicznych jakichkolwiek świadczeń pieniężnych na rzecz szkół od dzieci, których rodzice są członkami związków zawodowych.

Polacy konferują w Londynie w sprawie Niemiec

Delegacja Rządu Rzeczypospolitej wyjechała na konferencję londyńską w sprawie Niemiec.

W skład delegacji wchodzi: prof. dr St. Leszczyński, wiceminister spr. zagranicznych jako przewodniczący, ambasador Wierbłowski, jako zastępca przewodniczącego, jako członek ambasady polskiej w Londynie Jerzy Michałowski, szef misji polskiej w Berlinie gen. Prawim, przewodniczący Komisji Delimitacyjnej gen. Prugar-Ketling, naczelnik Wydziału Środkowo-Europejskiego w Min. Spr. Zagr. Wierna.

Sekretarzem delegacji jest radca MZS — Łobodycz.

Polacy aresztowani w Niemczech przekazani polskim sądom

W alianckich strefach okupacyjnych na terenie Niemiec znajduje się jeszcze dużo obywateli polskich. Niektórzy spośród nich przebywają w więzieniach, gdzie znaleźli się bądź na podstawie wyroków sądów niemieckich, bądź osądzeni przez alianckie władze okupacyjne w Niemczech.

W związku z tym na skutek inicjatywy Ministerstwa Sprawiedliwości utworzona została komisja międzyministerialna, której zadaniem będzie rozpoznawanie spraw, przekazanych przez władze alianckie w Niemczech. Do zadań komisji należy będzie wydanie decyzji, czy dany obywatel Polski podlega odpowiedzialności karnej przed władzami polskimi i według obowiązujących w Polsce praw.

Ponadto komisja decydować będzie w przedmiocie zastosowania środków zapobiegawczych i zabezpieczających. Jeśli komisja nie znajdzie podstawy do pociągnięcia danego obywatela do odpowiedzialności karnej, zostanie on bezzwłocznie wypuszczony na wolność.

stawność sądów o narodzie niemieckim tak opinii zagranicznej, jak i wewnątrzniemieckiej.

Pastor Herder, szlachetny humanista, rodem z Prus Wschodnich, daleki od nacjonalizmu a obywatel świata, uważał swój naród niemiecki za część ludzkości. Cała ludzkość przedstawiała mu się jakby jakaś wielka harfa w ręku wielkiego Artysty, a poszczególne narody jako swoiste nastrojone struny tej olbrzymiej harfy; rozumiał tedy uniwersalną harmonię jej różnorodnych dźwięków. Godna uwagi, że w sprawie naro-

dowości takie same niemal poglądy wypowiedzieli niewiele później nasi poeci: **Juliusz Słowacki** i **Zygmunt Krasiński**. U Herdera nie ma jeszcze ani śladu nacjonalizmu i szowinizmu, rozpanoszonego w Niemczech od czasów Bismarka.

Inaczej spojrział na duszę niemiecką wielki poeta **Henryk Heine**, a opowiedział to w r. 1834 w „Przyczynku do historii religii i filozofii w Niemczech”. Krytyczny umysł Heinego stwierdził bystro, że dusza niemiecka urobiła się bodaj ostatecznie pod wpływem filozofii niemieckiej na przełomie osmnastego i dziewiętnastego stulecia. Tutaj oddają głos samemu autorowi, powtarzając jego wywody w dosłownym przekładzie.

„Lecz straszniejsi od wszystkich — powiada Heine — byliby filozofowie natury (materialiści), gdyby wtargnęli czynnie w przyszłą rewolucję niemiecką i utożsamili się z jej dziełem burzycielskim. Bo jeżeli zwolennik Kanta mocno i pewnie uderza, czyni tak dlatego, ponieważ świat realny nie istnieje dla niego, to filozof natury czyli materialista jest straszny dla tego, że wszedł w łączność z pierwsiastkowymi mocami przyrody, że wyłonił z siebie demoniczne moce starogermańskiego panteizmu, że zatem obudził w sobie zapal bojowy, właściwy dawnym Niemcom, któremu nie chodzi o samo tylko zniszczenie i zwycięstwo, lecz jedynie o walkę dla walki.

„Chrześcijaństwo — co jest jego najpiękniejszą zasługą — zlagodziło poniekąd ów brutalny germański zapal bojowy, jednak nie zdołano go zniweczyć. I jeżeli kiedyś łagodzący talizman Krzyża zostanie złamany, rozpęta się znowu dzikość dawnych wojowników, nierozumny szal burzenia, o którym północni poeci tyle śpiewają i mówią. Ów talizman jest już zmurzały, a zbliża się dzień, że się załamie. Wtedy kamienne bożki wydobędą się z rumowiska, przetrą oczy z tysiącletniego prochu i pyłu. Wtedy wyskoczy bożek Thor z olbrzymim młotem i rozburzy

gotyckie katedry... Nie śmiećcie się z fantasty, przewidującego w krainie zjawisk taką samą rewolucję, jaka już się dokonała w krainie ducha. Myśl poprzedza czyn, jak błyskawica grzmot piorunu. Niemiecki piorun jest także Niemcem; nie jest on rychliwy, ale wytrwały i pewny; uderzy kiedyś, a wówczas nastąpi taki wstrząs, jakiego jeszcze nigdy nie było w dziejach świata. Niemiecki piorun stanie nareszcie u celu. Na odgłos tego grzmotu orły runą martwe z powietrza, a lwy w odległych pustyniach Afryki będą kasać własne ogony i chronić się w swoich jaskiniach królewskich.

„Wtedy — mówi Heine — rozegra się w Niemczech przedstawienie, wobec którego Wielka Rewolucja Francuska wyda się niewinną sielanką. Teraz jeszcze pozorna cisza; tylko małe pieski oszczekują próżną arenę. Lecz przyjdzie godzina, gdy zdążą tłumy gladiatorów i rozpoczną bój na śmierć i życie. Jak na stopniach amfiteatru zgromadzą się narody wokół Niemiec, ażeby patrzeć na olbrzymie zapasy bojowe. Baczność! Uwolnionych Niemiec należy bardziej się lękać niż całego Świętego Przymierza z jego Kroatami i Kozakami... Cokolwiek w Niemczech może się wydarzyć, czy pruski następca tronu czy jakiś Dr. Wirth dojdzie do władzy, czuwajcie z bronią u nogi”.

Po upływie zgórą stu lat przepowiednie Heinego okazały się niemal jasnowiedzeniem i prorocstwem. Dusza niemiecka odstąpiła tkwiące w niej brutalność i okrucieństwo. Naród niemiecki, mimo niewidzianej dotąd w jego dziejach kłastrofy, pozostał jeszcze zbyt liczny i zbyt uświadomiony. Siła jego została wprawdzie przytłumiona, lecz nie jest unicestwiony. Narody Europy nie mogą przestać czuwać. Naród nasz polski bardziej może niż inni sąsiedzi. Z bronią u nogi i narzędziami pracy w dłoni! — oto najżywniejsze nasze hasło na dziś i najdalsze jutro.

„Oszuści i złodzieje u władzy”

Pisarz grecki **Tomas Kornaros**, przebywający w więzieniu w Missolungi za opublikowanie książki pod tytułem „Oszuści i złodzieje u władzy”, wystosował do związku literatów i adwokatów list, protestujący przeciwko aresztowaniu i prześladowaniu niewinnych ludzi.

„Do więzienia, gdzie przebywam — pisze Kornaros — przyprowadzono 24 osoby, oskarżone o działalność partyzancką. W rzeczywistości są to spokojni ludzie, zabrani ze swych domów i wsadzeni do więzienia jedynie w tym celu, by żandarmeria mogła się wykazać rozbiciem „bandy partyzanckiej” i by mogła wymusić na nich „przyznanie się do winy”.

Kornaros opisuje na wstępie stan zaaresztowanych zaraz po badaniu. „Skóra była na nich zupełnie spalona, oczy zaszły krwią, twarze były nie do poznania na skutek ran, pochodzących od uderzeń kijami. Całe ciało wyglądało jak jedna krwawa masa mięsa, nogi popuchły tak, że nie można było rozróżnić palców. Aresztowani przez szereg nocy krzyczeli z bólu lub bredzili. Zanim zamknięto ich w celach, trzymani byli 15 dni bez żadnej pomocy lekarskiej... I od tych żywych trupów władze chcą wymusić zeznania”.

W imieniu humanitaryzmu, zwraca się Kornaros do wszystkich organizacji świata z prośbą o zainteresowanie się traktowaniem niewinnych ludzi w więzieniach.

MAKSYMILIAN MALINOWSKI

„Przyjacielowi Ludu”

od najstarszego bodaj z żyjących przyjaciela — pozdrowienia

Najstarszy spośród żyjących przywódców Ruchu Ludowego były od r. 1887 do 1906 redaktor „Zorzy” a potem „Zarania” i „Wyzwolenia”, prezes P. S. L. „Wyzwolenie”, **MAKSYMILIAN MALINOWSKI** zgłosił swe współpracownictwo w „Przyjacielu Ludu”. Serdecznie witamy Go w naszym gronie jako najstarszego naszego Przyjaciela i Nauczyciela, który łamy „Przyjaciela Ludu” zasilać będzie artykułami, nacechowanymi wielkim rozumem, dobrocią serca i umiłowaniem Sprawy Ludowej.

Jak Jan Sołtys z Łubinki pod Nowym Sączem tak i ja ucieszyłem się, gdy do domu mego i do rąk moich przyszedł nr. 6/7 „Przyjaciela Ludu”.

Przecież blisko już 50 lat upłynęło, jak ten tytuł po raz pierwszy w rękach **Marii Wysłouchowej** ujrzałem i przeczytałem... Ba, było to inaczej!

W roku bodaj 1891 byłem we Lwowie głównie po to, ażeby poznać Wysłouchów i ich działanie dla uświadomienia i prowadzenia ludu zgodnie z jego potrzebami i dążeniami.

Niebawem też znalazłem się w mieszkaniu Wysłouchów. Przedstawiłem się, złożyłem im życzenia od znajomych w Warszawie i powiedziałem po com się zjawił u nich.

Zostałem przyjęty serdecznie. A gdy **Bolesław** musiał wyjść, pani Maria włożyła wcale niemodny swój kapelusz na głowę, wzięła do ręki paczkę redagowanego przez oboje „Przyjaciela Ludu” i zaprasza mnie na spacer do nowego wtedy parku lwowskiego. Tam była na uboczu ławka, na której siedzieliśmy, a Wysłouchowa czyta mi „Przyjaciela Ludu”, swoje i nieswoje w nim artykuły i nawet chłopskie już wiersze. Artykuły **JAKUBA BOJKI** szczególnie zalecała mej uwadze: **ZAPOWIADAŁY ONE POTRZEBĘ SAMODZIELNEGO MYŚLENIA CHŁOPÓW**, nie zaś tak jak było za pańszczyzny...

MY POD RZĄDEM CARATU O CZYMŚ PODOBNYM NIE MOGLIŚMY MYŚLEĆ. W swojej „Zorzy” mogłem wtedy jeno uczyć jak czytelnicy mają zaprowadzać gospodarkę płodozmianową, sadzić buraki pastewne, starannie pielęgnować krowy i trzodę, a w domu utrzymywać zgodę małżeńską. Pewnie, że i to

było dobre, ale więcej o życiu obywatelskim i narodowym nie drukować nie było wolno.

Zazdrościłem tego, co w Małopolsce mogli robić Wysłouchowie. Słuchałem też co mi o zapoczątkowaniach swej roboty z ludem opowiadała pani Maria. Myślałem sobie: **BEDE TEGO PRÓBOWAŁ I W KONGRESÓWCE...**

Tak było za pierwszej mej u nich bytności.

A kiedy po roku bodaj byłem znowu we Lwowie i oczywista u Wysłouchów, on mnie zaprosił na wspólną z przyjaciółmi swoimi naradą.

Kiedy przyszedłem, zastałem i **Kubę Bojkę** i jeszcze paru ludzi, a wśród nich niespodziewanie i ku mojej radości wielkiego już wtedy poetę, chłopskiego syna z Pomorza **JANA KASPROWICZA**, a obok niego i drugiego pisarza i poetę naszego **WŁADYSŁAWA ORKANA** — rodem chłopą górala gdzieś od Limanowej. Obaj przecież wielkiej miary pisarze polscy i chwała narodu naszego z chłopskiego urodzenia.

Jako redaktora pisma ludowego spod caratu wszyscy przyjęli mnie życzliwie a nawet serdecznie i niebawem zaczęli mówić: co i jak robić, jak działać, i ku czemu prowadzić samodzielne zorganizowanie ludu chłopskiego całej Polski. Wiele głęboko rozumnych wytycznych co do tej roboty słyszałem z ust Wysłouchów ale i od Kasprowicza i od Orkana, a nawet Bojki. Wiele, wypowiadał mi myśli, ku czemu trzeba iść i ku czemu prowadzić, ażeby lud polski corychlej obudził w sobie samodzielność działania i swojego odrodzenia... Dla mnie wtedy uwagi te i pomysły były czymś nadzwyczajnym. Pamiętam, że później w utworach i Kasprowicza i Orkana wiele z tych myśli, jako święte zasady odrodzenia i mocy ludu były powtarzane. Pamiętam też, że i Kasprowicz i Orkan i Wysłouchowie z Bojką z niedowierzaniem traktowali wtedy działanie i zabiegi księdza **Stojałowskiego**.

Uważali, iż politykował po swojemu i dla siebie nie zaś dla istotnego rozwoju ludu i budowania jego i Narodu całego przyszłości i obywatelstwa. Wskazania jaka powinna być robota dla odrodzenia ludu i jego polityki słyszane na tej naradzie aż do dziś są w mojej pamięci i w duszy.

A potem znowu byłem we Lwowie w roku 1894 podczas dużej wystawy, gdzie przeprowadziłem rozmowy z Wysłouchami. A na samej wystawie spotykałem młodzieńca rozdającego przechodzącym chłopom gazetę Wysłouchów „Przyjaciela Ludu”. Był to właśnie **Jan Stapiński** — dzielny, ożywiony, sprężysty w ruchach, rozmawiający z chłopami młody człowiek. Nadeszła Wysłouchowa i przedstawiła mi Stapińskiego mówiąc: „Jankowi właśnie oddajemy „Przyjaciela Ludu”, ażeby go redagował i upowszechniał. Pali się do tego; dokona tego, co wykończone być winno”.

Tak to wtedy poznałem i Jana Stapińskiego. A potem w ciągu wielu lat bywałem u niego w Krakowie i spotykałem go na większych zebraniach np. Kółek Rolniczych. A ostatnio byłem na zebraniu Rady Naczelnej S. L. w Tarnowie już w roku 1913, wkrótce przed pierwszą wojną światową. Na zebraniu tym zapadła właśnie uchwała: jeżeli przyjdzie do wojny, lud polski będzie walczył o niepodległość swego narodu...

Kiedy już w roku 1915 byłem aresztowany w Warszawie przez żandarmów carskich przypomnieli mi oni, że byłem wtedy w Tarnowie na zebraniu Rady Naczelnej. **Policja carska miała tam więc swoich szpiegów.**

Tak więc czułem się zawsze związany z „Przyjacielem Ludu”. Nie dziw więc, iżem się teraz tak ucieszył, gdy numer 6/7 tego pisma otrzymałem.

Ucieszyłem się, kiedy na stronicy 8-mej przeczytałem artykuł starego **Gabrysa** spod Beskida. Sądzi on, że po wojnie tej wiele rzeczy wieś polska musi na nowo i po nowemu urzeczywistnić. **Gabryel** radzi nawet: „Rolnictwo musi ulec przebudowie. Rolnictwo polskie, dziś już wyłącznie chłopskie, musi być produkcją opłacalną...”

To prawda! A najciekawszą staje się dziś prawda, że rolnictwo wsi polskiej musi teraz ulec wielkiej przebudowie i to gruntownej... O tym trzeba już dziś i myśleć i pisać, a pisanie musi teraz cały ogół wiejski czytać i urzeczywistniać...

Właśnie o tym dla następnego numeru „Przyjaciela Ludu” napisałem swoje uwagi i wiadomości ze świata, co się już po wsiach zagranicznych ujawnia i zaprowadza tam, i ku czemu zmierza...

Współpracownicy Polskiego Stronnictwa Leśnego którzy chcą objąć rządy w Polsce

Przedwyborczy terror band

Na lokal obwodowej komisji wyborczej w miejscowości Ochodza, pow. krakowskiego banda leśna dokonała napadu i zamordowała członka komisji wyborczej oraz pięciu ORMO-owców, którzy stanowili ochronę lokalu: Józefa Operszuka, Józefa Opyrchala, Jana, Glinkiewicza, Wojciecha Kucharczyka i Franciszka Lelka.

W gromadzie Stronie, pow. wadowicki, dokonano napadu na lokal wyborczy, w którym pełnił służbę oddział ORMO. Ormowcy zauważyli zbliżających się, otworzyli ogień i po 20 minutach walki zmusili bandytów do ucieczki. Strat w ludziach nie było.

W Gorlicach, nieznani bandyci napadli na zastępcę przewodniczącego komisji wyborczej ob. Chudzika, wrzucając do jego mieszkania granat. Wybuch zranił jednego z domowników. Chudzikowi udało się odeprzeć napastników.

W Boraju (pow. krośnieński) dokonano napadu na dom członka PPS i zastępcy przewodniczącego obwodu nr. 67 Wojciecha Dubisa. Bandyci pobili dotkliwie Dubisa oraz zrabowali garderobę i pieniądze.

Złodzieje i bandyci nie czują się dobrze w obecności jakiegokolwiek uzbrojonej straży publicznej, gdyż przeszkadza im to w waleczeniu się i ukrywaniu po domach wiejskich i okradaniu gospodarzy. Dlatego w różnych miejscowościach organizują napady na straż publiczną celem steroryzowania ich oraz ludności. Straże trzymają się jednak dzielnie i trzeba stwierdzić, że obecność ich w czasie akcji wyborczej, zapewni bezpieczeństwo ludności wiejskiej. Mróz, bezdomnych bandytów wypłaca z lasów, godziny policyjne uniemożliwiają waleczenie się nocne, a współdziałanie ludności z Milicją powoduje, że ci „polityczni” złodzieje i rabusie coraz liczniej zapelniają kryminaly.

Walka M. O. z bandytami

W Zebrzydowicach, pow. Wadowice, banda, złożona z kilku uzbrojonych osobników napadła na mieszkanie ob. Jana Oleksego i zrabowała bieliznę i garderobę oraz krowę. Powiadomiona MO razem z patrolem Wojska Polskiego zarządziła pościg. Patrole zetknęły się z bandą w Bieńkowie. Tu wywiązała się walka, w czasie której dwóch bandytów zostało zabitych, a dwóch rannych. Bandyci bronili się w dwóch domach, które spłonęły. W czasie pożaru słychać było detonacje i dlatego należy przypuszczać, że w domach tych znajdowały się zapasy amunicji, należące do bandy.

Strzeżcie się wódki!

Bandy leśne chwytają się różnych sposobów uśmiercania funkcjonariuszy bezpieczeństwa i milicjantów. W szczególności używają różnych podstępnych machinacji, aby sparaliżować działalność tych urzędników publicznych, mającą na celu ochronę komisji wyborczych. Na terenie posterunku Milicji Obywatelskiej w Nowym Wiśniczu (pow. Bochnia), jakiś nieznany osobnik, udając „miłośnika Samarytanina” poczęstował z zębniętego urzędnika ochrony komisji wyborczej wódką, która spowodowała śmiertelne zatrucie owego urzędnika. Jest to pojedynczy wypadek. Zachodzi przypuszczenie, że fabrykowanie zatrutej wódki i dostarczanie jej członkom organów bezpieczeństwa jest zorganizowane na większą skalę przez ludzi, którym widocznie zależy na usuwaniu funkcjonariuszy UB i MO. Stąd nauka i wskazówka, że należy wystrzegać się picia wódki.

„Polska armia powstańcza” czyli złodzieje przed sądem

W Rejonowym Sądzie Wojskowym odbyła się rozprawa przeciwko grupie oskarżonych o przynależność do nielegalnego związku „Polska Armia Powstańcza”, oraz o doko-

nanie w grupie „Huragan” szeregu napadów rabunkowych w powiatach żywieckim i wadowickim, o gromadzenie i nielegalne posiadanie broni. Wyrokiem sądu, Józef Sowa został skazany na karę śmierci, Franciszek Jeż na 15 lat więzienia, Wład. Pławny, Julian Pławny, Franciszek Sitarz, Stanisław Góra po 10 lat więzienia, Walerian Gnida i Stanisław Czaicki po 5 lat więzienia, Julian Urbański, Cecylia Tuora, nauczycielka z Kaczyny, pow. Wadowice, Piotr Płoński po dwa lata więzienia.

„Mściciel”, „Czarny Orzeł”, „Zbroja”, „Powicher” grabią i mordują

Oddział funkcjonariuszy UB i MO w czasie akcji w gminie Stryszów, pow. Wadowice, natknął się na uzbrojonych osobników, którzy na widok patrolu poczęli strzelać. W wyniku akcji jeden z osobników został zabity, a trzech zatrzymano. Jak stwierdzono wszyscy należeli do bandy „Mściciela” — Wądołnego z Łękawicy. Przy aresztowanych znaleziono broń automatyczną, karabiny i znaczną ilość amunicji.

W Mogile, pow. Kraków, oddział MO i ORMO zwabiony strzelaniną udał się na miejsce i napotkał kilku uzbrojonych osobników. Na widok Milicji osobnicy ci uciekli, porzucając płaszcze, pasy i dużą ilość amunicji oraz broń. Posterunek MO prowadzi pościg.

W Soli, pow. Żywiec, kilku nieznanych sprawców obrabowało mieszkanie Franciszka Klimczaka, zabierając mu garderobę, bieliznę i różne inne przedmioty, wyrządzając wielkie straty.

Patrol MO w czasie akcji na terenie gminy Radłów, pow. Brzesko, natknął się na szajkę bandytów i trzech z nich zatrzymano. Jak stwierdzono dwóch z nich należało do bandy „Zbroja”.

Organa Milicji Obywatelskiej razem z UB i KBW w ciągu grudnia przeprowadziły w województwie krakowskim 39 większych operacji, w wyniku których zlikwidowano w powiecie wadowickim bandę „Orleń”, w powiecie tarnowskim bandę „Czarny orzeł”, w pow. Nowy Targ bandę „Huragan” i „Powicher”. Poza tym w powiecie Żywiec zlikwidowano organizację NOW.

Ogółem ujęto 201 bandytów, 9 zabito w walkach, a 6 zostało rannych. Organa bezpieczeństwa zdobyły 2 karabiny maszynowe, 27 automatów, 21 pistoletów, 7 karabinów 10-strzałowych, 20 karabinów zwykłych, poza tym granaty, sprzęt wojskowy i kilka tys. sztuk amunicji różnego rodzaju.

W okresie tym bandyci zrabowali na szkodę ludności cywilnej 9 świń, 3 konie, 2 krowy i garderobę na sumę zł. 2.460.000. Ogółem bandy dokonały 81 napadów rabunkowych, w czasie których zabili 4 osoby cywilne, a 5 ranili. Ze strony Milicji Obywatelskiej zginęło w walkach 2 milicjantów i 5 członków ORMO; rany odniosło 4 milicjantów i 4 członków ORMO.

Trzy wyroki śmierci w procesie bandy „Groźnego”

W Nowym Targu zakończyła się 3-dniowa rozprawa przed Rejonowym Sądem Wojskowym przeciwko członkom bandy „Groźnego”.

Wyrokiem tego Sądu Wojskowego Tadeusz Kościelniak, Wojciech Frodyma i Ryszard Kłaput skazani zostali na karę śmierci, Stan. Zapala na 10 lat więzienia, Wacław Kuszewski, Władysław Czupła, Walenty Skawski po 10 lat więzienia każdy, Jan Chandzel na 5 lat więzienia. Oskarżeni Władysław Solarz i Jan Luberda po 2 lata więzienia każdy z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata i Edward Antolak na jeden rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary na 2 lata.

Po zwycięstwie wyborczym PSL morderca i rabuś miał zostać krakowskim wojewodą

Na terenie Krakowa Milicja Obywatelska zlikwidowała odłam bandy „Ognia”, obejmujący 28 członków. Banda ta dokonała szeregu morderstw oraz napadów rabunkowych. W jej skład wchodził: Stefan Małek, „Wierny”, Antoni Przybylski, „Szatan”, który był już przed wojną skazany za morderstwo na 8 lat więzienia, Jan Szurlej, „Smyk”, łącznik „Ognia”, czterokrotnie karany przed wojną za kasiarstwo, Józef Kostecki, paser i uczestnik w napadach rabunkowych, Tadeusz Bawół, „Kruk”, Henryk Krawczyk, „Groźny”, dezertier z Wojska Polskiego, Tad. Wróblewski, dezertier z Wojska Polskiego, Jan Cygan, Teodor Jasiuk, „Porucznik”, który zawsze występował przy napadach w mundurze W. P., podając się za oficera UB, Józef Cichy, dezertier z Milicji Obywatelskiej, Józef Gardoń, zbieg z więzienia, Tadeusz Banach, skazany swego czasu na 8 lat więzienia, któremu udało się zbiec z więzienia, Olga Siwek, prostytutka, która z bronią w ręku brała udział w napadach rabunkowych. Dalej w skład bandy wchodził: Jerzy Kowalski, lat 16, uczeń gimnazjum w Prokocimiu oraz Irena Gawlik, lat 16, kochanka dowódcy bandy Małka Stefana, którą po powrocie po jakimś czasie do domu, rodzice pod groźbą rewolweru musieli przyjąć. Banda pozostawała pod wodzą Jana Janusza „Siekiery”, który obecnie stanął przed Rej. Sądem Wojskowym.

Dokonali oni wielu morderstw, zabili funkcjonariusza MO na ul. Glinianej, dwóch członków ORMO, dwóch funkcjonariuszy UB i dwie osoby cywilne. We wrześniu zamordowali oficera W. P. i UB, a „Szatan” obciął oficerowi obie ręce, a następnie go zastrzelił. Poza tym uprowadzili oni kilka osób.

Wszyscy należeli do wywrotowej organizacji NSZ, a zapewniano ich, że w razie zwycięstwa PSL będą odpowiednio wynagrodzeni. W zamian za poparcie tej akcji mieli bandyci uzyskać następnie wysokie stanowiska. Antoni Przybylski, „Szatan”, miał zostać wojewodą krakowskim.

Z PSL do SL

My, niżej podpisani byli członkowie PSL Koła w Łękawicy nie będąc uświadomieni o celu i dążności PSL pod przewodnictwem p. Mikołajczyka wstąpiliśmy do tego stronnictwa, w celu kontynuowania twórczej pracy w kierunku odbudowy Państwa Polskiego i utrwalenia Demokracji Ludowej.

Widzimy jednak, iż polityka PSL-u jest skierowana przeciw demokracji ludowej, reprezentowanej przez blok stronnictw demokratycznych i dąży do rozbicia jej, a w pewnych formach powiązana jest z reakcją i bandami leśnymi, w związku z czym zostało zawieszone w czynnościach PSL na terenie tegoż powiatu. Jako członkowie tego stronnictwa rozwiązanie to uznajemy za słuszne i na podstawie tego występujemy dobrowolnie

z Polskiego Stronnictwa Ludowego. W celu zjednoczenia się w jednym bloku demokratycznym, pragniemy być jego częścią składową przez wpisanie się na listę członków Stronnictwa Ludowego, które uznajemy jako Stronnictwo walczące i broniące interesów chłopów i wsi.

Zagórze, dnia 10. 12. 46.

Podpisy: Kral Władysław, Nr. leg. 62573; Michalik Jan, Paździóra Tomasz, Kowalczyk Ludwik, Nr. leg. 62586, Mamcaryk Jan, Nr. leg. 62600, Warchol Władysław, Nr. leg. 62599, Plac Józef, Nr. leg. 62593, Nowak Michał, Nr. leg. 62592, Piwowarczyk Włodzimierz Nr. leg. 62595, Słupski Czesław, Okraglicki Ignacy, Szczygieł Tadeusz, Kusek Andrzej — wszyscy z Łękawicy, pow. Wadowice.

SZCZEPAN SMAZA

Rozważania przedwyborcze

Wielka rewolucja francuska wypisała na swoich sztandarach hasło: **Wolność i Braterstwo Ludów**. Despoci koronowani i utytułowani Królami i Cesarzami, widząc niebezpieczeństwo dla moźnych tego świata ze strony rozgniewanego ludu, który występował zbrojnie w celu uwolnienia się spod jarzma pańszczyzny, wystąpili zbrojnie celem ratowania Króla Francuskiego a w rzeczywistości chodziło im o uśmierzenie ludu francuskiego w obawie, że ruch rewolucyjny przeniesie się na całą Europę i pozbawi możnowładców wygodnego życia z dochodów osiągniętych z wyzyskiwanego ludu. Był to dowód solidarności wszystkich wsteczników w Europie. Naród francuski z Marsylianką na ustach szedł do boju bronić ojczyzny, praw ludu i władzy ludowej. „Wiosna Ludów” — rok 1848 — przynosi narodom Europy prawa wolnościowe. Lud wymusił na cesarzach i królach nadania konstytucji, na podstawie których przyznano ludowi prawa wyborcze. Magnateria nie ustępując w walce z ludem, a dzierzając władzę, utrudniała masom pracującym zorganizowanie się. Największe ataki przypuszczono na organizacje chłopskie. Ruch ludowy chłopski obchodził w ubiegłym roku jubileusz pięćdziesięciolecia istnienia. Przechodził on kilka rozłamów. Różni karierowicze, sługusy szlachty rozbijali Stronnictwo Ludowe. Kler polski jako wykonawca zasad wiary Chrystusowej nie poszedł za słowami Chrystusa „rozdaj co masz ubogim, a chodź ze mną a będziesz zbawiony” ale sam poszedł na służbę możnym tego świata. Pomażał szlachcie polskiej rozbijać ruch ludowy, sypał na chłopów ludowców gromy z ambon, nie dawał rozgrzeszenia tym którzy czytali gazety chłopskie, wydawane przez przywódców ruchu ludowego. Przy każdych wyborach urządzano z ambon w kościele trybuny do wieców politycznych. Kler obawiał się bowiem, że gdy oświata dotrze na wieś to życie proboszczów musiałoby iść po linii zasad wiary Chrystusowej. Stańczykowska szlachta galicyjska używała wszelkich sposobów do bałamucenia chłopów. Słynne były prawdybory, gdzie kielbasa i wódka wyborcza zjednywali głosy na kandydatów pańskich. Ponadto żandarmi dentali po piętach chłopskim działaczom a urzędy administracyjne odmawiały pozwoleń na prowadzenie różnych firm handlowych i rzemieślniczych. W takich to warunkach rozwijał się ruch ludowy za czasów zaborczych.

Po odzyskaniu niepodległości udało się stworzyć Rząd Ludowy. Niestety niedługo był jego żywot. Lud do tego nie był odpowiednio przygotowany i dał sobie wydrzeć władzę. Zaczęło się od paktów Lanckorońskich, gdzie Endecja wykorzystwała słabość niektórych przywódców Ruchu Ludowego do swoich własnych celów politycznych. Sprzątnięto śp. Prezydenta Narutowicza, słynne były „wynadki krakowskie”, kiedy to minister Kiernik tłumili wystąpienie robotników krakowskich. W przewrocie majowym na ulicach Warszawy połała się krew a Piłsudski oświadczył, że krew przelana na ulicach Warszawy będzie nosiwem braterstwa. Była posiewem ale dla braterstwa szlachty, której się otwierała droga do władzy. Przeprowadzono słynne wybory do Sejmu w roku 1932 pod nazwą B. B. W. R. Wydano olbrzymie sumy pieniędzy skarbowych, za co ówczesny minister skarbu został pociągnięty przed trybunał stanu. W bezczelny sposób sfałszowano wybory. Z całego kraju napłynęły protesty, którymi się zajęła Komisja do badania protestów wyborczych. Sanacja nie dopuściła. Do tego zaczęło się poniewieranie Sejmu. Sprawowano przy otwarciu Sejmu oficerów, którzy mieli rozpuścić Sejm. Pozamykano przywódców Ruchu Ludowego i Robotniczego do Brześcia, zbudowano Berezę Kartuską, gdzie wysyłano odważniejszych działaczy ludowych. Lud pracujący wsi i miast zrozumiał, że go politycznie oszukano i że to wszystko zdaje do dyktatury sanacyjnej która chciała odsunąć lud od wpływu na rządy. Lud rozpoczął akcje przeciwdziałania. Utworzył się Blok Centrolewu w rodzaju dzisiejszego Bloku Demokratycznego. Rząd kliku pułkowników widząc, że lud zaczyna się organi-

zować, przystąpił z całą swoją administracją do rozbijania wszystkich wystąpień chłopsko-robotniczych. Zapelniały się więzienia, roilo się od szpicli policyjnych. Chłopi nie zważając na terror policyjny, urządzali zebrania, które im policja rozpędzała. Czem więc utrudniano chłopom pracę organizacyjną to tym bardziej rosły szeregi chłopskie.

Działaczy ludowych włóczono po więzieniach, sypały się kary administracyjne, zabroniono urządzania Świąt Ludowych. Dowodem jest obchód Święta Ludowego w Łapanowie, gdzie do maszerujących chłopów na Święto Ludowe policja oddała strzały; padło przy tym kilka trupów. Pamiętny jest obchód Święta Ludowego w Raclawicach, gdzie policja rozpędzała chłopów którzy się zebrali na obchód Święta Ludowego — również kulami karabinowymi. Chłopi stanęli w obronie praw, które im odbierały rządy sanacyjne. Szli z otwartą przyłbicą i żądali uszanowania praw konstytucyjnych. Dowodem tego są strajki chłopskie, które likwidował sanacyjny premier Składkowski. Od kul policyjnych padło 110 chłopów, których ziemia przykryła. Zostały wdowy i sieroty. Chłopi dostali w sumie 1100 lat więzienia. Przeprowadzono pacyfikację i zbito setki chłopów. W takich to warunkach znalazła się nasza Ojczyzna w roku 1939. Chłop Polski oddał wszystko i sam stanął pod bronią aby bronić zagrożony swój kraj ojczysty. Klika pułkownikowska, która dorwała się do władzy, zamiast ratować kraj przed tak strasznym nieszcześciem jakie groziło naszej Ojczyźnie, tłumila wszelkie wystąpienia Narodu a w nainiebezpieczniejszej chwili sama uciekła z Polski zabierając skarb Narodowy. Ojczyzna została pozostawiona na pastwę losu. Okupant znęcał się nad Narodem Polskim. W szatański sposób wymordował kilka milionów Polaków. Dzisiaj ci panowie, którzy są odpowiedzialni za klęskę, zamiast wrócić do ojczyzny i brać na siebie ciężar odbudowy, pozostali w Londynie i wspólnie z reakcją kapitału światowego bałamucą Naród Polski. Jest to cała kołtunerja szlachecka, która przez reformy rolną straciła swoje pałace z majątkami. Wznoszone mody do Boga przez Lud Polski odniosły skutek: „Pan Bóg biednych nasycił i w dobra spanoszył, bogaczów z torbą puścił i nędźnie rozprószył”.

Sanacja wieźdac, że teraz nie da się chłopu przekupić kielbasą ani go nie nastraszyć piekłem, chwyciła się nowego wynalazku politycznego: zorganizowała i zachęciła do przestępczej roboty wszystkich złodziei i bandytów.

Wielu z nich nawet wpisało się PSL. Ci połączyli się z miejscowymi złodziejami i plądrują po wsiach i rabują, wykorzystując przy tym politykę pana Mikołajczyka.

Ani złodzieje ani bandyci rozbić ruchu ludowego nie potrafią. Stronnictwo Ludowe potężnieje, masowy przyrost członków świadczy o zrozumieniu mas Ludowych, że jedynie Stronnictwo Ludowe jest organizacją wsi! Bracia chłopie! nadechodzi chwila kiedy mamy rozstrzygnąć czy Polska będzie rządził Lud.

Ciaży na nas odpowiedzialność przed przyszłymi pokoleniami. Nasz pierwszy przyjaciel chłopski Tadeusz Kościuszko patrzy na nas z nieba, czy my potrafimy utrzymać zdobycze władzy Ludowej.

Polski Lud pracy, musi stanąć z polską Marsylianką na ustach „Gdy Naród do boju wystąpił z orężem — Panowie w stolicy radzili” do walki wyborczej o utrwalenie władzy ludowej w Polsce na zawsze!

Przemiany polityczne

Krakowskie gazety codzienne przynoszą wiadomości o zmianie nastrojów wśród członków i organizacji PSL w województwie krakowskim. Zarząd powiatowy PSL w Chrzanowie na posiedzeniu w dniu 2 stycznia br. pod przewodnictwem prezesa tegoż zarządu Józefa Ciuby z Babic stwierdził, że polityka władz naczelnych PSL-u z Mikołajczykiem na czele jest szkodliwa dla Polski, chłopów i demokracji. Wobec tego zarząd powiatowy postanowił jednomyślnie wystąpić z PSL i wraz z

całą organizacją wstąpić do Stronnictwa Ludowego.

Uchwałę podpisali: prezes Zarządu Powiatowego Józef Ciuba, wiceprezes Andrzej Kula, sekretarz Józef Babak i członkowie zarządu: Kazimierz Małodobry (prezes koła gminnego PSL w Krzeszowicach i burmistrz m. Krzeszowic), Józef Cekiera, sołtys ze Żbika, Stanisław Bogacki, Jan Kościelniak, Antoni Chudzik, Józef Janaszek, Józef Filipek.

Podobne zjawisko zaszło także w ziemi tarnowskiej. Blok demokratyczny wydał odezwę, pod którą znalazły się także podpisy PSL-owców. „Głos Ludu” donosi, że z peselowców odezwę podpisali: Nędza Andrzej — członek Zarz. Powiatowego PSL, Wiśniewski Czesław — członek Zarz. Powiatowego PSL, Kozłowski Michał — członek Zarz. Powiatowego PSL, Cetera Ludwik — członek Zarz. Powiatowego PSL, Bąk Antoni — prezes Koła PSL Wierzchosławice (z rodzinnej wsi Wincentego Witosa), Pasek Stanisław — prezes koła PSL Gumniska, Włodek Józef — prezes koła PSL Rychnwałd, Chrogak Alojzy — prezes koła PSL Bobrowniki, Janusz Jan — prezes koła PSL Uniszowa, Karczyński Jan — wiceprezes koła PSL Uniszowa. Ob. Cetera brał udział w organizacyjnym zjeździe Stronnictwa Ludowego w Tarnowie odbytym przy udziale posłów Blaka i Gancarczyka i wszedł do Zarządu Powiatowego S. L.

Przedwojenni policjanci

Z dniem 1-go lipca 1946 upłynął już termin, wyznaczony zarządzeniem Rady Ministrów, do składania przez byłych funkcjonariuszy Policji Państwowej z roku 1939-go tak zwanych granatowych policjantów — podań o rehabilitację. Mimo, iż powołana tym zarządzeniem do życia komisja rehabilitacyjno-kwalifikacyjna istnieje już blisko 11 miesięcy, zgłosiło się zaledwie około 3.000 kandydatów do rehabilitacji. Ci, zresztą, którzy zgłaszają się do komisji rehabilitacyjnej, prawie nigdy nie mają nic na sumieniu. Tylko 5 proc. podań zostało do tej pory odrzuconych. Inni albo nie dbają o możliwość objęcia posady państwowej, albo też wolą się nie pokazywać komisji na oczy. Do składania wniosków rehabilitacyjnych są zobowiązani wszyscy byli policjanci, tak ci, którzy służyli w 1939 roku, jak i ci, którzy pełnili służbę w czasie okupacji”.

Proces Rudolfa Hessa

odbędzie się w Warszawie

Dochodzenie w sprawie Rudolfa Hessa — komendanta obozu w Oświęcimiu zostało zakończone. Obecnie Prokuratura Najwyższego Trybunału Narodowego jest w trakcie wykańczania aktu oskarżenia w tej sprawie.

Proces Rudolfa Hessa odbędzie się w lutym 1947 r. w Warszawie. Przewodniczyć będzie sędzia NTN. — Alfred Eimer. Oskarżenie wniosć będą prokuratorzy NTN — Tadeusz Cyprian i Mieczysław Siewierski.

Przewidziany jest duży zjazd obserwatorów rządów państw sprzymierzonych, których obywatele przebywali w Oświęcimiu, jak również świadków spośród byłych więźniów oraz przedstawicieli prasy zagranicznej.

Lubelski gestapowiec

skazany na śmierć

Sąd Specjalny w Lublinie rozpatrzył sprawę Jana Wylupskiego, b. listonosza, w czasie wojny zaś gestapowca.

Wylupski pracował w gestapo od grudnia 1939 r. do kwietnia 1944 roku. Brał on udział w ulicznych łapaniach, aresztowaniach i przesłuchaniach, odznaczył się przy tym bestialskimi sposobami torturowania rodaków. W roku 1942 brał udział w likwidacji lubelskiego ghetta, mordując Żydów.

Sąd po przesłuchaniu szeregu świadków skazał Wylupskiego na karę śmierci, utratę praw honorowych, obywatelskich i publicznych na zawsze oraz konfiskatę majątku.

Wieś i plebania

Głośne już dziś oświadczenie Prezydenta Bieruta w sprawie właściwego ułożenia stosunków między Kościołem a Państwem, znalazło pełnię zrozumienia wśród postępowych sfer katolickich. Wyrazem tego jest oświadczenie pisarzy i działaczy katolickich w Polsce. Ludzie ci, będący elitą w reprezentowanym przez się światopoglądzie, określili wyraźnie swą postawę wobec zasadniczych problemów dnia dzisiejszego. Potępiono wszelkie akty bezprawia, skrytobójstwa i gwałtu, rasowej i wszelkiego gatunku nienawiści.

Istniejące w społeczeństwie polskim różnice światopoglądowe nie powinny i nie mogą przekreślać konieczności wspólnej pracy dla kraju.

Biorąc to pod uwagę, działacze katolicyści postanawiają przede wszystkim przeprowadzić realizację dzieła, które by doprowadziło do zjednoczenia umysłów w Polsce dla odbudowy moralnej i gospodarczej państwa. Stwierdza się również, że najbardziej żywot-

ne interesy narodu polskiego, znajdują swoje rozwiązanie w harmonijnym ułożeniu stosunków między Kościołem a Państwem, jak też Rządem Polskim, a Stolicą Apostolską. Nad oświadczeniem pisarzy i działaczy katolickich nie można przejść do porządku dziennego. Wieś polska zawsze z należytą uwagą, śledziła i śledzić będzie nadal rozwój stosunków między Rządem, a Kościołem, i między klerem, a społeczeństwem. My, chłopci postępowi, nie jesteśmy bezbożnikami, o co nieraz posądzano nas. Wprost przeciwnie. Wieś polska jest na wskroś religijna, katolicka i nie widzimy powodu do zmiany tego stanu rzeczy.

Jeśli wysuwaliśmy i jeśli nadal będziemy wysuwać zarzuty pod adresem części duchowieństwa, nie znaczy to bynajmniej, że kryjemy wrogie zamiary wobec Kościoła.

Tak dziwnie, od lat już wielu, układały się stosunki w Polsce, że część postępowego społeczeństwa zmuszona była odróżniać dwa za-

sadnicze zagadnienia: Kościół i kler. Kler, ściślej mówiąc — plebania, nie zawsze zdobywały się na zrozumienie istotnych zagadnień dnia i wpływającą stąd potrzebę kontroli swego stanowiska wobec chłopca. Nie każdy proboszcz, mimo swych aspiracji, może być przywódcą duchowym. Z tego zdawał sobie sprawę „ciemny” chłop polski. Stąd też często rozdzwienki między wsią, a plebanią. Zdrowo myśląca część duchowieństwa i działaczy katolickich rozumiała przemianę jakie zaszły dziś w masach chłopskich. Z tymi współpracować będziemy zawsze. Tak my, jak i oni, mamy na celu przede wszystkim dobro państwa.

Oświadczenie działaczy katolickich witamy jako pierwszy krok, który w co nie wątpimy, przyczynić się może do złagodzenia obojętnych nieporozumień, tak między Rządem, a Kościołem, jak i między plebanią a wsią.

(WM)

Spekulacja

Sytuacja gospodarcza kraju, dzięki olbrzymim wkładom inwestycyjnym, stale się polepsza. Apropozycja miast nie doznaje specjalnych przeszkód, a równocześnie ceny w sklepach, szczególnie na artykuły pierwszej potrzeby, stale wykazują tendencję zwyżkową. Powołane do życia Specjalne Komisje do Walki ze Spekulacją i Nadużyciami są przeciążone pracą. Każdy dzień przynosi nowe protokoły, sporządzone nieuczciwym kupcom, pobierającym wygórowane ceny. Obozy pracy wypełniają się godnym towarzystwem rekinów spekulacyjnych i drobnych płotek, żerujących na ludności wsi i miast.

Jakie są przyczyny tego nienormalnego zjawiska?

Jedną z przyczyn jest, że grupa ludzi spekulantów, czy nieuczciwych kupców w pewnych momentach wykupuje większą ilość towarów najniezbędniejszych w danym okresie czasu. Skutek jest ten, że wycofany z obrotu towar zostaje ukryty przez spekulantów, którzy wypuszczają go następnie na rynek w małych dawkach, zwiększając przez to cenę 100 czy 200 procent.

Aby spowodować zwiększony popyt, grupy spekulantów, co pewien czas puszczaają nieprawdopodobne wiadomości, że trzecia wojna, że bomba atomowa, że mobilizacja, itp., itp. Żyjemy w czasach powojennych, w okresie, gdy szeptana propaganda znajduje większy posłuch, niż najbardziej logiczne wywody. Są jednak i inne powody.

Budzi się pytanie, jak wybrnąć z tego, w jaki sposób zatamować falę drożyzny?

Rząd w tej chwili opracowuje projekt dekretu o kontroli cen. Nie wiemy jeszcze jakie będą praktyczne rezultaty tego dekretu. W każdym razie będzie to krok naprzód do wyjścia z obecnej, trudnej sytuacji. Ostatnio w sprawie tej zabrali głos w Katowicach delegaci górników polskich. Nie znaczy to wcale, aby tylko świat pracy najemnej cierpiał na zwyżce cen. Wieś pragnie w równym stopniu ustabilizowania cen nabywanych przez siebie produktów, bo wtedy, kiedy będzie pewność, że buty na wiosnę będą w tej samej cenie, jak na jesieni, wzrośnie zaufanie do pieniądza, stanie się on właściwym miernikiem wartości.

Wieś potrzebuje masy towarów przemysłowych. Dzieci na wsi są częś'co bose i obdarte, wieś nie jest w stanie, nie może i nie chce magazynować zbóż i ziemniaków, ale chce stabilizacji cen na artykuły przemysłowe. Czekamy na projekt dekretu o kontroli cen, ponieważ stan obecny wzbudza niezdrowe przeciwstawienie interesów chłopskich, interesem robotnika i na odwrót, a wieś jest często i niesłusznie oskarżana o „nie obywatelskość”, o „chęć wygłodzenia miast”.

Spekulacja gospodarcza przeradza się w spekulację polityczną na szkodę dla całego narodu.

Rol.

dołożyć wszelkich starań, aby położyć kres rozsuchwalonej bezkarności, żerującej na tolerancji władz i mało wyrobionej społecznie wsi polskiej. Chłop polskiej wsi, naprawdę potrzebuje pomocy i opieki a w szczególności ochrony przed zbirami i wyzyskiwaczami... a dać mu ją mogą przy pomocy władz spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej.

Sprawa ta jest nie tylko istotą poprawy warunków bytowania chłopca polskiego, ale również zdrowego i racjonalnego współżycia z ludnością pracującą w miastach.

Wieś uświadomiona, zorganizowana w Spółdzielniach Samopomocy Chłopskiej, będzie naprawdę arterią życiodajną, niezależną społecznie, gospodarczo oraz politycznie od wszelkich kombinatorów i fałszywych opiekunów, a członkowie spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, będą mieć pewność, że nie mogą być wyzyskiwani i oszukiwani, przez różnych schlebaczy i chłopojadów spod znaku band leśnych i Polskiego Stronnictwa Ludowego.

J. O., spółdzielca

Radości i smutki Gdańska

We Wrzeszczu koło Gdańska, buduje się największe lotnisko w Europie. Cztery miliony metrów kwadratowych bieżni asfaltowej, wspaniałe nowoczesne urządzenia techniczne — w tym miesiącu mają już startować samoloty. To jest wspaniałe osiągnięcie.

Odpowiednikiem tego, — jest widok rosnącego naprzeciw dworca gdańskiego, olbrzymiego drapacza chmur. Jest to gmach, zaprojektowany na wysokość 13-tu pięter i 125 m długości. Roboty przy nim są w toku. I choć na razie jeszcze mury trzymają się blisko ziemi, ma być ukończony w przyszłym roku.

W gmachu zainstaluje się luksusowy hotel, biura BGK, obok stanie pawilon Związku Gosp. Miast Morskich. Dziwnie jasne i radosne wrażenie robi — po wyjściu ze zniszczonego, smutnego dworca — widok tej, idącej całą parą pracy.

Są jednak i bolączki, dotkliwe dla Gdańska i okolic wjazdu do portu. Pierwsze, to pozostałość wojenna — nadmiar materiałów wybuchowych. W porcie stali obserwatorzy czuwają, czy nie pojawi się mina, ta straszna, długoletnia plaga wszystkich portów po wojnach.

Z terenu Westerplatte zastępy robotników ostrożnie, dokładnie usuwają miny i czołgi pozostawione przez Niemców nad brzegami Motławy a wypełnione po brzegi amunicją.

Nie tylko to jest plagą Gdańska, miasta liczącego 170 tys. mieszkańców.

Nie uporządkowane ruiny grożą śmiercią lub okaleczeniem. Na to jest jeden lekarz, jedna karetka, a słabo ze szpitalami i lecznicami.

W zestawieniu końcowym możemy sobie powiedzieć: idziemy naprzód. Czasem udaje się nam to sprawniej, czasem zmusznie trudnimy się w pokonywaniu trudności. Ale osiągnięcia mówią za siebie. Tylko trzeba Ać do pracy i kredytów i dużo, dużo dobrej woli...

Kto podkopyje »Samopomoc Chłopską«

Już od dziesiątek lat istnieją na wsi polskiej, różnego rodzaju spółdzielnie jak: kredytowe, Kasy Stefczyka, mleczarskie, jajczarskie, rolniczo-handlowe, spożywcze itp., jednak one nie spełniały swoich zadań, z braku zaufania do spółdzielczości a przede wszystkim do nieumiejętności i nieuczciwej gospodarki w tychże spółdzielniach. Skutki tego niezdrowego zjawiska na wsi były bardzo poważne, albowiem wieś nie doceniała znaczenia i dobrodziejstwa spółdzielczości jako ofiara oszukiwana przez kierowników i zachłannych spryciarzy prezysów i dyrektorów, rekrutujących się z obszarników i kleru, którzy przypisywali sobie prawo przewodnictwa, a spółdzielnie mieli za spichlerz, z którego należy czerpać zyski bez żadnych skrupułów i odpowiedzialności przed prawem i członkami spółdzielni.

Wieś, a przede wszystkim drobne rolnictwo, w tym stanie rzeczy nie było w możności złemu zapobiec i widząc tego rodzaju krzywdę swoją w spółdzielniach — raczej uciekało od spółdzielni jak od złego ducha.

Okres wyzwolenia Polski spod okupacji hitlerowskiej, i budującego się naprawdę nowego życia demokratycznego w każdej dziedzinie, radykalnych zmian struktury politycznej

i gospodarczej w Rzeczypospolitej Polskiej daje również wsi polskiej a w szczególności rolnictwu, możność oparcia się o Związki i Spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej. Właśnie w tych czysto chłopskich wiejskich spółdzielniach wieś zyskuje jak nigdy przedtem, wszelkie możliwości obrony interesów swoich.

Związek Samopomocy Chłopskiej i spółdzielczość, zorganizowana od kilkunastu miesięcy po wsiach polskich, spotkały się w drodze rozwojowej z poważnymi trudnościami i przeszkodami w postaci organów reakcji różnych po obszarnikach, i różnych złośliwych pasorzytów spółdzielni, którzy sieją kłamstwa bezkarnie po wsiach, między chłopami mniej uświadomionymi, że Samopomoc Chłopska to kolchozy... że cała Polska to 17-ta republika i różne podobne brednie, a bandyci spod znaku orientacji londyńskiej dopomagają w tym łotrowskiemu zespole największych szkodników i zdrajców sprawy chłopskiej przez okradanie spółdzielni.

Mordują i rabują działaczy, jak również i spółdzielnie Samopomocy Chłopskiej.

Tak dalej być nie może. Czynniki miarodajne, Wojewódzkie Centrale Samopomocy Chłopskiej, oraz Stronnictwo Ludowe, winni

Angielska uczciwość

Angielskie władze postanowiły zwrócić Polsce cztery jednostki naszej floty wojennej. Mają to być okręty: „Piorun”, „Burza”, „Iskra” i „Wilk”.

Warto jednak sobie przypomnieć, że oprócz tych jednostek znalazły się w Wielkiej Brytanii inne nasze okręty, które powinny także powrócić do kraju.

Inna jeszcze rzecz budzić musi zdziwienie. Oto wedle informacji, dotyczących tej sprawy, władze brytyjskie mają zamiar zatrzymać uzbrojenie okrętów, powołując się na fakt, że stanowi ono własność marynarki angielskiej.

Jako „wyrównanie” mamy uzyskać stare uzbrojenie — jeszcze z roku 1939.

W związku z tym czytamy w „Polsce Zbrojnej” uwagi T. Olszewskiego, oficera WP., który był świadkiem przekazania nam przez ZSRR 23 okrętów. „Nie było na nich żarzewiających armat. Oddano nam je w stanie pierwszorzędnym, dano nam doskonałych instruktorów którzy nauczyli naszych marynarzy obchodzić się z ultranowoczesnym sprzętem. Dziś na przekazanych Polsce przez ZSRR ścigaczach i trawlerach szkolimy kadry naszych marynarzy”.

Szwecja również zwróciła nam nasze łodzie

podwodne, internowane podczas wojny w portach szwedzkich. Otrzymaliśmy też od władz okupacyjnych w Niemczech trawler, uprowadzone przez Niemców.

W świetle tych faktów tym dziwniejsze wydaje się stanowisko Wielkiej Brytanii w tej sprawie. Przecież nasza marynarka walczyła u boku Anglii, jako sojuszniczka. Przecież nie mały był wkład naszych marynarzy we wspólną walkę z Niemcami! Polskie okręty zniszczyły w tym czasie 5 kontrtorpedowców, 10 okrętów podwodnych, 1 krążownik pomocniczy, 8 ścigaczy, 12 poławiaczy min, przeszło 40 statków handlowych, zestrzeliły 1000 samolotów nieprzyjacielskich.

Pod wpływem tych i im podobnych wiadomości i faktów — cierpiący do tej pory na „anglosaski zawrót głowy” Polacy tak tu w kraju jak i na emigracji za granicą przecierają ze zdumieniem oczy. Nie jest już dla nas dziś żadną tajemnicą, że większość tzw. polskiej emigracji, rewiduje swoje dotychczasowe anglosaskie nastawienie i przekonywuje się nareszcie, że tylko jedność Słowiańszczyzny stanowi siłę i przeciwwagę wpływów anglosaskich i niemieckich w Europie.

Dzierżymir

Droga Polski Ludowej

Na marginesie ostatniej mowy amerykańskiego ministra Byrnesea i poprzedniej mowy Churchilla, w których obaj ci mężowie stanu kwestionowali prawa Polski do granic zachodnich, warto się nad tym zastanowić, komu na tym zależy i w czym leży interesie, aby ten z takim trudem i nakładem krwi uzyskany pokój zamącić i szczerć narody przeciw sobie. Leży to niewątpliwie w interesie międzynarodowego kapitału, rekinów ciężkiego przemysłu, których narzędziem są, względnie mają być państwa pokonane, jedni i drudzy niezadowoleni z tego, że świat cały nie leży u ich stóp.

Cofnijmy się do niedalekiej przeszłości, aby się przekonać o słuszności powyższego twierdzenia.

Wersalska polityka Lloyd George'a stworzyła punkt zapalny przez stworzenie wolnego miasta Gdańska, do którego niezaprzeczalne prawa historyczne miała tylko Polska, a następnie t. zw. planem Younga w r. 1930 odroczone Niemcom termin zapłaty odszkodowań wojennych, których zresztą Niemcy później wcale nie zapłacili. Kapitalizm, a ściślej mówiąc Anglia miała w tym wyraźnie określony cel — stworzyć ośrodek dyspozycyjny dla przyszłej ekspansji imperialistycznej.

I nie jest przypadkiem, że moratorium udzielone Niemcom odnośnie odszkodowań wojennych, dało im możliwość uzbrojenia się „po zęby” i przygotowania nowej wojny, nowego podboju Europy.

Wiemy z historii tej wojny, że polityka Chamberlaina omal nie skończyła się katastrofą dla Anglii, wiemy również jaką rolę w obronie imperium brytyjskiego odegrały polskie lotnictwo i marynarka.

W dniu 3 września 1939 r. wiatowaliśmy entuzjastycznie pod ambasadą angielską w Warszawie wierząc, że Anglia wypowiedziawszy wojnę Niemcom uchroni, względnie uwolni nasz kraj od hitlerowskiego barbarzyńcy. Tymczasem trzeba było, aby żołnierz polski utracił swoją Ojczyznę, bronił imperium brytyjskiego od inwazji hitlerowskiej. W zamian za to naród nasz otrzymywał stale od Churchilla... ważne obietnice. Podczas bowiem, kiedy żołnierz polski przelewał krew na pustyni libijskiej, pod Tobrukiem, pod Monte Casino i na wielu innych frontach „za naszą wolność i naszą” — szło wyzwolenie od Wschodu. Od Lenino, Sum, Riazana poprzez Wołyń i Podole, Lublin i Warszawę szło Odrodzone Wojsko Polskie obok Armii Czerwonej, bagnetem i krwią wytyczając granice Polski na Bałtyku, Odrze i Nysie, a dotarłszy w zwycięskim pochodzie do Berlina, zatknęły sztandary na jego gruzach.

Nie w smak to było rekinom wielkokapitalistycznym, zdającym sobie sprawę z tego, że

rezultat drugiej wojny jest dla nich jeszcze gorszy, aniżeli pierwszej, że teraz już nie jednego państwa, które zresztą obiecywali sobie odwojować i rzucić do stóp, ale całego szeregu państw nie będą się mogli doliczyć wśród swoich wasali.

Zrozumieli, że źle ulokowali swoje kapitały. Nie takiej sobie bowiem życzyli Polski, nie takiej Jugosławii, Bułgarii, czy chociażby Czechosłowacji. Sojusz państw słowiańskich jest dla anglosasów przykrą niespodzianką, oznacza zasadniczy zwrot w kierunku samodzielnej polityki Słowian.

Dlatego też nie mogąc odwojować utraconej pozycji, Anglia, jako środek dyspozycyjny międzynarodowego kapitału, pragnie przynajmniej wprowadzić konia trojańskiego między narody miłujące pokój i przygotować na przyszłość zarzewie nowej, imperialistycznej wojny. Dlatego na wzór Gdańska pragnęłaby stworzyć międzynarodowy Triest, dlatego przeprowadzili w Grecji „wolne” wybory, i dlatego, nie mogąc takich wyborów przeprowadzić w Polsce, kwestionują jej prawa do odwiecznie polskich ziem zachodnich, stawiając tym razem znów na pokonane, imperialistyczne Niemcy. A więc do trzech razy sztuka?

Nie zamierzamy się bawić w proroków, ani też zaklinać węzów nie jest naszą specjalnością, aby przepowiadać przyszłość.

Jednak z rezultatów dwóch minionych wojen niechaj zachodni imperialiści sami wysnują odpowiednie wnioski na przyszłość.

Nasi rodzimi faszyci, szukając protektorów w pp. Churchillu czy Byrnese uchwalać rezolucje, domagające się komisji anglo-amerykańskich dla przeprowadzenia kontroli wyborów w Polsce.

Naród polski sam będzie decydował w swoich wewnętrznych sprawach i potrafi wyprowadzić z granic Państwa konia trojańskiego wraz z jego niefortunnymi jeźdźcami londyńskimi i krajowymi, a nagromadzoną w nim cały arsenał przeciw demokracji użyje na zażegnanie ewentualnego zarzewia nowej imperialistycznej i krwawej wojny.

Bo naród polski pragnie wreszcie dobrze zasłużonego pokoju, pragnie swobody.

A chłopów — demokratów z Polskiego Stronnictwa Ludowego wzywamy w imię jedności całego Narodu, aby zdarli maskę z oczu swoim domniemanym opiekunom i wodzom z Marszałkowskiej, a zobaczywszy ich prawdziwe oblicze przerażą się, albowiem droga, po której nieświadomie kroczą, nie prowadzi do Polski Ludowej, tej o którą walczyli chłopci pod Bartoszem, o którą chłopci za sanacji walczyli i ginęli w strajkach chłopskich, a wreszcie w Batalionach Chłopskich z niemieckim okupantem.

Droga, po której prowadzą wielu chłopów wodzowie z Marszałkowskiej prowadzi do niewoli faszystowskiej, do nowej imperialistycznej wojny, do tragicznego września 1939 roku.

Zapytujemy więc chłopów z PSL-u, czy warto rozbijać Naród wtedy, kiedy trzeba zerwać wszystkie żywotne jego siły dla obrony polskiej racji stanu i naszych granic przeciw zakusom imperialistycznym międzynarodowego kapitału?

Nie tylko nie warto, ale nie wolno nikomu, kto myśli szczerze po polsku rozbijać Narodu w imię interesu pewnych jednostek, uważających się za „opiekunów” chłopskich, wbrew interesom Państwa.

Wierzmy, że w obecnej dobie, w okresie nadchodzących wyborów do Sejmu Ustawodawczego pójdziemy jedną drogą, drogą, wytyczoną wielkoponimym manifestem Lipcowym P. K. W. N., drogą, po której idą wszystkie demokratyczne partie, po której kroczy całe bezpartyjne polskie społeczeństwo, wojsko — ku chłopsko-robotniczej Polsce Ludowej.

Wtedy będziemy mogli zgodnie wszyscy odpowiedzieć panom Churchillom i Byrnese — wara od naszych wewnętrznych spraw, wara od naszej suwerenności i od naszych polskich granic!

Adolf Kita.

Skradziono 80 kg złota Ślady sprawców prowadzą do Berlina

Donoszą o sensacyjnej kradzieży, dokonanej w Borowie, pow. strzelińskim, w majątku byłego ambasadora niemieckiego w Polsce, von Moltke.

Wśród ludności już od dłuższego czasu krążyły pogłoski, jakoby w majątku byłego ambasadora w Borowie były zakopane olbrzymiej wartości skarby, zrabowane w okresie okupacji w Polsce. Uważano jednak powszechnie, że są to kłamstwa, rozsiewane umyślnie przez Niemców. Tymczasem przed kilku dniami ludność Strzelina dowiedziała się o wykopaniu tych skarbów przez nieznaną sprawców.

Przebieg kradzieży przedstawiał się następująco: Do wójta gminy Borów przybyło 6 nieznanymi osobnikami, przebranych w mundury wojskowe i kazano się zaprowadzić do pałacu. Wszedłszy do jednej z piwnic, według posiadanego planu, bandyci kazali wykopać głęboki dół. Nie znalazłszy nic, zażądali zawołania byłego pracownika ambasadora, niejakiego Krzyżaniaka, który przyszedł się do zakopania skrzyń z kosztownościami i wskazał miejsce, gdzie zostały zakopane w piwnicy.

Po otwarciu skrzyń, okazało się, że jedna z nich zawierała około 80 kg złota, druga natomiast była wypełniona biżuterią. Obie skrzynie zostały przez przybyłych załadowane na samochód ciężarowy ze znakami UNRA który wyjechał w kierunku Strzelina.

Według relacji wójta, nikt poza Niemcem Krzyżaniakiem nie wiedział dokładnie o zakopanych skarbach, wobec czego przeprowadzono w jego mieszkaniu dokładną rewizję i znaleziono list od przebywającej obecnie żony b. ambasadora von Moltke, w którym poleca Krzyżaniakowi udzielić pomocy w wiadomej sprawie, jeśli zgłosi się ktoś z polecenia od niej. Krzyżaniaka aresztowano, a władze wszczęły energiczne śledztwo za sprawcami kradzieży.

Skarby z katedry warszawskiej odnaleziono

Niemcy, niszcząc Warszawę, wysadzili w powietrze także katedrę św. Jana wraz ze skarbcem, którego Niemcy nie mogli otworzyć. Zaraz po powstaniu księżom udało się uratować część cennej zawartości skarbcza, a więc m. in. ornaty oraz przedmioty srebrne i pozłacane.

Prace prowadzone obecnie dały nadspodziewanie poważne wyniki. M. in. odnaleziono monstrancję, następnie pamiątkowe kielichy, gotyckie i barokowe. Największą jednak zdobyczą poszukiwań jest odnaleziony tron na Boże Ciało.

Z obrazów niestety pozostały tylko strzępy.

Sieroty w pałacu krzeszowickim

Wesołe okrzyki i rozmowy rozlegają się w parku otaczającym stary pałac w Krzeszowicach, który jest siedzibą zakładu naukowo-wychowawczego im. T. Kościuszki. Nielatwym zadaniem było wskrzeszenie uśmiechu na twarzach dzieci, które w czasie działań wojennych utraciły rodziców. Tu znalazły one swój dom, opiekę i możliwość kształcenia się. I znalazły jeszcze coś więcej: całkowite zrozumienie i poświęcenie dobranego grona nauczycieli i wychowawców.

Zaledwie dwa miesiące upłynęły od chwili, gdy zakład rozpoczął swą pracę. Przywieziono tu dzieci z całej Polski, a nawet spoza jej granic. — Między dziećmi znajduje się chłopiec, który pozostawił rodziców w Belgii, a sam powrócił, gdyż nie mógł — jak mówi — dłużej żyć z dala od Polski. Młodzież z zapałem garnie się do nauki. Utworzono dla niej liceum pedagogiczne, gimnazjum ogrodnicze i kursy przygotowawcze do zawodu nauczycielskiego, oraz szkołę powszechną.

Salę i sypialnie są należycie wyposażone z darów amerykańskich. Wszystkie zniszczenia wojenne zostały usunięte. W osobnej części pałacu znajduje się skromny szpitalik dla cho-

rych dzieci. Na szczęście nie ma w nim ani jednego pacjenta. Obok pokój przyjęć i badań lekarskich z dobrze zaopatrzoną apteczką. Przeglądy lekarskie odbywają się co miesiąc. Karty zdrowia wykazują stały przyrost wagi młodocianych pensjonariuszy.

Kuchnia jest wzorowo urządzona i doskonale prowadzona. Przeciętna wartość dziennego pożywienia wynosi 3.5000 kalorii. Jedynym zmartwieniem jest kwestia przerwania działalności UNRRA, gdyż mimo dostaw z należącego do zakładu folwarku, musi się używać mleka z puszek.

W suterynach znajduje się łaźnia z natryskami. W czasie 2 godzin może wziąć kąpiel 260 dzieci. Piękny ogród z cieplarniami dopełnia urządzenia pałacu dzieci, spełniając rolę terenu zajęć praktycznych. Obok okazów palm, cytryn i paproci, ciągną się długie półki z sadzonkami kwiatowymi i nowalijkami. Dochody z ogrodu uzupełniają fundusze zakładu.

Przewidziane jest założenie gimnazjum przemysłu drzewnego. Dzięki staraniom dyrekcji zakładu zakład otrzyma warsztaty i obrabiarki z Tenczyńska.

(K. Z.)

Hrabskie skarby

Powiatowy Urz. Bezp. w Inowrocławiu znalazł w Kościele Kujawskim (pow. Inowrocław) w pałacu należącym kiedyś do hrabiego Ponińskiego ukryte zbiory rodziny Ponińskich, które przedstawiają wartość kilku milionów złotych.

Ponińscy zdołali zgromadzić w Kościele wielkie skarby, które w roku 1939 zamurowali w ścianie pałacu.

W 1939 r. hr. Poniński został zamordowany przez Niemców, zaś sporządzony przez niego plan ukrytych zbiorów w tajemniczych okolicznościach zaginął. Mimo to, Niemcy zdołali odnaleźć pewną część i wykradłszy wywieźć do Rzeszy.

Po wyzwoleniu i przeprowadzeniu reformy rolnej w pałacu hrabiego powstała Żeńska Szkoła Rolnicza.

Do władz bezpieczeństwa dotarła wiadomość o wywiezieniu z Kościelca przez córki hrabiego Ponińskiego kasety, zawierającej drogocenną biżuterię rodową.

W wyniku badań natknięto się rzeczywiście na dobrze zamaskowane w murach pałacu skrytki, w których znajdują się bogate zbiory broni, zbroi rycerskich, pistoletów, zabytkowych szabl, skrzyń z bronią myśliwską, dalej ciężkie, złote kielichy kościelne, order, insy-

gnia szlacheckie, 8 skrzyń porcelany saskiej i chińskiej, skrzynie ze srebrem stołowym, tacami kutymi w srebrze, zbiór obrazów oraz 18 skrzyń książek, wśród których znajdują się starodruki, pochodzące z 15 i 16 wieku. Znalezione zostały również akta, dokumenty nadań szlacheckich i zbiory osobistej korespondencji Ponińskich z królami polskimi.

Część tych zbiorów ukryta była również w drugim majątku pohrabiowskim, w Piotrkowicach (pow. Inowrocław).

Likwidacja niemieckiej bandy dywersyjnej

(L). Opolskie władze bezpieczeństwa mają ostatnio do zanotowania duży sukces.

Od dłuższego już czasu działała na terenie Opolszczyzny banda terrorystów niemieckich, dokonując napadów. W swej akcji używali dywersanci afiszów, rozlepianych na terenie Opolszczyzny, w których grozili śmiercią wszystkim Polakom, przybyłym na ten teren.

Władze bezpieczeństwa przez dłuższy

czas śledziły akcję. Wreszcie przed kilkoma dniami udało się ustalić miejsce siedziby bandy i zlikwidować ją. W trakcie likwidacji doszło do starcia, w wyniku którego jeden z bandytów został ranny, 20 innych aresztowanych. W siedzibie bandy znaleziono obfity magazyn broni, m. in. 4 karabiny maszynowe, 2 automaty, wiele granatów, pistoletów oraz amunicji. Władze śledcze rozpoczęły natychmiast dalsze śledztwo co pozwoliło na całkowite zlikwidowanie działalności dywersyjnej. Aresztowani zbrodniarze staną w ciągu najbliższych dni przed specjalnym wojсковym sądem doraźnym.

*

Na marginesie tej sprawy podkreślić należy fakt, że większość spośród aresztowanych stanowi Niemcy, którym udało się uzyskać świadectwa polskości. Okazuje się więc, że działające na Ziemiach Odzyskanych komisje weryfikacyjne nie zawsze dobrze spełniły swoje zadania. Przez siła komisji prześliznęło się wielu Niemców, którzy zostali na tych terenach by szerzyć działalność dywersyjną.

Fakt ten jest jednym z sygnałów ostrzegających przed stępieniem naszej wrażliwości na zagadnienia narodowościowe ciągle tu jeszcze aktualne. W wyłowieniu wszystkich elementów niepewnych powinny pomóc władzom bezpieczeństwa Polacy-autochtoni. Dla nich, znających dobrze stosunki tu istniejące, sprawa ta jest łatwiejsza do przeprowadzenia.

L.

Rozbicie band ukraińskich

Oddziały Wojska Polskiego tępiące na terenie woj. rzeszowskiego bandy UPA, odniosły dalsze poważne sukcesy.

Oddział WP rozbił w okolicy Dynowa groźną bandę „Burlaka”, liczącą około 300 ludzi. W rejonie Sanoka rozbito bandę „Krylacza”, w okolicy Łukowa zaś ujęto w porywce rejonowego dowódcę band Michała Zimana, noszącego pseudonim „Lewko” oraz lekarzkę bandy „Ksenię”. Przy ujętym dowódcy znaleziono szereg dokumentów i instrukcji.

Poważnym sukcesem jest wykrycie i zlikwidowanie przez oddziały WP wielkiego obozu zimowego bandy „Grynia” w okolicy Jasła. Obóz, chroniony 8-ma bunkrami obronnymi, zaopatrzone był w żywność na okres zimowy, broń i odzież.

Czytelniku!

Punktualna wpłata prenumeraty jest Twym obowiązkiem

Dr FORYS FRANCISZEK

Obowiązki obywatela wobec Państwa

(Dokończenie).

Trzeba niezmiernego wychowawczego trudu, aby każdy z nas z osobna zbudował w sobie, a przez siebie w całym Narodzie głębokie idee moralne a na nich, żeby zbudował nowe sumienie Polski!

Zapytacie może: co mamy czynić?

Papież Juliusz II mawiał: „pacioreczkami, Ojczyznami” jeszcze nikt nie wygrał ani jednej bitwy! Dlatego organizujcie się!”

Co i jak organizować?

Św. Paweł napisał: „w głębinach musimy odnaleźć swoje mieszkanie i utwierdzić się w człowieku wewnętrznym”...

Cóż by ta myśl oznaczała, gdybyśmy ją uzmysłowił chcieli w Polsce? Oto to, że nie tylko liczba armat a wojska jest ostoją szczęścia i trwałości Państwa, ale nade wszystko ilość nagromadzonych w narodzie cnót.

Bo Ojczyzna jest w nas! O ile ją podnieśliemy w sercu przez wyzbycie się naszych wad, o tyle przysporzymy jej praw i granic!

VII.

Czy my w naszym obecnym położeniu potrafimy wskrzesić w sobie zmysł państwowy, wyzbyć się naszych wad, które nam tak bardzo przeszkadzają w zrozumieniu, że trzeba

wszystkie obowiązki wobec Państwa własnego wypełnić? Mam to wrażenie, że tego dzieła dokonamy, bo jest w narodzie siła potężna, — mocniejsza aniżeli śmierć... Ta nam pomoże!

Na świecie są różne dobre i godziwe uczucia. Jest miłość koleżeńska, wymieszana z ławki szkolnej. Mocne jest to uczucie przyjaźni i miłości koleżeńskiej. Im się człowiek bardziej starzeje, tym wyraźniej pamięta szkołę, kolegów i współżycie z nimi!

Jest również uczucie głębokie i mocne wyniesione z wojska, z więzienia, ze wspólnie przeżytej niewoli. Uczucia to głębokie i mocne, bo cierpienia i trudy silniej wiążą aniżeli puśty śmiech!

Ale od tych uczuć jest na świecie jeszcze głębsze i silniejsze. Jest to uczucie miłości, które wiąże złotym pierścieniem przywiązania męża z żoną. Uczucie to tak potężne, że Chrystus wobec niego przystanął i wskazując na nie powiedział: „opuścisz ojca i matkę, a pójdziesz za kochanym mężczyzną”. Ale od tego uczucia jest jeszcze potężniejsze i głębsze, któremu zdawałoby się. — równego na świecie nie ma!

Cóż to za uczucie?

To miłość matki do swego dziecka! Ze krwi, cierpienia i rozkoszy poczęte dziecko swoje otacza matka miłością ofiarną i drży o to dziecko swoje, jakby o swe żywe szczęście!

A przecież, mimo wszystko, jest jeszcze uczucie większe, bezinteresowniejsze, potężniejsze, — jest miłość mocniejsza aniżeli śmierć!

Jest to miłość również do istoty żywej, ale wieczystej, złożonej z milionów żywotów.

To miłość do własnego narodu. — do Ojczyzny! Jest to miłość tak potężna, czysta, bezinteresowna, że tysiące najlepszych synów opuszcza żonę, dzieci, rodziców by iść ratować Ojczyznę w potrzebie!...

W potrzebie ofiarowali Ojczyźnie swoją ciepłą krew!...

Widzieliście obraz Grottgera? W izbie pustej, rozpostarty na ławie czuwa powstaniec. Obok niego żona i jedyne dziecko! Z zewnątrz noce czyjaś wyciągnięta ręka puka w szybę. Tę ręką wzywającą powstańca, to: „potrzeba”. Ojczyzna w potrzebie!... Powstaniec zrywa się!

Opuszcza żonę, dziecko i idzie, by oddać swe życie, swoją ciepłą krew!

Taką to potężną jest miłość do swego narodu, do swojej Ojczyzny!

O ile ze siebie dzisiaj, w potrzebie, wydobyć zdołamy tę olbrzymią miłość do Ojczyzny, o tyle zrozumiemy co to jest własne Państwo i jakie wobec niego mamy obowiązki.

Ta miłość mocniejsza aniżeli śmierć, ożywi w nas te wszystkie dobre przymioty i siły, jakie potrzebne są zespolonemu w Jedność narodowi do odbudowy i utrwalenia Państwa.

Odnajdziemy w sobie tę potęgę, która zdumiewała nawet wrogów, „potęgę-miłość”, mieszczącą się w okrzyku proroka, który wołał, kiedy ojczyzna była w potrzebie: „Zrzućcie płaszcze pokoju, a weźcie miecze! Miecze woli zawziętej pracy, karność, solidarność, bo Ojczyzna w potrzebie!”.

KONIEC.

Płaczą nad chłopską niedolą ale z pomocą nie spieszą

Najwięcej bodaj mówi się i pisze na temat odbudowy terenów zniszczonych wskutek działań wojennych. Nie wiem, jak jest gdzie indziej, lecz w pow. iłżeckim akcja ta polega na czeczach słowach i papierowych planach.

Tereny nadwiślańskie w pow. iłżeckim, woj. kieleckiego, w czasie walk ofensywnych Armii Czerwonej w latach 1944—45 okrutnie ucierpiały. Wojska niemieckie paliły i rozbiierały całe wsie, niszczyły doszczętnie nie ludności, wskutek czego obecnie chłopci zamieszkali na tych terenach nie mają dachu nad głową i większość z nich nie posiada wcale inwentarza żywego. Ludzie tu żyją w nędzy, gdyż dotychczas tylko niewielka ilość zdołała się jako tako odbudować własnymi siłami. Niektóre rodziny dwa lata już mieszkają w bunkrach wojskowych, gdzie robactwo i wilgoć jest przyczyną chorób.

Najbardziej na tych terenach została zniszczona gmina Chotcza, która zyskała sobie sławę, gdyż w czasie okupacji młodzież tujejsza licznie wstępowała do szeregów partyzanckich, po bohatersku walcząc z najeźdźcą. Trzeba dodać, że z całego woj. kieleckiego tutaj najpierw stworzył się silny ruch oporu przeciw okupantowi już w roku 1942. Stąd właśnie wyszedł słynny oddział partyzancki Gwardii Ludowej im. Czachowskiego.

Za ową bohaterską postawę ludności wobec okupantów, Prezydent Bierut odznaczył gm. Chotcza krzyżem Grunwaldu II klasy, a Krajowa Rada Narodowa, w uznaniu bohaterskiej postawy tej gminy podczas okupacji, poleciła aby była odbudowana najpierwsza w całym woj. kieleckim.

W roku bieżącym sporządzono wprawdzie spis najbiedniejszych we wsiach, nie posiadających żadnych budynków i przesłano do Starostwa Powiatowego. Władze powiatowe narazie mocno się zapaliły do tej sprawy, zarządzając przyznany przez władze budulec, zwieźć do tartaku w Ciepeliowie. Zwieziono

przeto 600 m. buduleca, na który chłopci wpłacili po 3000 zł. a conto drzewa. Z dniem 31 października upłynął ostateczny termin odebrania buduleca, tymczasem drzewo budulcowe złożone na rynku w miasteczku Ciepeliowie, leży bez nadzoru i niszczyje, a od czasu do czasu, nocną porą zajeżdżają złodzieje i kradną najlepsze kłocze.

Referat odbudowy w Starachowicach coś zamierza, lecz nikomu nieznane są jego plany. Dużo się tam mówi o planowej odbudowie terenów, zniszczonych, o nowoczesnych wygodach dla chłopów lecz tylko się mówi. Chłopi gminy Chotcza całkowicie już zwątpili,

że Referat Odbudowy i władze starościńskie w Starachowicach zdołają im dopomóc w sprawie odbudowy. Chłopi mówią między sobą, że władze powiatowe umieją tylko okazywać współczucie i płakać nad ich niedolą, ale dopomóc jakoś nie chcą.

Jest więc pożądane, aby władze wojewódzkie w Kielcach raczyły zainteresować się tą sprawą i wpłynąć na Starostwo w Starachowicach, by budulec z Ciepeliowa wydany został wreszcie chłopom, którzy za niego zapłacili swoje ciężko zapracowane pieniądze.

Chłop z gminy Chotcza

Twierdza bez fundamentów

Ja stary działacz ludowy chciałbym rzucić garść spostrzeżeń z naszego powiatu Pińczowskiego, który do niedawna miał być twierdzą P. S. L. Twierdza to była budowana bez fundamentów i za pierwszym podmuchem została przewrócona. Bo 3 maja 1946 r. zebrał się pierwszy aktywny Stronnictwa Ludowego na Zjazd i w niespełna miesiąc zostały zawiazane w 12 gminach Zarządy Gminne S. L. przy sile przeszło 3.000 członków i dziś rzeczywistość przedstawia się w odwrotnym kierunku. Dziś pozostały tylko niedobitki z P. S. L., takich co z duchem chłopskim nie mają nic wspólnego. Borykano się z trudnościami organizowania Zw. Sam. Chł. z winy właśnie tego P. S. L. i tu nie nie pomogło, bo chłopci poznali się na powtarzanej propagandzie że Zw. Sam. Chł. to imitacja kołchozów i zrozumieli, że tylko spółdzielczość w rękach chłopskich to gwarancja jego bytu. Mamy całą sieć Zw. Sam. Chł. na terenie powiatu. Chłopi wołają o natychmiastowe zreorganizowanie Rad Narodowych, w myśl ustawy, gdyż dotychczasowe Rady złożone z większości P. S. L. nie dały pozytywnej pracy. Dalej czynnik wyższy powinny wyjaśnić co się dzieje z artykułami, jak węgiel, skóra, towary tekstylne i inne co miały przybyć do wsi a tu nawet ich nie widać w powiecie Pińczowskim. To są bolączki pierwszej potrzeby a należy wziąć pod uwagę że nasz powiat był przyczółkiem mostowym przez 6 miesięcy. Zniszczenia aż nazbyt dobrze są znane wszystkim. Wykażmy spoistość i jedność i nawzajem powiedzmy sobie szczerze i prawdziwe słowa zgody, płynące z serca chłopskich.

STANISŁAW DURBAS
Szczekanów

Niesławna batalia

„...Tak niegdyś sławny mocarz Palestyny
Oślą paszczką gromił Filistyny”.

(Ignacy Krasicki)

Wstydu się najadły Angliki niemało. Cały świat się śmieje, że unrowskimi konserwami i kuchennym statkiem od żydowskich imigrantów wycisk dostali, jak się patrzy.

W gazecie wszystko dokumentnie stało, a było tak:

Angliki — jak to Angliki, wszędzie nos swój wściągają. Nie podobało im się, że żydzi do swojej palestyńskiej ojczyzny masowo przyjeżdżają, więc ogłosili, że nie wolno, że zakazane. Zaczęli straszyć przyjeżdżających i do obozu na Cypr pakować.

— Kiedy tak — powiedzieli Żydzi, to i my was postraszymy — i też zaczęli grozić, najpierw przez radio, a potem po jerozolimskich ulicach bombami jak śniegiem ciskać.

— Jak ty mnie do więzienia, to ja na ciebie z bombą — zamach i już cię nima. — Tak się straszili nawzajem, ale imigrantów Angliki jak śledzi wciąż na ten Cypr pakowali. Opierali się ludziska co prawda i nie dawali się, jak mogli, każdego z osobna musiały Angliki za ręce i nogi siłą ze statku znosić i tyle tylko, że się natyrały do siódmego potu, ale na swoim postawiły.

Myślały se Angliki, że zawsze już tak trza będzie pasażerów znosić i jak przed paru dniami statek, co się zwie „Lochita” wjechał do portu, naszykowali już nosidła rozmaite, tragi i wielogachne kosze, żeby ten ludzki ładunek raz dwa wygruzić. Ba, nawet tragarzy se obstalowali.

Kiedy zaczęli się po drabce wdrapywać na statek, jak ci nie zaczęli się bombardowanie jakieś. Lecą unrowskie konserwy, duże 5-kilowe i mniejsze z cytrynowym sokiem i sardynkami. Przestrzachały się Angliki, bo myślały, że bombki atomowe lecą i w nogi. Ale że nie było słychać wybuchu, ino wrzask okrutny obrońców, poszwargotali między sobą, podeszli bliżej do statku i powiadają:

— Gentlementle, nie róbcie głupich kawałów, złaśta ze statku, a chyżo! W obozie nie jest tak źle, krzywdy wam nie zrobim.

— Jezdeśmy na swojej ziemi odzyskanej, jako wolne obywateli i w obozie siedzieć nie chcemy — odpowiedzieli Żydzi.

— Nie damy oderwać się od macierzy! — wrzeszczeli młokosy, żeby zagłuszyć starych, co już mieli pietra i chcieli się poddać.

Ryknęli Angliki na taką obrazę, bo nie lubią, jak kto się o swoje upomina. Jak lwy rozjuszone rzucili się na okręt. Chałas się zrobił, aż groza. Latały w powietrzu unrowskie puszkki, garnki, faski i butelki, żwawo uwiły się obrońcy, uzbrojone w co kto miał pod ręką. Migwały w powietrzu laski, wałki od ciasta, pogrzebaczki i patelnie.

Długo trwała bitwa i wrzask okrutny.

Okrutna to była wojna i zażarta, ale niesławna. Uzbrowione angielskie żołnierze, wojują z bosymi i nagimi potrosze, żydowskimi imigrantami, uzbrojonymi ino w unrowskie puszkki. Nie wypada na gentlementłów i wstyd.

Ignac Nochala.

W dniu 19 stycznia 1947
Chłop z żoną we dwójkę,
Głosują na »trójkę«!

Historia Batalionów Chłopskich

Koszmar okupacji i morderczej wojny przeminał wraz z hukiem armat, morzem płomieni i krwawym mordem, jakiego nie było w dziejach ludzkości. Wiatr już dawno rozwiał ponure dymy krematoriów. Uciechły nocne strzały partyzantów i znikła straszliwa groza obław i rozstrzeliwań. Tylko liczne mogiły i pamiątkowe tablice na miejscach straceń, świadczą o tym, że tu leżą najwierniejsi synowie Ojczyzny, którzy z niemą rozpaczą za nią ginęli.

Wśród mogił, które drzemą w ustroniach leśnych i wśród szarych pól, spoczywa ogromna ilość synów chłopskich, którzy w szeregach B. Chł. szli walczyć o wolność narodu.

Olbrzymi wkład krwi i poświęcenia złożył chłop w tej walce, czego mu ani ludzie, ani historia, zaprzeczyć nie może.

Ten chłopski trud i wysiłek, aby nie przeminał bez cicha w mrokach niepamięci, a stał się chlubą przyszłych pokoleń. Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego pragnie upamiętnić przez opracowanie monografii, czy nawet historii Batalionów Chłopskich w zależności od materiału, jaki zdoła zebrać.

Dlatego, zwracamy się z gorącym apelem, do tych co w największym trudzie i wysiłku tworzyli historię walki chłopów o wolność bez względu na zapatrywania polityczne, o nade-

ślanie nam materiałów jak: pamiątki, notatki, rozkazy, sprawozdania, fotografie z dokładnym opisem, prasę podziemną B. Ch. Prosimy również o wspomnienia, opisy swej działalności, o pracach organizacyjnych, szkoleniowych stosunkach panujących na danym terenie, fragmenty i wycinki z akcji walk partyzanckich i z życia band leśnych.

Prosimy również o wspomnienia pośmiertne Waszych kolegów, którzy w walce z okupantem złożyli swe życie w ofierze. Należy opisać ich działalność i okoliczności w jakich zginęli.

Nie należy się zrażać brakiem talentu pisarskiego. Prosimy pisać prosto, po żołniersku, tak jak umiecie, tak jak twarda i zacięta była Wasza walka o zwycięstwo.

Listy i materiały należy kierować pod adresem: Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego, Warszawa, Bagatela 12. (Wydz. informacji).

Zdrajca Goetel u Andersa

Do Londynu przyjechał wraz z korpusem Andersa ścigany przez polskie władze sądowe za współpracę z Niemcami w czasie okupacji powieściopisarz i podróżnik Ferdynand Goetel, który nosi mundur oficera prasowego korpusu.

SPRAWY GOSPODARCZE

Nadmiar cukru w Polsce Wywieziemy zagranicę 70 tysięcy ton

Agencja ASP pisze:

Rok 1947 w Polsce zapowiada się jako słodki rok. Dlaczego? Bo będziemy mieli nadmiar cukru. Gdy w roku gosp. 1945/46 rozporządzaliśmy 175 tysiącami ton cukru, tegoroczna kampania cukrowa przyniosła nam w darze 370 tysięcy ton cukru. A więc w roku 1947 będziemy mieli przeszło 100% więcej cukru, niż w roku 1946.

Tegoroczna kampania cukru pokryje w nadmiarze całe zapotrzebowanie wewnętrzne Polski a nawet umożliwi wywiezienie około 70 tysięcy ton cukru polskiego na rynki zagraniczne. Poza tym sporo cukru można będzie użyć na powiększenie wyrobu cukierków, które już znalazły zbyt za granicą oraz na przetwory owocowe. Ożywi to nasz przemysł przetwórczy i wzmocni nasz handel zagraniczny.

Co spowodowało podwojenie produkcji cukru w Polsce?

Niezawodnie ciepłe lato wzmogło cukrowość buraków, jednakże decydującym czynnikiem był wzrost plantacji buraczanych. Obawy, że parcelacja obszarów dworskich obniży plantację buraków, okazały się płonne. Wprawdzie do tej pory 50% buraków do cukrowni dostarczają majątki państwowe, ale udział drobnych rolników w plantacjach buraczanych jest coraz większy. Premie w postaci cukru robią swoje. Gdyby do tych premii mogły jeszcze dojść premie węglowe, stosowane przez cukrownie przed wojną, udział drobnych rolników w plantacji buraka rósł by szybko i na pewno przewyższyłby plantacje majątków państwowych.

a brak cukru dla pszczół

Wiele osób pyta dlaczego miód taki „drogi”.

Mój Boże! — choć pszczelarzem jestem, miodu nie jadam, bo go nie mam. A serce mam dobre, jak zresztą każdy pszczelarz. Gdy widzę anemiczne buzie dzieci, oglądające przez szybę okna wystawowego namiastki cukierków, starców żyjących z emerytury Ubezpieczalni Społecznej, wojennych rekonwalescentów z frontów i obozów, wszystkim otworzyłbym słodkie wnętrze ula i każdego z potrzebujących, poczęstowałbym trzy razy dziennie łyżką stołową miodu. Wróciłyby rumieńce na buziach dzieci, siły odzyskaliby chorzy. Ale niestety...

Pszczelnictwo wyszło z wojny, strasznie okaleczone, ucierpiało więcej, niż bydło, konie, czy świnię. Pszczoły zginęły, ule spróchniały. Trzeba było poczynić na nowo. Ustawienie nowego ula z pszczołami kosztuje według cen obecnych około siedmiu tysięcy złotych i trzeba czekać cały rok na pierwszy plon. Czy dużo tego miodu będzie? Czy dla wszystkich starczy go choć po kropki?

Jak wiadomo, Polska jest naogół uboga w pastwiska pszczele. Pszczoły z ledwością — pomimo różnych sztuczek pszczelarza — dla siebie na zapas zimowy uzbierają. Wiosną trzeba już je podkarmiać cukrem. Zrozumiemy teraz, dlaczego miodu jest mało. W lecie nie można go pszczolom zabierać, bo muszą mieć zapas zimowy. Wiosną trzeba do „interesu” dokładać, kupując drogi cukier.

Więc po co pszczoły trzymać — należałoby zapytać. A... właśnie! Tu leży całe nieporozumienie. Pszczelarz nie trzyma pszczoł dla własnej tylko przyjemności. Jego pszczoły służą wszystkim! Zapylają drzewa owocowe, zwiększając wielokrotnie ilość i dorodność owoców i ziarn. Już przed wielu laty udowodniono w Ameryce, że udział pszczoł w za-

pylaniu roślin zwiększa plon sześciokrotnie! Jeżeli pszczoła po zapyleniu „liźnię” kropelkę nektaru z kwiatka, to jest to tylko nagrodą za jej pilną pracę. Celem pracy pszczoły nie jest zbieranie nektaru, lecz zapylanie! A zysk z tej pracy mają ogrodnicy i rolnicy, bo sprzedają więcej plonów, mogą płacić więcej podatków i wzbogacają Państwo. I z tego tytułu społeczeństwo i Państwo mają obowiązek roztoczenia opieki nad rozwojem pszczelnictwa.

Dotychczas społeczeństwo nie wykazuje żadnego zainteresowania w tym kierunku, owszem — w dalszym ciągu skrzętnie wycina każdy krzaczek przydrożny pszczolom „z przed nosa”, a o sadzeniu drzew i krzewów miododajnych mowy nie ma. A Państwo? My, pszczelarze nie umiemy się dogadać i doprosić tańszego cukru dla pszczół. To, co w innych krajach jest dawno zaprowadzone, u nas wymaga kilometrów ych elaboratów przekonywujących i to bezskutecznie. Pszczoły swoje wykonały, bo kwiaty zapylili, lecz potem w ciągu lata pozostawione bez żadnych pastwisk i bez tańszego cukru narażone są na głodówkę, jeżeli ich właściciel jest biedny i cukru na wolnym rynku kupić dla nich nie może.

Można wprawdzie z ula trochę miodu wybrać, ale trzeba go przeznaczyć na podkarmienie jesienne i wiosenne pszczoł, bo cukier jest za drogi. Zrozumiemy teraz dlaczego miodu jest tak mało na rynku. Zaś pomoc, jaką organizują dla hodowli pszczoł koła ogrodników, rolników, oraz Państwa, każe przypuszczać, że jeszcze dużo wody w Wiśle upłynie, zanim miód stanie się dostępny dla szerokiego mas. W obecnej chwili pszczelnictwo jest podobne do krowy, która pije własne mleko z braku siana.

Pszczelarz.

Nafta rządzi światem

Brytyjsko-irańskie towarzystwo naftowe, większość akcji którego znajduje się w rękach rządu brytyjskiego, zawarło umowę z amerykańskim towarzystwem naftowym Standard Oil z New Jersey w sprawie wspólnego wybudowania wielkiego rurociągu naftowego, prowadzącego od Zatoki Perskiej do morza Śródziemnego.

Zamierzony rurociąg ciągnąłby się na przestrzeni około 2 tysięcy kilometrów od Zatoki Perskiej do Hajfy, co zaoszczędziłoby długo trwającego przewozu ropy naftowej w tankowcach przez morze Czerwone i kanał Suezki. Koszta budowy obliczane są na 30 milionów funtów szterlingów.

Jednocześnie brytyjsko-irańskie towarzystwo naftowe zobowiązało się dostarczyć amerykańskiemu towarzystwu Standard Oil znacznych ilości ropy naftowej na przeciąg określonego czasu.

Przed tygodniem podano do wiadomości, że dwa amerykańskie towarzystwa naftowe Standard Oil i Secony Oil zakupiły znaczną część akcji arabsko-amerykańskiego towarzystwa naftowego, do którego należą koncesje naftowe Arabii.

Poszukiwanie nafty w Polsce

Polski przemysł naftowy żyje nadzieją, że zaspokoi potrzeby kraju i będzie mógł ponadto eksportować swoje produkty.

Początki naszego przemysłu sięgają roku 1850. Do dziś istnieją szczątki pierwszej Szkoły Wiertniczej w Wietrznie obok Dukli, nasz ryg wiertniczy polsko-kanadyjski miał zasłużoną sławę, polskie narzędzia wiertnicze eksportowano do różnych krajów, produkowaliśmy ponad dwa miliony ton ropy rocznie. Aptekarz polski Łukasiewicz jeszcze w roku 1853

destylował ropę naftową i dał początki przemysłowi rafineryjnemu. Niestety nie byliśmy gospodarzami u siebie i nie posiadaliśmy odpowiedniego przemysłu maszynowego. Ponadto obowiązywała zasada akcesji a tereny naftowe podzielone na mikroskopijne skrawki w rękach przeróżnych spekulantów, uniemożliwiały racjonalną eksploatację i planowe poszukiwanie nowych terenów.

Obecnie nie ma trudności terenowych, ponieważ państwo jest właścicielem tychże i akcja jest jednolita. Wprawdzie na terenach starych, które ograniczają się do małej przestrzeni od Gorlic do Sanoka, usianej 2.500 szybami o małej produkcji, prowadzimy żmudną, zaciętą walkę, jednak rozumiemy, że wielka ropa leży w głębszych pokładach, w Karpatach a przede wszystkim na niżu.

Po niesłychanym zniszczeniu wojennym, które wynosi 130 milionów dolarów, mimo dużych braków materiałowych wydobywamy obecnie ze starych szybów 11.000 ton ropy, 370 ton gazoliny i 14 milionów m³ gazu w miesiącu. Ilość ta wynosi zaledwie jedną czwartą części zapotrzebowania własnego.

Nadzieja nasza to poszukiwania naftowe. Możemy zanotować zaraz na początku tych prac duży sukces. Pierwszy otwór poszukiwawczy Dębowiec nr 1 w pow. cieszyńskim, nawiercił w głębokości 400 m gaz a zaledwie draśnięta tam łuska gazowa wydaje na wolny wypływ ponad 200 m³ na minutę.

Na polu gazowym w Starchocinie obok Sanoka dowierciliśmy nowy otwór gazowy o zdolności produkcyjnej około 300 m³ na minutę. Pole to podobnie jak w Dębowcu, będzie naszą poważną rezerwą gazu ziemnego i gazoliny.

Przed dwoma miesiącami rozpoczęto budowę gazociągu Kraków — Oświęcim — Biła — Dębowiec i sądzimy, że uda się nam już w styczniu zasilać Kraków i Tarnów świeżo dowierconym gazem z Dębowca. Wkrótce rozpoczniemy wiercenia za gazem w rejonie Przeworska i jesteśmy pewni, że z początkiem roku 1948 będziemy rozporządzać poważnymi ilościami tego cennego paliwa.

Równocześnie usprawniamy nasze gazociągi i rozbudowujemy gazolinarnię oraz fabrykę gazu płynnego, tak że pod koniec roku 1947 będziemy produkować około 300 ton miesięcznie mieszaniny propanu i butanu, którą zamierzamy eksportować w butlach stalowych i cysternach wysokociśnieniowych.

Wiercenia za ropą mimo dużych braków w urządzeniach wiertniczych stale postępują naprzód. Po raz pierwszy w dziejach nafty polskiej wyruszyliśmy z pracami poszukiwawczymi poza Karpaty. Wiercimy w Bochni, w Pilźnie, w Wąlkach k. Tarnowa, w Wojślawiu ad Mielec, w Cieżkowicach pod Tarnowem, w Kłodawie (na zachód od Kutna), w Inowrocławiu. W przygotowaniu wiercenia w Wujcu na lewym brzegu Wisły (na wysokości Szczucina), oraz w okolicy Gielniowa na prawym brzegu Pilicy. W rejonie Karpat staramy się nadrobić stare zaniedbania i prowadzimy wiercenia głębokie w Iwonie, oraz w Kłęczanach pod Nowym Sączem. Równocześnie usprawniamy nasze rafinerie, głównie celem uzyskania dobrych smarów.

Zaledwie bardzo mała część Polski zbudowana jest ze skał krystalicznych, reszta to skały osadowe, w znacznej swej polaci przeplatane wysadami solnymi i tylko od intensywności wierceń zależeć będzie otrzymanie dużej produkcji ropy. Wierzymy, że nawiercimy ją w takiej ilości, która nie tylko pokryje zapotrzebowanie krajowe, lecz będzie eksportowana w formie wysokiej wartości produktów naftowych. Gaz płynny oraz koks naftowy już eksportujemy a przygotowujemy do eksportu ropę leczniczą oraz olej parafinowy leczniczy.

Ż. Wilk

Ponemieckie okręty dla Polski

Lekko uszkodzony włoski statek „Afrykanina”, który Niemcy opuścili u wejścia do portu gdańskiego zostanie prawdopodobnie przydzielony Polsce.

Statek został przyholowany do basenu portowego Westerplatte. Również mało uszkodzony niemiecki frachtowiec, leżący w porcie górniczym w Gdyni, przypuszczalnie zostanie przyznany Polsce.

Dlaczego myszy, pomór, różyca i świerzb pustoszą gospodarstwa rolne?

Wojna i okupacja hitlerowska wyniszczyły straszliwie gospodarstwa rolne w Polsce. Niski stan pogłowia, spalone i zniszczone budynki, zniszczenia urządzeń melioracyjnych i tysiące hektarów odłogiem leżące, zachwaszczona ziemia — oto rezultaty wojny.

Poważnym zagrożeniem w obecnej odbudowie rolnictwa, są szerzące się choroby wśród zwierząt domowych, na skutek braku zapobiegawczych środków leczniczych.

Koń, główna siła pociągowa w rolnictwie zagrożony jest zarazą stadniczą i świerzem, które powodują poważne straty w gospodarstwie. Zauważono także pojedyncze wypadki otwartej nosaczyny na terenie całego kraju, co stwarza przy braku odpowiednich środków, również poważne niebezpieczeństwo dla koni i ludzi.

Największe jednak straty w gospodarstwach rolnych wyrządzają myszy. Na Zie-

miach Odzyskanych oceniono straty powodowane przez plagę myszy na 3,5 miliarda zł. Tak w ogólnych zarysach przedstawia się groźny stan w naszych gospodarstwach rolnych, mimo, że wojna skończyła się przeszło półtora roku temu.

Czyż brak nam ludzi fachowych, którzy wzięliby się energicznie do walki z chorobami i plagą myszy? Istnieje przecież Departament Weterynarii przy Min. Rolnictwa, Państwowy Instytut Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach oraz Państwowy Instytut Weterynaryjny.

Cóż robi minister rolnictwa ze swymi dyrektorami departamentów, resortami, urzędami i licznym sztabem urzędników? Czyż półtoraroczny okres nie wystarczył, aby zastosować wszystkie możliwe środki w walce z myszami, które chłopom zjadają zasiewy i plony? Dlaczego nie produkuje się szczepio-

nek surowicy choć mamy w kraju wszelkie ku temu możliwości?

Dlaczego przysłane przez UNRRA lekarstwa o wartości wielu milionów złotych pozwala się rozkradać i sprzedawać w okresie największego zapotrzebowania, różnym szubrawcom, którzy po nabiciu sobie kabzy, uciekają za granicę?!

Odpowiedź może być tylko jedna: ma się tu do czynienia ze złą wolą, karygodnym niedbalstwem. Przyczyniła się do tego w największej mierze propaganda o „nietrwałości obecnych stosunków, o upośledzeniu rolnictwa przez politykę gospodarczą rządu” itp.

Jedno jest tylko pewne: Dla ministerstwa rolnictwa i reform rolnych, nie ważne są myszy, pomór, różyca i świerzb, nie ważne są miliardowe straty i nędza chłopów.

A. Lasota

Układ handlowy polsko-norweski

W Warszawie podpisano układ handlowy polsko-norweski, który wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1947 r. Przewiduje on obroty towarowe w wysokości około 22 milionów dolarów w przywozie i wywozie, nie licząc kredytu towarowego.

Na podstawie tego układu Polska będzie wywozić: węgiel, koks, rury wysokopiętne i kanalizacyjne, maszyny, biel cynkową, che-

mikalia itd. — W zamian za to Norwegia dostarczy nam: koni, śledzi, medykamentów, pirytów, żelazostopów, rudy żelaznej, nawozów sztucznych, tranu, tłuszczów jadalnych i technicznych, aluminium. Poza tym układ przewiduje znaczne kredyty towarowe dla Polski, które zostaną opłacone dostawami węgla w latach późniejszych.

Likwidacja UNRRA

Z dniem 1 stycznia UNRRA przeszła w stan likwidacji. W r. 1947 mniej więcej do 1 kwietnia zrealizowane będą jedynie dostawy załegłe. Plan dostaw UNRRA dla Polski obliczony ogółem na 447 milionów dolarów, został już wykonany z górą w 80 proc. Mniej więcej 55 proc. wartości dostaw stanowiły artykuły konsumpcyjne, żywność, odzież i obuwie.

Dostawy UNRRA przyczyniły się do złagodzenia przeżywanego przez nas w okresie powojennym kryzysu i pomogły do realizacji przydziałów kartkowych, z których korzystał w pierwszym rzędzie świat pracy.

Dostawy UNRRA w skromnym stopniu zaspakajały potrzeby ogólnokrajowe, w zbożu 5 proc., w mięsie i tłuszczu 16 proc., jednak zostały skoncentrowane w pewnych ośrodkach przemysłowych i miejskich, a na dotkniętych zniszczeniami terenach rolniczych odegrały nawet poważną rolę.

Nadmiar wełny na świecie

W Londynie odbyło się zebranie przedstawicieli światowych producentów wełny.

Przyznali oni jednomyślnie, że przeraża ich widmo kryzysu. Posiadają w składach w Sydney, Kapstadzie, Wellingtonie i Liverpoolu przeszło półtora miliarda kilogramów wełny. I w tym właśnie tkwi nieszczęście.

Posiadają za dużo towaru i katastrofą byłoby dla nich, gdyby zostali zmuszeni do sprzedania go z dnia na dzień.

Co zrobić z tą wełną? Sprzedać ją, teraz, kiedy waluty są tak niestale?

Czekać, ale jak długo? Kupcy czekają również, ale grozi niebezpieczeństwo zniżki ceny. Oddać wełnę Czerwonemu Krzyżowi, czy Armii Zbawienia? To niemożliwe, bo po-byt natychmiast by zmaliał.

Jedynym wyjściem z sytuacji jest spalić nadmiar wełny!!! Ewentualność zniżki ceny wogóle nie jest brana pod uwagę. Jednomyślność w tej sprawie jest zupełna.

Tak więc ludzkość nie może spodziewać się, że szybko będzie w stanie zaspokoić swe zapotrzebowanie na wełnę, dzięki ohydnyim spekulantom.

Zniszczenie darów amerykańskich dla Polski

Na przybyłym przed kilku dniami do portu gdyńskiego amerykańskim transportowcu „Filistria”, zawierającym przesyłki z Ameryki w ogólnej ilości ponad 2,5 miliona kg, zatrudnieni przy wyładunku urzędnicy pocztowi zauważyli masowe uszkodzenia: duża ilość worków oraz kilka tysięcy paczek pokrajanych było nożami. Również przywiezione tym samym statkiem nowe opony samochodowe pocięte były na wylot.

Fakty te nasunęły przypuszczenie o sabotażu. Przypuszczenie zostało potwierdzone przez władze amerykańskie, które w odpowiedzi na podany telefonicznie protokół podpisany przez amerykańskiego kapitana „Filistrii” stwierdzają, że uszkodzenia przesyłek dokonane zostały przed przybyciem statku do Gdyni, doniosły, że pracujący w porcie nowojorskim przy ładunku paczek do Polski jeńcy niemieccy zorganizowali masowy sabotaż, niszcząc złośliwie dary przesyłane dla Polaków.

Władze amerykańskie obiecały wypłacić nam odszkodowanie. Rzecz jasna, że odszkodowanie materialne nie może nas zadowolić — winni sabotażu hitlerowscy bandyci pociągnięci być muszą do odpowiedzialności i surowo ukarani.

W sprawie przywozu obcych walut i złota z zagranicy

Ministerstwo skarbu wydało nowe zarządzenie w sprawie przywozu obcych walut z zagranicy. Na mocy tego zarządzenia zezwolenie zostało aż do odwołania przywożenie z zagranicy w ruchu podróży i repatriantów, zagranicznych pieniędzy papierowych, odpowiadających według urzędowych kwitów kwocie sto tysięcy złotych. A zatem np. reemigrant z Ameryki ma dozwolone przywieźć i posiadać kwotę tysiąc dolarów, albowiem kurs urzędowy tysiąca dolarów odpowiada kwocie sto tysięcy złotych. Jeżeli wracała rodzina, to każdy z członków rodziny ma prawo do przywiezienia kwoty tysiąca dolarów.

Ministerstwo Skarbu zezwala jednocześnie na przewóz z zagranicy złota: a) w monetach, zarówno stanowiących w jakimkol-

wiek kraju ustawowy środek płatniczy (np. dolary „twarde”), jak i nie mających nigdzie obiegu ustawowego, b) w sztabach, c) w postaci odlewów, d) przedmiotów nie posiadających znamion gotowego do użytku wyrobu, e) w stanie nie przerobionym we wszelkiej postaci — jeżeli wartość wwożonego złota nie przekracza równowartości 100000 złotych na jedną osobę.

Przywóz złota o wartości przekraczającej 100000 złotych na jedną osobę, dopuszczalny jest pod warunkiem zgłoszenia i zarejestrowania wwożonego złota w granicznym urzędzie celnym, który zgłoszenie to winien podać do wiadomości Komisji Dewizowej. W zgłoszeniu należy oznaczyć rodzaj i wartość złota oraz nazwisko i adres w kraju osoby, przywożącej złoto.

Uprząż z dostaw UNRRA

W związku z przydziałem upręży z dostaw UNRRA, informujemy że z ogólnej dostawy upręży 70 proc. przeznaczona się wyłącznie dla drobnych rolników do podziału przez Powiatowe Komisje Rozdziału Inwentarza.

Pozostałe 30 proc. upręży Min. Rolnictwa i R. R. przydziela dla Państw. Zarz. Nieruch. Ziemskich, Państw. Zakł. Hod. Roślin i instytucji samorządowych lub społecznych.

Przy rozdziale mają pierwszeństwo rolnicy, którzy posiadają konie bez upręży, a znajdują się w trudnych warunkach gospodarczych i nie są w stanie nabyć upręży na wolnym rynku (np. repatrianci, gospodarstwa zniszczone na skutek działań wojennych, pogorzelcy, osadnicy z reformy rolnej itp.).

Cena upręży z kosztami transportu wynosi: parczane — 1000 zł., skórzane — 2000 zł. za sztukę. Opłata gotówką przy odbiorze.

Dar Irlandii dla Polski

Rząd irlandzki ofiarował Polsce 2000 sztuk bydła. Bydło to zostało ubite, zaś mięso w ilości 550 t oraz 2000 skór bydlęcych wysłano statkiem chłodniczym do Gdyni.

Dar ten jest jeszcze jednym dowodem sympatii, jaką cieszy Polska w Irlandii.

Nasiona warzyw z Danii

Do Danii wyjechała delegacja, która dokona zakupu nasion warzywnych na sumę około 500 tys. koron duńskich.

Sprowadzone zostanie: 2 tony nasion kalafiorów i kapust wczesnych, 3 tony cebuli, 15 ton buraków czerwonych, 7 ton marchwi oraz nasiona rzodkiewki, ogórków, pomidorów szklarniowych, grochów ogrodowych, sałat, porów, selerów i zarodków pieczarek.

Nasiona zakupione w Danii uzupełnią zapasy nasion, jakie Polska wyprodukowała oraz uzyskała z dostaw UNRRA.

„Rysie“, „Żbiki“ i „Sępy“

Mamy ponad 500 km wybrzeża. Kilka wspólnych portów, o tym się słusznie dużo mówi i pisze. Za to bardzo słabo orientujemy się w sprawach naszej marynarki, a już naprawdę mało wiemy o typach okrętów marynarki wojennej. Warto się z tym zapoznać.

Najgroźniejszymi jednostkami są okręty podwodne, których mamy dwie klasy. Klasa „Sep“ i „Rys“.

Klasa „Sep“ jest najsilniejszym okrętem tego typu na Bałtyku. Moc maszyny 4740/1000 HP, szybkość 19 węzłów nad wodą, 9 pod wodą. W skład uzbrojenia poza innymi wchodzi 8 aparatów torpedowych.

Klasa „Rys“ należy do jednostek lżejszych, moc motoru 1800/1200 HP, szybkość 14 węzłów.

przystosowane są specjalnie do podwodnego zakładania min.

Trawlerzy są to okręty służące do patrolowania wybrzeża, wielkość ich waha się w zależności od przeznaczenia, od trawlera pełnomorskiego do małych kutrów trawlowych, które dziś pracują nad rozminowaniem portów.

W klasie ścigaczy mamy typ torpedowy i patrolowy. W skład marynarki wchodzi jeszcze szereg innych okrętów. Dwie polskie łodzie podwodne „Rys“ i „Żbik“, które od dłuższego czasu przebywały w stoczni gdyńskiej, kończą już swój remont. Obecnie przeprowadza się jeszcze wymianę blach na zbiornikach balastowych.

Obóz pracy za „bimber“

W okresie 10 miesięcy organa kontrolne wykryły tylko na terenie powiatu warszawskiego 5.900 gorzelni i 174 rektyfikacji. Tajna wytwórnia samogonu zużywa dziennie około 100 kg zboża, można więc sobie wyobrazić jak wielkie ilości zboża przerabiają tysiące „bimbrowni“ w których powstały zwarte organizacje z własnymi „czujkami“, sygnalizującymi zbliżające się niebezpieczeństwo, a czasami występujące agresywnie wobec urzędników kontroli skarbowej.

Ostatnio jednak „bimbrarzom“ wiedzie się coraz gorzej. Sądy wydały ok. 300 wyro-

ków skazujących. Najgroźniejszym zaś organem dla wytwórców samogonu jest Komisja Specjalna, która w pierwszej połowie grudnia br. osadziła w obozie pracy 224 konkurentów Monopolu Państwowego. Nie trzeba więc już czekać długich miesięcy na wyrok sądowy, gdyż Komisja Specjalna szybko wymierza karę po ujawnieniu przestępstwa.

Czy nie lepiej więc porzucić przestępczy proceder i przystąpić do uczciwej pracy, niż wędrować do obozu? Powinni się nad tym poważnie zastanowić ci, których jeszcze nie „nakryli“, ale których czeka to lada dzień.

Jak będą sprzedawane nawozy sztuczne

W najbliższych dniach Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów powoła uchwałę w sprawie sprzedaży nawozów sztucznych w sezonie wiosennym 1947 r.

Uchwała ustali zarówno ceny, jak i warunki sprzedaży z uwzględnieniem odpowiednich rabatów i kredytów. Jednocześnie powołana będzie Komisja Koordynacyjna dla spraw sprzedaży i rozprowadzania nawozów sztucznych.

Po smutnych doświadczeniach ub. jesieni

z transportem i rozdziałem nawozów dla chłopów — mamy nadzieję, że w sezonie wiosennym rolnicy w porę otrzymają nawozy sztuczne i przede wszystkim po godziwych cenach.

Chcemy wierzyć, że przy wiosennym rozdziale nawozów — wyeliminowani będą nieuczciwi pośrednicy i niebieskie ptaki — którzy żerując na rozdziale nawozów sztucznych — ściągali z chłopów ostatnią skórę.

Fabryka supertomasyny w Krakowie

W Bonarce pod Krakowem trwają obecnie prace nad uruchomieniem „Państwowej Fabryki Supertomasyny“. Uruchomienie fabryki zależy od dostawy brakujących urządzeń jak: silniki elektryczne, transformatory, mieszarki, młyny itp.

Przybliżona wysokość produkcji wyniesie 120 ton termofosfatu na dobę, co daje 36 tysięcy ton rocznie. Przybliżona zawartość PO w gotowym produkcie wyniesie 27,5 proc. Procentowa zawartość składników w gotowym produkcie: apatytu 68,8 proc., sody 24 proc., piasku 7,72 proc. Zapotrzebowanie surowców do produkcji 3.000 ton termofosfatów miesięcznie wyniesie: 2.064 ton apatytów, 720 ton sody, 216 ton piasku.

Obniżka cen szkła okiennego

Min. Przemysłu przydzieliło Rzemieślniczej Centrali Zaopatrzenia i Zbytu szkło po cenach ustalonych. Ustalono, że szklarze będą za wstawianie szkła okienne liczyli 520 zł. za m. kw. szyby w oknie.

Dotychczasowa cena, liczona przez szklarzy wynosiła około 650 zł za m. kw. szyby w oknie.

Należy jednak zwrócić uwagę Ministerstwa Przemysłu — że szkło okienne nie dotarło dotychczas na wieś choć zima się sroży.

Obawiamy się, że tak jak nawozy sztuczne dotarły na wieś już po jesiennych zasiewach — tak szkło okienne dla odmiany wieś otrzyma w przyszłe lato!

REKORDOWY ZBIÓR PSZENICY W AMERYCE

Amerykańskie min. rolnictwa oblicza, że urodzaj pszenicy w Stanach Zjednoczonych wyniesie 947 milionów buszli, co stanowi rekord. W tym samym okresie ubiegłego roku zebrano w Stanach Zjednoczonych 751 milionów buszli pszenicy.

Zwiększenie produkcji owoców

Trudno jest ustalić stan naszego sadownictwa. Opinie fachowców wykazują dużą rozbieżność, np. Jansz ocenia ilość drzew owocowych w Polsce na 12—15 milionów sztuk. Niejednolicie również oceniany plon drzewa owocowego waha się od 8 do 22 kg. Jeśli przyjmujemy za ilość drzew owocowych najniższą podaną liczbę — 12 milionów, a za przeciętny plon z jednego drzewa 10 kg., otrzymamy cyfrę 120 milionów kg. rocznie, co daje 5 kg. owoców rocznie na jednego obywatela.

W roku przyszłym należy się spodziewać zwiększenia produkcji owoców. Radykalna jednak zmiana i poważne zwiększenie produkcji nastąpić może dopiero po kilku latach wytężonej pracy i dużych nakładów pieniężnych.

W pierwszym rzędzie rozbudować należy szkółki drzew owocowych. Sadownicy zapewnią mieć muszą dostawę sprzętu i środków chemicznych dla zwalczania szkodników i pielęgnowaniu drzew.

Zapewnić poza tym należy sadownikom odpowiednio kredyty, ulgi podatkowe i pomoc fachową. Należy zorganizować obrotu, ustalenie godziwych cen i rozbudowa sieci przechowalni owoców, zapewnić sadownictwu opłacalność, co oczywiście zachęci szczególnie ludność wiejską do większego zainteresowania się sadownictwem.

Pożyteczne pismo ogrodnicze

Wznówione po wojnie „Hasło Ogrodniczo-Rolnicze“ przynosi w ostatnim 6-tym zeszyście bardzo ciekawe artykuły z zakresu sadownictwa, warzywnictwa, kwaciarstwa, ochrony roślin, jak i poradnik dla hodowców drobiu.

Pismo to zyskało sobie powszechne uzna-

nie w całym społeczeństwie i zasługuje ono ze wszechmiar na jaknajszersze rozpowszechnienie wśród rolników, ogrodników i miłośników przyrody.

Adres Administracji: Tarnów, ul. Matejki 15.

Prenumerata roczna 240 zł. wraz z przesyłką.

Znowu zboże dla Niemiec

W Waszyngtonie oświadczył amerykański min. wojny Paterson, że w ciągu najbliższego tygodnia Stany Zjednoczone wyślą do Niemiec dalszy ładunek zboża. Oświadczenie amerykańskiego min. wojny nastąpiło po ostrzeżeniu gen. Claya, który oświadczył, że jakakolwiek zmniejszenie obecnych racji żywnościowych w Niemczech wynoszących 1550 kalorii dziennie zagrażał będzie realizacji polityki okupacyjnej.

Litościwi amerykańkanie dzielą się „ostatnim kęsem“ z niemieckimi krwiopicjami a sojuszniczej Polsce odmówili dalszej pomocy.

Srebrne lisy w Polsce

Państw. Zarz. Nieruch. Ziemi w Gdańsku rozpoczyna eksploatację hodowli srebrnych lisów. Hodowla posiada 200 pięknych sztuk tych niezwykle cennych zwierząt, prócz nich znajdują się tam norki, rzadkie ogromnie junoty, szopy i nutrie.

Kierownictwo hodowli w Różanej Górze nosi się z niezwykle ciekawą koncepcją spularyzowania hodowli na terenach mniejszych gospodarstw, ułatwiając przednio nabycie wiadomości po przez fachowe szkolenia i umożliwiając nabywanie sztuk hodowlanych. Rozpowszechnienie hodowli srebrnego lisa pozwoli na obniżenie cen futer.

Wścieklizna na wsi

Plagę wścieklizny psów stwierdzono na terenie całej Polski. Szczególnie silne nasilenie choroby notowano w wojew. lubelskim, poznańskim i warszawskim.

Powodów epidemii szukać należy w wielkiej ilości bezpańskich zwierząt i niestosowania szczepienia ochronnego psów, praktykowanego przed wojną na szeroką skalę w różnych państwach.

Plaga wścieklizny u psów nie tylko spowodowała liczne zachorowania wśród ludzi, ale również zwierząt gospodarskich, które nie otrzymawszy pomocy lekarskiej ginęły. Szkody powstałe z tego powodu są znaczne.

Rozmiary butów

Wszyscy, którzy piszą do krewnych i znajomych w Ameryce proszą o przysłanie obuwia, dobrze postępują, jeśli podadzą o jaki rozmiar bucików proszą. Ofiarodawcy w Ameryce są nieraz w kłopotcie, nie wiedząc o jaki rozmiar bucików rodzina prosi. Ażeby tym trudnościom zaradzić, podajemy numerację trzewików w Polsce, przeliczoną na numery w Ameryce.

Numer 40 butów męskich w Polsce równa się numerowi 9 w Ameryce; Nr. 41 — 9 i pół do 10; Nr. 42 — 10 do 10 i pół; Nr. 43 — 11, Nr. 44 — 12.

Numer 34 obuwia damskiego w Polsce równa się amerykańskiemu 4 do 4 i pół; Nr. 35 — 5 do 5 i pół; Nr. 36 — 6 do 6 i pół; Nr. 37 — 7 do 7 i pół; Nr. 38 — 8 do 8 i pół.

RZĄD POLSKI złożył notę w Londynie protestującą przeciw zatrzymaniu przez Anglię złota polskiego, okrętów i utrudnianiu repatriacji.

DO PORTU GDYŃSKIEGO WPLYNĘŁA FLOTYLLA rybacka, składająca się z sześciu kutrów, rewindykowanych przez polskie władze z brytyjskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Z POLSKI ZOSTAŁO WYSLANE do Ameryki 60 ton kminku, a do Anglii 10 ton.

W UBIEGŁYM TYGODNIU spadły poważnie ceny w stanach Zjednoczonych.

DO GDYNI ZAWINĄŁ polski statek „Leviafan“ po sześciomiesięcznym rejsie na Morzu Śródziemnym. Statek przybył z Bliskiego Wschodu i przywiózł na swym pokładzie 1400 ton drobnicy i 90 ton skóry.

Wiadomości lekarskie.

Więcej szpitali dziecięcych zmniejszy śmiertelność dzieci

Organizacja szpitali dziecięcych w Polsce napotykała na niezwykle trudności. Jednak faktem godnym uwagi jest powstanie pierwszego szpitala dziecięcego w Polsce, dużo wcześniej niż np. w Anglii, Danii, Szwecji, Holandii i Szwajcarii. Był to szpital św. Zofii we Lwowie, założony w 1845 r. Dopiero w 24 lata później powstaje szpital dla dzieci w Warszawie, a następnie Krakowie, Poznaniu, Wilnie i Łodzi.

Rozwój szpitalnictwa dziecięcego u nas w kraju postępował bardzo powoli. Przed wojną posiadaliśmy zaledwie 2 tys. łóżek dla chorych dzieci na całym terenie Polski. Była to liczba niewystarczająca.

Obecnie posiadamy około 1.400 łóżek dla dzieci, czyli straciliśmy prawie 30 proc. z powodu działań wojennych. Stan szpitalnictwa dziecięcego przedstawia się zupełnie katastroficznie. A musimy jednocześnie zdać sobie sprawę, że stan zdrowia dzieci w okresie wojny pogorszył się znacznie.

Od chwili odzyskania niepodległości, poza odremontowaniem szpitala przy ul. Kopernika i kliniki Warszawskiej nie wybudowano ani jednego pawilonu dziecięcego, a posiadamy zaledwie kilka wzorowych szpitali dziecięcych w kraju.

Udostępnienie dzieciom korzystania ze szpitali dziecięcych — zmniejszy w dużym stopniu ich śmiertelność.

Nie możemy zapominać, że jesteśmy narodem, który poniósł największe straty ludnościowe w czasie wojny i musimy dążyć jak

najprędzej do wyrównania tych strat, starając się wszelkimi siłami utrzymać przy życiu każde chore dziecko.

Min. dr. Litwin za punkt honoru postawił sobie zrealizowanie pełnej opieki lekarskiej Państwa nad matką i dzieckiem. Mamy nadzieję, że realizację tych postulatów rozpocznie właśnie od budowy szpitali dziecięcych na szeroką skalę.

O śwince — dziecięcej chorobie

Popularna choroba u dzieci t. zw. świnka to epidemiczne zapalenie ślinianki przyusznej.

Zaraźliwość świnki jest bardzo duża. Przechodzi drogą bezpośredniego zetknięcia się z chorym.

Wrażliwość dzieci na świnkę jest mniej powszechna niż drażliwość na odrę, lub ospę wietrzną. W rodzinie, liczącej kilkoro dzieci zdarza się często, że tylko jedno dziecko zapada na świnkę, a inne pozostaje zdrowe. Jednakrotne przebycie tej choroby już uodparnia. Powtórne zachorowanie na świnkę spotyka się niezmiernie rzadko. Najczęściej chorują na nią dzieci w wieku od lat 5—15.

Dorośli chorują również często na świnkę, ale przebieg cierpienia bywa u nich zazwyczaj cięższy niż u dzieci.

Zaraźliwość świnki utrzymuje się w ciągu 10—12 dni od początku zachorowania, toteż

dziecko chore powinno być odizolowane od innych dzieci.

Zapalenie przyuszniczy wybuchu najczęściej epidemicznie, epidemie te rozpoczynają się zwykle w zimie.

Niektóre epidemie świnki odznaczają się wybitnie łagodnym charakterem, inne bywają ciężkie z powikłaniami.

Rozpoznanie świnki nie nastręcza żadnej trudności. Po wstępnej gorączce w krótkim czasie występuje obrzęk twarzy w okolicy ucha, przeważnie z jednej strony. Po 2—4 dniach obrzęk przejść może na drugą stronę twarzy, dając dziecku wygląd „świnki”.

Gorączka utrzymuje się od 2-ch do 7-miu dni i nie przekracza 38 st.

Chory na świnkę powinien leżeć w łóżku w ciepłym mieszkaniu, około 4-ch dni.

Precz z wódką!

„Kobiety domagają się zakazu sprzedaży wódki w soboty, niedziele, święta oraz we wszystkie dni poprzedzające święta, tłumacząc to przepijaniem przez mężów i ojców zarobionych pieniędzy, wypłacanych często przy końcu tygodnia”.

Tak mniej więcej w skrócie przedstawia się treść listu jaki przysłano do jednej z redakcji warszawskich.

Prośba tych kobiet zasługuje na uznanie. Cóż mogą bowiem poradzić zrozpaczone kobiety, jeżeli mężowie ich zamiast oczekiwanych pieniędzy przychodzą z pustką w kieszeni w nietrzeźwym stanie do domu?

Wydaje nam się, że czynniki miarodajne winny uwzględnić natychmiast prośbę kobiet, bo chyba wszyscy zdają sobie sprawę ze skutków pijaństwa!

Niewidoczne okulary

Miliony ludzi, noszących okulary, słyszało o nowych szklach, które w użyciu są niewidoczne, wytwarzane i sprzedawane już od kilku lat w Ameryce. Okulary te jednak, jak dotychczas, nie rozpowszechniły się. Dlaczego? Otóż szkła te są tak pomyślane i sporządzone, że nosi się je pod powiekami wprost na gałce ocznej. Są praktycznie niełamliwe i ochraniają oko, usuwając niebezpieczeństwo uszkodzenia oka przy rozbiciu się, jak to jest w używanych powszechnie okularach zewnętrznych. Mimo tych korzyści, niewiele ludzi chciało zamienić swe stare szkła na nowe, ponieważ sposób zakładania był bardzo długi i często niewygodny i bolesny. Sprawa jednak uległa znacznej poprawie. W Fernboom, optyk z Nowego Jorku, pracował już od kilku lat nad problemem nowych szkieł, które by posiadały wszystkie omówione wyżej korzyści, a nie miały ujemnych stron. Nowe szkła

źle dopasowane, wywierały ciśnienie w miejscach styku i często drażniły oko. Chodziło o to, aby wynaleźć sposób dopasowania tak, by ciśnienie było rozłożone równomiernie na całą powierzchnię styku. Otóż niedawno Fernboom wymyślił plastyczne szkła, które rozwiązują problem dopasowania.

Mają one leżeć tak, jak opona na dętce gumowej. Tak więc problem dopasowania stał się prosty i bezbolesny.

Do dopasowania bierze się serię soczewek, różniących się nieznacznie wielkością i wydrążeniem, które wypełnia się barwną cieczą. Okulary zakłada się na oko i po rozłożeniu barwnej cieczy widzi się, czy szkła pasują, czy nie. Pacjenci czują jeszcze dolegliwość tylko przez cztery godziny po założeniu, później nie odczuwają żadnych. A więc — niewidoczne okulary stają się rzeczywistością.

Instytut prof. Weigla pracuje

Mimo, że Instytut Tyfusu Plamistego prof. Weigla poniósł w okresie okupacji dotkliwe straty, bowiem Niemcy wywieźli urządzenia laboratoryjne i precyzyjne aparaty, służące do badania fabrykacji szczepionek przeciwtyfusowych, dziś już pracuje w pełni. W chwili obecnej Instytut wytwarza już 5 tysięcy sztuk szczepionek miesięcznie, co stanowi połowę ogólnopolskiej produkcji szczepionek przeciwtyfusowych.

Szczepionka ta produkowana jest obecnie nie tylko metodą prof. Weigla, tj. z jelit wszy zakażonych tyfusem, ale również metodą Sparrowa z tkanki płucnej białej myszy, zarażonej bakteriami tyfusowymi. Projektowana jest dalsza rozbudowa Instytutu, który zo-

stanie upaństwowiony i przejęty przez Ministerstwo Zdrowia.

Zwiększenie produkcji umożliwi eksport szczepionek za granicę.

Krucjata przeciw rakowi w ZSRR

Ministerstwo Zdrowia ZSRR zwróciło się z apelem do wszystkich instytutów zwalczania raka oraz do poszczególnych uczonych radzieckich, by w 1947 r. ogłosili krucjatę przeciwko tej chorobie. W apelu ministerstwo zwraca uwagę, że do wspomnianej akcji muszą stanąć instytuty naukowe, akademie medyczne, profesorowie, laboranci oraz wszyscy

lekarze w Związku Radzieckim. Wszystkie kliniki i instytuty, badające chorobę raka otrzymają dodatkowe niezbędne przyrzady lekarskie.

Hasło uczonych brzmi: „Najpóźniej do 1950 r. choroba raka nie powinna istnieć”.

Drzemka chroni od śmierci

W Ameryce uczeni specjalnie badają przyczyny śmierci sławnych ludzi: polityków, wodzów, artystów i finansistów.

Niedawno dr Irvine H. Page, dyrektor kliniki uniwersytetu w Cleveland podał ciekawą statystykę.

Oto większość z nich umiera nagle, na choroby, spowodowane wysokim ciśnieniem krwi — apopleksję, udar serca, pęknięcie aorty itp.

Jako najskuteczniejszy środek „przeciwdziałający” — zaleca dr Page — popołudniową drzemkę. Nawet króciutka chwila spoczynku po obiedzie wzmacnia organizm i wydatnie obniża ciśnienie krwi, oraz zapobiega tworzeniu się toksyn. A więc (o ile ktoś może) po obiedzie — 10 minut dla zdrowia. Dobranoc!

Epidemie wśród noworodków. Od kilku dni szerzy się w Wielkiej Brytanii nieznana epidemia wśród noworodków. Wiele niemowląt zmarło. Ministerstwo Zdrowia skierowało lekarzy do miejscowości, gdzie epidemia nabrała największego nasilenia. Szpitale położnicze zostały zamknięte, a szpitale zupełnie odseparowane.

W Bratysławie wybuchła w tych dniach groźna epidemia szkarlatyny. Wszystkie szkoły zostały na okres 3 tygodni zamknięte.

Jeżeli chcesz sprawdzić, czy płuca działają normalnie wciągnij (rozszerzając klatkę piersiową) — ile potrafisz najwięcej powietrza, i wydychaj powoli, licząc równocześnie głośno. Powinieneś dojść do 40.

W dniu 19 stycznia 1947
Chłop, żona i chłopskie dzieci,
Głosują na numer »trzeci«!

Okruszyny

LEGENDA MÓWI, że Ewa wygnana z raju zabrała ze sobą czterolistną koniczynkę. Każdy listek ma swoje znaczenie i tak jeden oznacza sławę, dwa zamożność, trzy wierność ukochanego, a cztery zdrowie. Czescy i polscy chłopcy przyjęli czterolistną koniczynkę jako odznakę partyjną, symbolizującą szczęśliwe rozwiązanie sprawy ludowej.

POLSCY NURKOWIE pobili rekord pracując ostatnio 370 godzin pod wodą przy pracach pomiarowych i badawczych w porcie gdańskim.

DOLINĘ ŚMIERCI wykryto w pobliżu lotniska cywilnego we Fordonie. Komisja Badania Zbrodni Niemieckich odkryła olbrzymie masowe groby, kryjące około 5 tys. zamordowanych Polaków. Przy mordowaniu tych ofiar hitlerowscy kaci zabijali często dzieci łopatom i oszczędzając w ten sposób naboje.

355-CIU KSIĘŻY w diecezji chełmińskiej (Pomorze) zamordowali Niemcy podczas okupacji.

NIEMIECKIEGO SZPICLA i konfidenta Gestapo Stanisława Leszczyńskiego skazał Sąd Karny w Łodzi na karę śmierci. Również na śmierć skazana została Emilia Ćwikła za wydanie w ręce policji niemieckiej wielu Polaków pracujących w powstańczych organizacjach wojskowych.

AMERYKAŃSKI SĄD WOJSKOWY w Monachium skazał 3 Polaków na śmierć za zabicie hitlerowskiego rolnika w Bawarii.

PREZYDENT MIASTA ŚWIDNICY wraz z kilku członkami Zarządu Miejskiego znalazł się pod kluczem za popełnianie nadużyć. Również za to samo został aresztowany dyrektor elektrowni i jego zastępca.

WÓJT ZŁODZIEJ znalazł się w obozie pracy za sprzedaż na własny rachunek 1200 kg pszenicy siewnej. Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami skazała nieuczciwego wójta Graczyka Napoleona na 12 miesięcy obozu pracy przymusowej, przez co mu wypada sprawiedliwie po miesiącu obozu za każdy metr skradzionej pszenicy.

HANDLARZ WALUTAMI a dzierżawca bufetu kolejowego w Nakle został skazany na miesiąc aresztu i 3 tysiące złotych grzywny oraz konfiskatę 4.170 dolarów i 471 rubli w złocie.

NA DWORCU KOLEJOWYM w Poznaniu w wagonie kolejowym znaleziono walizkę, która zawierała głowę starszego mężczyzny i ręce do tułowia. W Gdańsku natomiast znaleziono walizkę z tułowiem i odciętymi nogami. Milicja znajduje się już na tropie sprawców bestialskiego morderstwa.

NOWY TRANSPORT niemieckich przestępców wojennych przybył do Szczecina na statku „Isa”. Z pośród 43 zbrodniarzy wydanych Polsce przez władze angielskie większość to strażnicy obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu.

ZAPOBIEGLIWY KASJER NADLEŚNICTWA Józef Boszczak z Jeleśni podczas napadu zdradził bandzie leśnej skrytkę z pieniędzmi i wydał im 76 tys. złotych zatrzymując sobie tytułem wynagrodzenia 10.000 złotych. Wkrótce jednak ta współpraca z „chłopcami z lasu” wyszła na jaw, wobec czego zapobiegliwy kasjer znalazł się za kratkami.

MILION ZŁOTYCH po wyjściu z więzienia rzeszowskiego zrabował Szwed Tadeusz z Czarnochowic koło Wieliczki i spowrotem znalazł się za kratkami.

ZA KRADZIEŻ PACZEK POCZTOWYCH Sąd Okręgowy w Krakowie w postępowaniu doraźnym skazał asystenta urzędu pocztowego w Myślenicach na 3 lata więzienia za obrabowanie kilku paczek zagranicznych z bielizny, czekolady itd.

SPECJALISTKĘ DO OKRADANIA KOŚCIOŁÓW Lucję Bartnik aresztowała Milicja w Łodzi.

ZATRĘŁA SIĘ nieświeżą końską kielbasą cała rodzina Ludwika Domarackiego, składająca się z czterech osób, którą tylko dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej uratowano. Charakteryczne jest, że kot, który zjadł kawałek kielbasy, zdechl.

O 12-TEJ W POŁUDNIE obrabowano w dzień sylwestrowy kasę wojewódzkiego urzędu w Poznaniu. Za trzema uzbrojonymi bandytami przeprowadzono pościg, a szczegóły śledztwa na razie są trzymane w tajemnicy.

OLIWE I MARGARYNĘ wykradał z magazynów Bialskich Zakładów Tłuszczowych majster Heczko Stanisław, przez co znalazł się w kryminale, gdzie wyżywienie napewno jest mniej tłuste.

PRZEWODNICZĄCEGO SPÓŁDZIELNI MLECZARSKIEJ w Żywcu Wandzela aresztowano za złośliwe niszczenie przetworów mleczarskich i szereg innych nadużyć.

ZATRUCIU GAZEM w dzień wigilijny uległ Karol Hanke w Katowicach, który po pijanemu otworzył kurek kuchenki gazowej i niezapalając jej zasnął. Osierocił on żonę i czworo dzieci.

W PÓŁTORA ROKU po zakończeniu wojny dowiedziało się dopiero 24 żołnierzy japońskich przebywających na jednej z małych wyseppek na południe od Filipin o kapitulacji Japonii. Jest to chyba ostatni oddział uzbrojonych żołnierzy, satelitów osi, który dopiero teraz złożył broń.

OLBRZYMA BRYŁA ZŁOTA o wadze 8 kg została znaleziona przez radzieckiego poszukiwacza złota Koleśnika w rzece Murczana.

SPRZEDANA NA LICYTACJI została wieś Violola w Hiszpanii wskutek tego, że chłopcy porzucili gospodarstwa i przenieśli się do miast w poszukiwaniu znośniejszych warunków pracy.

RAD ma wartość 24 tys. razy większą od złota.

OBLICZONO, że gdyby się wydostało całą zawartość mórz, każdy człowiek byłby posiadaczem skarbu: 46 beczek złota! Wszyscy byłiby miliarderami!

Informacje prawne

Pieniądz okupacyjny nie umarza długu przedwojennego

Kto w czasie wojny spłacał długi złotymi okupacyjnymi, ten nie umorzył długu przedwojennego. Tak orzekł Sąd Najwyższy w Warszawie w orzeczeniu z dnia 3 grudnia 1945 r. C II 900/45. Na uzasadnienie podał Sąd Najwyższy między innymi:

Umowy odpłatne zawierane bywają na zasadzie równowartości świadczeń wzajemnych. Jeżeli więc wskutek nie dających się przewidzieć zdarzeń równowaga między świadczeniami zostaje zwichnięta tak, że wszelkie niekorzyści dalszych zmian spadają tylko na jedną stronę, a druga strona odniosłaby stąd korzyść, to żądanie wykonania umowy w takich warunkach uwłaczałoby zasadom dobrej wiary i uczciwości w obrocie, wobec czego strona pokrzywdzona może żądać odpowiedniej zmiany umowy lub nawet jej rozwiązania.

W tym przypadku chodzi o uwzględnienie dewaluacji złotego, t. zw. krakowskiego z roku 1940, przy zwrocie pożyczki przez dłużnika.

Zwrot pożyczki z powodu dewaluacji pieniądza grozi wierzycielowi rażącą stratą, skoro on wypłacił pożyczkę w dobrym pieniądzu a miałby otrzymać zwrot w pieniądzu zdewaluowanym.

Byłoby niesłuszne przerzucić skutki ogólnej klęski gospodarczej wyłącznie na wierzyciela.

Sąd Najwyższy kierując się względami słuszności stanął na stanowisku, że umorzenie przedwojennych wierzycielności o pełnej wewnętrznej wartości nie może nastąpić przez zapłatę pieniędzmi zdewaluowanymi o wartości jedynie nominalnej.

Zgodnie z tym orzeczeniem np. Komunalne Kasy Oszczędności, Kasy Stefczyka mają prawo nie uznać przedwojennych długów zaciągniętych w tych instytucjach w dobrym pieniądzu, ale mogą żądać ich zapłaty według zasady słuszności. Na tej podstawie ci, którzy składali przed wojną swe oszczędności w tych instytucjach, mogą żądać ich wypłaty w teraźniejszym pieniądzu w takiej jego ilości, by to odpowiadało wewnętrznej wartości waluty przedwojennej.

Rozmaitości

Polka matką cesarza niemieckiego

Cecylia zwana „Cymbarką”, córka Ziemowita IV księcia mazowieckiego na Płocku, wydana została za męża przez swego wujka, króla Władysława Jagiełłę za Ernesta Żelaznego, księcia rakuskiego w 1412 r. Syn zrodzony z tego małżeństwa zasiadł później na tronie cesarskim jako Fryderyk III. Cymbarka słynęła z siły i z łatwością łamała żelazne podkowy.

5000 dolarów za wieczne pióro Hitlera

Na jednej z licytacji w Nowym Jorku wśród przedmiotów przeznaczonych na sprzedaż znalazło się wieczne pióro Hitlera, którym największy zbrodniarz świata pisał swoją osławioną książkę „Mein Kampf”.

W czasie licytacji tego pióra cena jego doszła do 5.000 dolarów. Nabył je za tę cenę James Burton, jeden z „królów” szampana w Kalifornii. Pióro to ozdobione swastyką ofiarował swego czasu Hitlerowi niemiecki pisarz Bodo Uhse.

Los naszych dzwonów

W Ilsenburgu w Górach Harcu (radziecka strefa okupacyjna) odnaleziono 770 dzwonów, które Niemcy zrabowali z terenów okupowanych i przewieźli na przetopienie.

Niemcom dawał się we znaki brak rudy, szczególnie zaś rud szlachetnych. Aby temu zaradzić, konfiskowali wszelkiego rodzaju przedmioty miedziane, brązowe, a nawet żelazne, poczynając od klamek i kurków wodociągowych, a skończywszy na kawałkach zwykłego żelaza. W tej pogoni za środkami mogącymi im zastąpić cenny surowiec, nie ominęli i dzwonów kościelnych. Część dzwonów miejscowa ludność zdołała z narażeniem życia ukryć i uchronić, wiele ich jednak stało się łupem grabieżcy i uległo przetopieniu.

Wśród dzwonów odnalezionych w Ilsenburgu, wiele pochodzi z Polski. W najbliższym czasie będą one zwrócone kościołom, z których wywieźli je Niemcy.

Elektryczny człowiek

W Londynie podano do wiadomości, że w ciągu najbliższych 2—3 lat zostanie wyprodukowany w Anglii „mózg elektryczny”, którego cena wynosić będzie 100—125.000 funtów. „Mózg” składać się będzie z 5.000 lamp radiowych i w ciągu kilku sekund rozwiązywać ma skomplikowane zadania matematyczne. Będzie on miał szerokie zastosowanie w lotnictwie, a jego zdolność „pamięciowa” będzie się wyrażała 75.000 zapamiętanych znaków matematycznych. „Mózg”, który nazywa się „ase”, jest podobny do amerykańskiego aparatu Enias, który zapamiętuje 200 znaków.

Najnowszy sprzęt radarowy

Sir Wattson Watt jeden z najwybitniejszych brytyjskich wynalazców radaru oświadczył, że Wielka Brytania zajmuje wciąż czołowe miejsce w tej dziedzinie. W Brytanii postanowiła wszystkim krajom europejskim uprzystępnąć sprzęt radarowy. Najnowszy sprzęt radarowy ma zasięg 2400 km i oddaje najcenniejsze usługi w żegludze i lotnictwie. Zdaniem wynalazcy radar będzie miał większe zastosowanie w lotach stratosferycznych niż w lotach na mniejsze wysokości. W stratosferze bowiem urządzenia te nie podlegają działaniu chmur czy wilgoci.

„Mleczno-biały” parasol

W USA — kraju drapaczy chmur i wzmożonego tempa rozwoju techniki, wynaleziono świecący parasol.

Za pociśnięciem guziczka, parasol oblewa się mleczno-białym światłem żarówek, która zasilana jest prądem baterii, znajdującej się w ręczce parasola. W mroczne, słotne dni, Amerykanin nie będzie zmuszony błądzić po ulicach miasta w ciemnościach.

Apel do Prenumeratorów!

Administracja „Przyjaciela Ludu“ apeluje po raz ostatni do wszystkich Prenumeratorów, którzy dotychczas nie uregulowali zaległych należności za rok 1946 — o natychmiastowe wyrównanie długu — przez wpłatę na konto P.K.O. Kraków — Nr. IV-1110, lub przekazem pocztowym na adres Administracji „Przyjaciela Ludu“ Kraków, ul. św. Anny Nr. 2.

Równocześnie komunikujemy, że wysyłka następnego „Przyjaciela Ludu“ zostaje bezwzględnie wstrzymana aż do czasu uregulowania zaległej należności.

ADMINISTRACJA

Pierwsze w Polsce polowanie na foki na Bałtyku

Ostatnio w pobliżu obfitujących w ryby rzek Swiny i Dziwniej na Pomorzu Zachodnim oraz koło wyspy Wolin ukazały się wielkie stada fok. Zwierzęta te przywędrowały tutaj z pokrytych zupełnie lodami okolic północnych.

Foki kryją się pod nadbrzeżną krą, wychodząc na żer kilka razy dziennie. W kilku punktach rybacy przeprowadzili polowanie na foki, zdobywając cenne futra.

Ukazanie się fok na Bałtyku jest zjawiskiem bardzo rzadkim i zapowiada ostrą i długą zimę.

Pies łowi ryby

Sensacja miasta Sydney w Australii jest owczarek, który nauczył się łowić ryby. Pies wchodzi spokojnie do wody i stojąc nieruchomo, rozgląda się za rybami. gdy zobaczy ofiarę, chwytą ją w zęby i potem z triumfem wynosi na brzeg, oddając swojemu panu. Jest to jeszcze jeden dowód, że owczarki należą do najrozumniejszych psów i że dobrą tresurą można z nimi osiągnąć wprost zdumiewające rezultaty.

Na Alasce jako łowcy łososi doskonale spisują się foksterriery. Zadanie jest ich bardzo łatwe, gdyż w rzekach tamtejszych pojawiają się wprost nieprawdopodobne ilości łososi, które całymi lawicami zalewają rzekę. Przynudzony foksterrier, chwyciwszy za ogon upatrzonego łososia, wyciąga go z wody, namęczywszy się przy tym porządnie.

Z dzikich zwierząt lądowych słyną jako rybacy niedźwiedzie syberyjskie i tybetańskie. W czasie tarła ryb łososiowatych podążają one na tarlisko i urządzają wśród ryb spustoszenie.

Zauważyć należy, że ryby stanowią ulubiony przysmak niektórych psów, a prawie wyłącznie pożywienie psów polarnych.

Ptaki złodzieje

W jednym z wiedeńskich ogrodów pewien przechodzień zobaczył wśród gołębi wronę, która trzymała w dziobie jakiś błyszczący przedmiot.

Zainteresował się tym niezmiernie i spłoszony ptaki stwierdził z niemalym zdziwieniem, że jest posiadaczem pierścienia, wartości kilku tysięcy funtów szterlingów.

Przechodzień ten pierścień oddał w najbliższym komisariacie policji.

Stwierdzono, że inne ptaki też czują pociąg do przedmiotów błyszczących. W Kalifornii w gnieździe jednego z ptaków znaleziono noże, widelce, łyżki, o których kradzież dyrekcja pobliskiego hotelu posadzała służbę.

Wielomilionowy skarb w walizce

W Kehl celnicy francuscy zatrzymali mieszkańca Katowic J. Wilka, u którego znaleziono w podwójnym dnie walizy wiele złotych dolarów, funtów szterlingów, znaczną ilość brulionów oraz lomu złota, łącznej wartości kilkudziesięciu milionów franków. Okazało się, że skarb ten pochodzi z Katowic i stanowi własność rodziny Wilka. W czasie okupacji ukryty on był w podwójnej ścianie domu. Wilk, który przeżył wojnę w obozie w Buchenwaldzie, po powrocie do domu nie zastał nikogo z rodziny przy życiu. Po długich poszukiwaniach udało mu się odzyskać rodzinne bogactwa, które ojciec jego przeniósł w inne miejsce.

Na razie jednak Wilka zatrzymano, ponieważ być może iż cała historia jest zmyślna, a Wilk jest międzynarodowym przemytnikiem walut na wielką skalę.

Szwajcarski ser i angielskie funty

Ostatnio w Austrii wykryto wielką aferę czarnorynkową, która może posłużyć za przykład niezwykłego sprytu „czarnorynkowców”. Jak wiadomo, sytuacja żywnościowa w Austrii jest rozpaczliwa, szczególnie w Wiedniu. Jedno z założonych niedawno towarzystw „wymiennego handlu żywnościowego” zajęło się masowym sprowadzaniem stosunkowo taniego — niskogantukowego sera ze Szwajcarii. Przystępna cena tego artykułu pozwalała na jego nabycie bardzo szerokim rzeszom ludności. Okazało się jednak, że sprytni spekulanci w serach przemycali ze Szwajcarii obce waluty — przede wszystkim funty szterlingi i dolary którymi uprawiali następnie handel z żołnierzami z brytyjskiej strefy okupacyjnej. „Przedsiębiorcy” powędrowali do kozy, zaś ostatni transport szwajcarskiego sera wzbogacił — tym razem — „biały” rynek.

Szybciej niż dźwięk

Angielskie Zakłady Lotnicze „Miles” są w trakcie prac konstrukcyjnych nad samolotem, który ma być oddany do użytku jakoby już w roku 1947. Samolot ten, oznaczony nazwą M 52, ma osiągać szybkość 1600 km. na godz., tj. mniej więcej o 300 km. na godz. prędzej, niż szybkość dźwięku w powietrzu. Zewnętrzny wygląd samolotu mocno przypomina niemieckie pociski rakietowe V 1. Jego szybkość lądowania wynosić ma według przewidywań konstruktorów przynajmniej 270 km/godz., co postawi specjalistów budowy lotnisk i dróg startowych przed całkiem nowymi zadaniami.

Pająk magnetyczny

Nauka radziecka w ciągu kilku ostatnich lat poczyniła tak znaczne postępy, że nie ma w tej chwili dziedziny, w której uczeni sowieccy nie odnosiliby coraz to nowych sukcesów.

Poza poważnymi osiągnięciami w medycynie praktycznej i doświadczalnej, specjalny nacisk kładzie się w ZSRR na różnego rodzaju badania techniczne.

Jakim sukcesem o kolosalnym znaczeniu praktycznym jest wynaleziony ostatnio stop „Magniko”. Stop ten, stworzony w laboratorium Instytutu Badawczego przy Ministerstwie Przemysłu Elektrycznego ZSRR przez prof. A. Zajmowskiego posiada 15-krotnie silniejszą moc magnetyczną, niż stale Wolframowe i chromowe i oznacza się niezwykle silną przyciągania.

100 gramowa blaszka „Magniko” może podnieść odważnik 50 kilowy. Nowy stop znajdzie zastosowanie przede wszystkim w naftiarstwie. Niejednokrotnie podczas wiercenia szybów naftowych świder się łamie i trzeba go wyciągać z głębokości 3.000 m.

Wykorzystując własności „Magniko” prof. Zajmowski skonstruował przyrząd nazwany przez niego „pajakiem magnetycznym”. Przyrząd ten bez trudu pozwoli wydobyc z szybu odlamki instrumentów.

Rozpoczęto masowe produkowanie „pajaków magnetycznych” dla wszystkich szybów naftowych Związku Radzieckiego. Należy jeszcze dodać, że przy zastosowaniu przyrządu prof. Zajmowskiego, przerwy w pracy na szybach naftowych, trwające przedtem do 2 miesięcy, będzie można zredukować obecnie do 3 dni.

Bomba atomowa sfotografowana

W USA aresztowano 5 osoby pod zarzutem opublikowania fotografii bomb atomowych. Jeden z aresztowanych otrzymał fotografię bomby atomowej podczas służby w lotnictwie na Pacyfiku w lecie i jesieni 1945 roku. Fotografię pierwszej bomby atomowej zrzuconej na Hiroszimę posiadał lotnik amerykański George Wallace Comer. Comer spotkał w Baltimore zdemobilizowanego marynarza i obaj skontaktowali się z kapitanem armii amerykańskiej Jamesem Barkerem Riksem. Comer pokazał Riksowi 5 fotografii bomby atomowej, a ten zaproponował sprzedanie ich koncernowi prasowemu Hearsta za 7 tysięcy dolarów. Członkowie redakcji natychmiast odnieśli się podejrzliwie do proponowanej transakcji i donieśli o niej władzom śledczym.

Humor

Rzecz dzieje się w domu wariatów.

- Co ty robisz?
- Piszę list.
- Do kogo?
- Do znajomego na księżyc!
- Ale zdaje się, że poczta na księżyc nie dochodzi jeszcze?
- Ty głupi! Ja wysłę poleconym!

—oo—

Rzecz dzieje się w aptece.

- Czy pan ma coś na ból głowy?
- Owszem: nakazy podatkowe — odpowiada aptekarz z goryczą.

—oo—

Pewna panienska zakochała się w kościelnym. Wróciwszy raz późno do domu pyta matkę:

- Czy nie dzwonił mój narzeczony?
- Owszem, na nieszpory! — odpowiada matka z przekąsem.

—oo—

Komendant szpitala wojskowego spotkał na podwórku kilku pacjentów, którzy przechadzali się pod rękę z pielęgniarkami.

- Gałgany! — krzyczy. — Z siostrami nie spacerować, a w łóżku leżeć!

—oo—

Młody rezerwista, Jasiu Mądrala, poszedł do przedślubnej spowiedzi. W drodze powrotnej do domu spostrzegł się, że ksiądz widocznie przez zapomnienie nie zadał mu pokuty. Wraca więc czym prędzej i prosi księdza o pokutę.

- A, cóż ci to, Mądralo, po pokucie, kiedy się żenisz! — mówi roześmiany ksiądz.

—oo—

Katecheta: — Marysiu, jaki grzech popełnił Adam?

Marysia: — Zjadł zakazane jabłko, które mu dała Ewa.

Katecheta: — A jak został za to ukarany?

Marysia: — A no, musiał się z Ewą ożenić.